

ZBIOR KAZAŃ

Z RÓŻNYCH KLASYCZNYCH
AUTORÓW

W MATERIAŁACH WAŻNYCH.

Przez

X. J. N. KONCZEWICZA

Niegdyś Kaznodzieję Akademickiego

UTWORZONY.

T O M II.



w KRAKOWIE 1806.

w Drukarni Tekli Gröblowej.



KAZANIE

O POZYTKACH WYNIKAJĄCYCH
z UFORMOWANIA DUCHA.

*Kto sieie na duchu, żać będzie żywot
wieczny. Galat: 6. x 8.*

Nie sędzę, abys miała zapomnieć P. M.
o dwóch poprzednich uwagach, którem
ci nad słowami Pawła S. do Galatów uczy-

nił: że co prawi człowiek zasiewa, to będzie zbierał, a kto frasiewa dla ciała, ten będzie z ciała zbierał zepsucie. Starałem się ci nayprzód w ogólności pokazać, że się człowiekowi tak powodzić zwykło, jak się on przedtem sprawował, czyli że tak będzie zbierał żniwo, jak przed tem około iego pracował zasiewu. Przełożyłem ci powtórę w dwóch późniejszych uwagach: że zasiew dla ciała, czyli to, co człowiek na zadosyć uczynienie swym zwykłym podnietom, namiętnościom, i ziemskim zamiarom czyni, strażę, szkodę, czyli wielkie nakoniec zepsucie w nadgrodzie przynosi. Pozostaje mi jeszcze do was mówić o zasiewie dla ducha; spieszę więc z dopełnieniem tego dla mnie słodkiego a dla was pożytecznego obowiązku; abyście zaś tem łatwiej pojąć mogli naukę, którą wam Pa-

wieł

wieł Sty w założonym odemnie podaie tekst, rozwiązać mi nayprzód potrzeba pytanie: Jak się dla ducha zasiewa? Czyli jak się duch formuje i uprawia. Ktokolwiek swój rozum pożytecznemi i godnemi naukami ubogaca; ktokolwiek dobre, szlachetne i bogobożne skłonności w swem sercu zaszczenia, ten zasiewa dla swego ducha; i ten uprawia swoją duszę w sposobie godnym iey nieśmiertelności. Wszystkie inne wiadomości, które sobie zbieracie, a które ani dla was samych, ani dla waszych braci nie są pożytecznemi, są to prawie głuche i dzikie nasiona, które żadnych owoców nieprzynoszą. Wszystkie inne umiejętności, które waszą skłonność psują, są szkodliwym i niebezpiecznym dla waszej duszy kąkolem. Jeżeli tedy chcecie waszego ducha przyzwolicie uformować, należy wam nayprzód:

przód: Imo. Starać się o ubogacenie waszego rozumu pożytecznemi i godnemi waszej istoty naukami. 2do. Należy wam powtórnie usiłować o napelnienie waszego serca dobremi i szlachetnemi skłonnościami. Boże, dodaj mi siły, abym tą wielką prawdą te młodocianne przeniknął serca. Słuchajciecy zaś mnie młodzi udziel twę łaski, aby ją w swem sercu zaszczyć mogła, a tem samem powodując się iey prawdami na twoje wieczne zasłużyła błogosławieństwo.

O użyteczności nauk wiek wasz mało jeszcze może stanowić, ale dla tego samego niezostawił was Bóg bez opieki, nie pobiła on waszej słabości swej pomocy; Rodzice bowiem i nauczyciele od niego dla was przeznaczeni, o których przywiązaniu i przezorności wątpić niemożecie, za-

stęp-

stępując was, czynią ten wybór nauk, i starają się wpoić je w serca wasze. Nie wam w tej mierze niepożoście, tylko abyście te piękne i dobre nasiona, z pilnością, ochotą i zaufaniem przyjmując, na użycie je w przyszłości zachowywali. Wielkabyście swej pomyślności sami uczynili przeszkodę, gdybyście tej pierwszej porze zasiewu, która już nigdy niepowroci, dopuszczając upływać, i tych nauk, które się wam teraz tłumaczą do serca nie przyjmując, niemożli w czasie pożyteczna podług wymiaru sił waszych być użytemi. Załowac tego w przyszłości będziecie niepochybnie, ale niewczesnie. Stracony czas już więcej być niemoże odzyskany. Zaniedbana nauka już być niemoże nadgrodzona. Poniechana rozumu uprawn już więcej być niemoże do przyzwolonej zręczności przyprowadzona, jak

to

to niź sami z własnego, chociaż szczupłego doświadczenia, wiedzieć musicie.

Lecz przyjdzie pora, a przyjdzie wkrótce, gdzie wasz rozum dojrzywać zacznie, i gdzie sami wybór czynić i sami doświadczać musicie, które są nauki pożytecznem, i o których nabycie starać się macie. Do tego więc stając się zamiaru, przysłuchę się wam krótkim prawidłami, podług których o użyteczności nauk sądzić możecie. Wszystko, co was do waszego w świecie powołania spokojniejszemi i zdolniejszemi czyni, co wam u rozumnych ludzi szacunek iednać może, wszystko to, mówię, jest pożyteczne i waszej pracy godnem. Cokolwiek wasz rozum oświecić, waszemu do prawdy przywiązaniu zadosyć uczynić, wasze serce uspokoić, waszą nadzieję

dzieć powiększyć może; wszystko to wielce zasługuje, abyście umieli i rozumieli. Cokolwiek waszego ducha ndoskonalic, wasz umysł poprawić, waszą przychylność względem ludzi waszych braci umocnić, waszemu myśleniu sposobowi dobroć i szlachetność, a skłonnościom wierność i poczciwość nadać może; wszystko to jest arcydobrem, i pożytek z tego oznaczy na waszych braciach obfite błogosławieństwo. Doświadczać więc nienastannie nabytych wiadomości, iżaliby niebyły tego gatunku, któregoabyście potem mieli żałować, albo się wstydzic. Co bowiem bez zaplonienia się umieć, i o czem bez zawstyżenia się mówić możecie, to musi byc pewnie chwalebne i dobre. Podług tego tedy probirskiego kamienia, wszelkich umiejętności doświadczać możecie, iżali są pożyteczne mi lub nie, iżali do uczynienia wam ho-

noru i korzyści, lub hańby i szkody zmierzają. Wszystkie te pożyteczne nauki mają swój właściwy szacunek. Im większy jest ich atoli wpływ, tem większy są ceny i wartości. Nauki, które nas usposobiają do postugi świata wielkiej są w prawdzie wagi, szczupłemi jednak są ściśnione życia ziemskiego granicami, większe są nierównie owe, co nasz rozum oświecając, a serce poprawiając, nasze skłonności szlachetniejszymi i przyjemniejszymi czynią; przez te bowiem nasz duch wzmacnia się w wewnętrznej dobroci i wielkości, i staje się sposobnym do wspanialszych czynów, nad życia ziemskiego powołanie. Wszystkie te atoli nauki nieskończenie przewyższa szacunek wiadomości, która zbieramy o Bogu. Im bowiem lepiej i więcej poznamy tę Najwyższą Istotę, tem bardziej wzbijamy się ku owemu początkowi

kowi wszelkiej doskonałości. Tym pojętniejszym i bystrzejszym staje się nasz rozum, a wspanialszem serce. Tem podobniejszemi stajemy się iemu w szlachetnych i szanownych skłonnościach. Tem obficie napełniamy nieśmiertelnego naszego ducha wielkimi i godnymi maxymami. Tem goręcej unosi się nasze serce ku temu, co jest wysokim i doskonałym. Kto więc takowemi jest zajęty celami, i usilnie się stara, aby swój rozum tego gatunku ubogacił naukami, które go do światowego powołania sposobnym, a tego co jest dobrem, szlachetnem i prawdziwem chciwie szukającym czyniąc, do Boga podnoszą i jego nieśmiertelną istotę podług Boga uformować mogą; ten się stara o to, aby przez pożyteczne nauki doskonałym stał się mężczyzną. I to to jest owym celem Prawowiernej młodzi, do którego wszelka nprawa i cwi-

ćwiczenie waszego rozumu zmierzać powinno. *Wszakże należy wam ieszcze starać się o to, abyście swe serce, szlachetnymi i dobremi skłonnościami napelnili. Co będzie naszą dziś drugą uwagą.*

W każdym człowieku znajduje się nasienie, które samo z siebie jest dobre, i takim wyszło z ręki twórczej, które atoli przez powaby i złe przykłady w dzikie zamienia się namiętności, i w szkodliwe rozrasta się krzewy. I to to jest owym kąkolem, któryście z gruntu waszey duszy wypłeniać powinni. Jużem wam dawniej pokazał, iak to się prętko złe i podle skłonności przez nałóg wkorzeniaia, iak trudno się ich potem pozbyć, i iak wielkiego zżąd obawiać się należy niebezpieczeństwa. Wszystko to zaś jest ową skłonnością, nad którą się zastanowiwszy, sami się

iey

iey przed sobą wstydzicie; którą sami przed sobą i przed drugimi ukrywacie, i która nie więcej tylko bodziec żalu w was pozostawia. Jeżeli ją więc w swej młodości wytępić szczerze żądacie, iako to w tym wieku jest najłatwiej, ponieważ się w nim ona słabo rozwiać zwykła, niemogę wam lepszej dać rady, nad tę: abyście wszelkiedy okazji i wszelkiego złego unikali obcowania, któreby w was takową skłonność ocucić mogło. Abyście każdemu iej wybuchnieniu mocnem zabiegali przeciwdziałaniem. Abyście w sobie takowych niezastrzymywali myśli i wyobrażeń, przez któreby ożywiona i umocniona być mogła. Abyście, iak tylko pierwsze iej w sobie uczucie poruszenie, natychmiast swoy powściągali umysł, i do poważnych go zwracali zabaw, które waszą duszę zająć i zatrudnić mogą.

Któ-

Nadewszystko zaś abyście się starali ożywić i utrzymywać w sobie cale przeciwnie wzmagającym się skłonności. Do-każecie tego, jeżeli się każdemu dobremu wrażeniu powodować dozwolicie, jeżeli każde dobre uczucie w sobie zachowywać, i ile razy to być może, odnawiać będziecie. Jeżeli słuchając zdrowych maxym, lub widząc chwalebne dzieła w innych, podobne przedsięwzięcia zabierać zechcecie. Tym to sposobem i ja będę myślał; o takowe czyny i ja się będę starał. Jeżeli na koniec żadney sposobności niechybiać niebędziecie, okazania swych dobrych skłonności przez same rzeczywiste ich uskutecznienie. Przez takowe ćwiczenia przyjdziecie do nałogu być cnotliwymi, który zamieniwszy się prawie w naturę, uczyni wam za pomocą Boga szczę-

śliwą

śliwą łatwość szlachetnie i godnie myślenia. O coby to za szczęście dla was było, gdybyście używając dobrze myślących i pocziwych mężów towarzystwa, ich maxymy i zdania w swem sercu składali! Nic bowiem przyjemniej, głębiej i nieznaczniej naszego nieprzenika serca, iak obcowanie z temi, którzy naszą przychylnność i szacunek pozyskali.

Owóż to jest krótki abrys wielkiego dzieła zasiewu dla ducha, czyli raczej uprawy i ćwiczenia stosownego do godności naszej duszy.

Boże i Stwórco nasz! dodajże nam twej pomocy, abyśmy tam wszyscy dobre nasienie zasiewali, gdzieby zagruntowane, zbawienne i wieczne owoce przynosi-

nosi-

ności. Naucz nas owego świętego sposobu zasiewania, któregośmy nigdy załować nie mieli przyczyny, z któregoby rzeczy nasz duch nieśmiertelny obficie żniwo prawdziwej pociechy i trwałego błogosławieństwa nieustannie zbierał. Amen.



KAZA-

KAZANIE

O BOGObOTNOŚCI.

Bojaźń Pańska początek mądrości, i nauką głupi gardzą. Sal: 1. w 7.

Jużem ci Prawowierni Młodzi dawniej wyłożył, jak jest dobrą i pożyteczną rzeczą do wcześnej zaraz w młodym wieku przyzwyczaić się Bogoboyności. Że to jest ani przykrą ani trudną pracą; mieć Boga we wszelkich sprawach przytomnego. Lecz nieśądźcie, aby ten pożytek na samych młodości kończył się latach. Nie P. M.

B

,on

TOM II. Zbiorn Kazan,

on się rościąga i na wiek dojrzały, owszem na całe życie. *Kto jest Bogobojnym w młodości, ten znajdzie dla siebie pociechę w następnem życiu i w męskim wieku.* I o tej to prawdzie chcę was dziś przeświadczyć.

Boże wesprzyj tych młodocianych umysłów baczność, aby pojąwszy tę prawdę, którą im opowiadać postanowiłem; przez całe życie weselem twej świętej przytomności cieszyć się mogli.

Każdy w prawdzie stan, każdy wiek, ma swoje właściwe pociechy, Bóg to po oycowski rozporządził: Lecz ludzie sami częstokroć czynią dni swoje przykre, tak dalece, iż ich własne słabości, ułomności i występki, są winne te-

go nienkontentowania, którego w późniejszych latach doświadczają. Pominąwszy inne, o tych tylko mówić będę, które się w męskim wydarzać zwykły wieku.

Doświadczać najprzód macie przykrości, kiedy swych rodziców i opiekunów, którzy cały ciężar waszych potrzeb do tychczas dźwigali, postradacie. Posługi takowej daremnie będziecie oczekiwać u świata. Od tychczas musicie sami się o siebie starać, sami sobie radzić, i swego losu upatrywać. Rzadko się wydarzy przyjaciel, któryby wam wierność i troskliwość waszych Rodziców nadgrodził. Owszem przeciwnicy, zazdrośni, jawni i ukryci otaczają was, zaczęli nieprzyjacieli, albo przynajmniej na wasz stan ludzie obojętni, lub na pozor tylko tkliwi. Lecz

jeżeliście się w młodości waszej przyzwyczaili ufać Bogu, niebieskiemu Oycu. Jeżeliście się w młodości zastanawiali nad jego ku wam miłością. Jeżeliście się zaraz w młodości nauczyli wiedzieć, co dla was Wszechmocny uczynił, czynić może, i czynić żąda. Cieszyć się nieprześlaniem, chociaż w sieroctwie będąc, pewni, że w Bogu waszym więcej coś znajdziecie, a niżeli rodziców, a niżeli opiekunów i przyjaciół, i mówić będziecie z Dawidem: Będę mu wdzięcznym, że on jest w moim obliczu pomocą, że on jest moją pociechą.

Po tej pierwszej przykrości następuje czas, który już od wielu z was jest niedalekim, gdzie macie być zostawieni samym sobie, natarczywym młodości wa-

szey

szej podniętóm, płochości i niepowściągliwości, niebezpiecznym i mamiącym powabom, bez strazy, bez dostatecznej rady. Z smutkiem muszę wam powiedzieć, że liczba dobrych i pocziwych ludzi, względem zepsutych i niebezpiecznych, którzy was otaczać będą, jest niczem. Pożądliwość bowiem zmyślności, i zatopienie się w rokosznej używaniu życia, wzięwszy nad młodością przewagę, uwagi, cnotę, i pracowitą czynność wyślawia ię jako rzecz przykrą i wzgardzoną. Żalotne potwierdzi wam tę prawdę doświadczenie, że to znaczną część młodzieży, oszukało, zepsuło, niegodnemi i niezdolnemi poczyniło, a na koniec w samym kwiecie zniszczyło, żąd dla ciała i duszy, dla Ojczyzny i ludzkiego pokolenia nieszczęśliwe wynikają skutki. Jakże temu porywa-

jące-

igcemu was z sobą tamę uczynicie wylewowi? Przyśrotyność, młodość honoru, i inne szlachetne pobudki niewystarczają na to, owszem prętko zostaną zwyciężonymi. Sama to tylko bogoboyna myśl Józefa może was pokrzepić, abyście tym gwałtownym odpor dali wrażeniom. Ta to tylko myśl w tak niebezpiecznych może was zastraszyć okolicznościach, abyście z nią myśleli i mówili sobie: Mogę się na to odważyć i na przeciw mojemu Bogu grzeszyć, który mnie swą przytomnością ogarnia, w którego oczach jestem, którego miłość mnie ożywiać powinna? Którego błogosławieństwa odbierałem, i na potem odbierać spodziewam się? Takowa to tylko myśl może waszą czystość, waszą obojętność, i ztąd wynikającą szczęśliwość w zepsutym zabezpieczyć świecie.

Zbli-

Zbliży się daley pora, gdzie doświadczyć, że piękne nadzieie, które sobie młoda fantazyja tworzy, są próżne i zawodne. Jeden znajdzie trudności i przeciwności w swym biegu, o których w młodym wieku ani pomyślał kiedy. Drugi się ubiegać będzie nadaremnie służenia światu swoimi talentami. Ten twarde praca bez nagrody i użycia, ów łoży wszystkie siły, ale na próżno, aby pokonał przeszkody. Ten szuka pożytków, ale ich nieznajdzie. Ow zaś dla niedostatku potrzebnych do swojego urzędowania talentów, popada w pogardę. Przydałmyż do tego zawistę, oszczerstwo, zazdrość, przyobleczoną w szatę przyjaźni zdradę, któremi jeden drugiego dręczy, jeden drugiemu życie przykrem czyni, a łatwo poznać, że dro-

ga

ga ludzka po świecie, w którą się udać macie, nie jest podchlebną, ani kwiecieną, jak się mniemać zwykło. Mówię zaś wam to nie dla tego, abym wam życie znalazł, lecz żebym was przeświadczył, że w takim stanie kogoś koniecznie potrzeba, w kimby wsparcie, pokrzepienie, pociechę i nadgodę bezpiecznie znaleźć można. Niewidzę zaś nic pewniejszego nad naszego Boga, w którego miłości, opiece i sprawiedliwości zupełną ufność położyć można. Jeżeli tedy jego przytomność w oczach waszych mieć będziecie tak, jak on was ma przed sobą. Poglądając na was nieubliży wam swego ratunku i nadgodę. I gdyby was ludzie opuścili, on się sam uymie za was. Gdyby wam cały świat umknął ręki na obrotę waszą, on sam niedopusci wam zagi-

nąć,

nąć, owszem zamieni dla was to wszystko na dobre, co wam ludzie na złe uczynić zamýśleli.

Nastąpi po czwarte czas, gdzie strania o los własny i Familii, trudy urzędowe, strata przyjaciół, przypadki i przeciwnie zdarzenia, zdrowie osłabiać, a duszę uciskać zaczęją, gdzie nieznajdzie się taki, któremu by swojego smutku można powierzyć, któryby ciętaru ulżyć i serce ukoić zechciał. W takim stanie same tylko czułego serca podniesienie do Boga, sama tylko otwartość w przełożeniu mu swej przykrości, same tylko przeświadczenie o jego statecznem przywiązaniu, i widok wycanę za to wszystko nadgodę, może być ulgą i pociechą dla strapionego ducha. Ależ to ten tylko może pomienionym spo-

zobem

sobem myśl swoją podnieść do Boga, który się go w Ewangelii Chrystusa jako dobroczynnego Ojca znać, kochać, i wiego świętey przytomności z głębokim uszanowaniem postępować nauczył.

Przyjdzie nakoniec pora, ach niebezpieczna pora, gdzie próżność, owa to pożądlliwość postawienia się w równi obok pysznych i zepsutych świata obyczajów, niedostatek i potrzeby pomnoży; gdzie się dadzą zewsząd widzieć przykłady zaradzenia temu niedostatkowi przez niewierność i zdradę przeciwko bliżniemu i na przeciw Ojczyźnie; gdzie słusność i sprawiedliwość jako wyszarżane cnoty wyśmiewana będą; gdzie łatwo popaść można w pokusę, rzucenia się na ten porywający potok. Takowym to podnietom niemożna się

ina-

inaczej sprzeciwić, iak tylko za pomocą wielkiej sumiennosci. Nikt zaś bydź nie-może sumiennym, a sumiennym bez poruszenia, który aż w gruncie swej duszy prawdziwą nieieść przenikniony bogoboynością, który nieieść przekonany że woła Boga i iego względy wyższej są ceny i szacunku, aniżeli wszystkie skarby i nieciechy teraźniejszego życia. Chcesz że P. M. wiernie, rzetelnie i sprawiedliwie dalszy wiek prowadzić. Chcecież, abyście w dopełnianiu swych powinności sami z siebie kontenci byli. Nauczcież się z miłością i poszanowaniem pamiętać na waszego Boga. Przyzwyczajcie się, to wszystko, cokolwiek przedsiębiorcie, w świętey przytomności waszego niebieskiego Ojca wykonywać. Boiaźn Boża iest początkiem wszelkiej mądrości i wszelkie-

go

go w całym ludzkim pożyciu dobre. Owoż taki to jest stan twój P. M. w twym przyszłym życiu. Mimo wszelkich przyjemności, któremi was dobroć waszego Boga obsypała, mają wam nierozdzielnie towarzyszyć te wszystkie znudy, o których wam dopiero namieniłem. Przyjdą na was dnie nieukontentowania, nastąpią czasy, gdzie nieznaydziecie ani Rodziców, ani przyjaciół prócz waszego Boga. Czasy, gdzie burzliwe podniety waszego wieku niedadzą cię inaczej uśmierzyć, tylko za pomocą Bogobojności. Czasy, gdzie w przeciwnościach waszych nieznaydziecie pociechy tylko w waszym Bogu. Czasy smutku i utrapienia, gdzie tylko sam Bóg może wam być pomocą i pociechą. Czasy pokus, gdzie tylko sama przytomność Boga i na nią wasza pamięć może wasze

[po-

pokrzepić samienie. Jak pożyteczną więc i zbawienną jest dla was w przyszłym waszym wieku rzecz, gdy się zaraz w młodości waszej bojaźnią boską wasze sprawy miarkować nauczycie, i na przytomność tego Boga pamiętać wezwyczaicie, który zawsze ma być waszym statecznym przyjacielem, oycam, pociechą, pomocą i waszej cnoty stróżem i obroną.

Lecz może sobie myślicie, że dosyć na to będzie czasu w późniejszym wieku? P. M. myśl takowa i zdanie wielkie wam gotuje niebezpieczeństwo, iżbyście na ten czas niemieli spieszącego wam na pomoc Boga, kiedybyście jego ratunku najwięcej potrzebowali. Niepodobna, aby człowiek wiedział, czego się od Boga spodziewać może, jeżeli poprzednicze wiadomości o

iego

iego mocy, o iego dobroci i o iego przywiązaniu nienabędzie. Niemoże się on go obawiać na ten czas; kiedy chce, ale musi wprzód przyzwyczaić się do przypatrywania się iego wielkości i świętości w tem wszystkim, cokolwiek dla nas i z nami czyni. Niemoże go z serca uznać za Oycę, jeżeli się wprzód nauką iego Syna nieprzeświadczy, że on chce dla niego okazać się oycem. Niemoże mu zupełnie zaufać, jeżeli wprzód w swem sumieniu niecznie, iż szczerze pragnie iako dobry Syn iego powodować się wolą. Niemoże się więc spodziewać w nim pociechy, pomocy i ratunku na przyszłość, jeżeli się nie nauczy zaraz w młodości swojej przed iego obliczem postępować w miłości i uszanowaniu. — I to to jest, dla czego nam, waszey młodości przewodnikom, wiele na

tem

tem zależy, abyście się nauczyli Boga znać, kochać i bać się. Od tego bowiem zawisło, abyście w późniejszym wieku waszym mieć mogli w nim waszą pociechę, pomoc i błogosławieństwo. Starajcież się usilnie, aby nasza nauka i przestrogi nayobfitsze wam owoce przynosiły, które według naszego doświadczenia i znajomości świata do tego iedynie zmierzają, abyście w czasie sami z weselem poznali, iak wielkim jest skarbem na całe życie człowieka, dni swoje nie bez Boga, ale z Bogiem, w Bogu i w iego przepędzać obliczu.

Od wieku męzkiego przechodziemy do przykrego wieku starości, który się kończy razem z naszym życiem i śmiercią. Wszakże i w tym złudnym wieku, i przy końcu dni waszych, możecie się cieszyć

bł.

błogosławieństwem waszego stwórcy, jeżeli zaczniecie teraz w jego miłości i bojaźni przed nim postępować. Przykroć to wprawdzie brzmi w uszach waszych, gdy mnie w pierwszym zaraz kwiecie waszego życia o zgrzybiałej starości i śmierci mówiącego słuchacie. A wszelakoż to jest granica dla was wszystkich wyznaczona, wszelako jest to cel, do którego wszyscy dążycie. Każdy krok waszego życia zbliża was do sceny, gdzie wszystko na wspak poydzie, gdzie wszystkie siły ustają, a życie śmiercią i wieczną się cichością zakończy. Niebyłoby to tedy pożyteczna na tak ważny czasu gatunek wcześniej swój przygotować umysł? Moim zdaniem, niema nic, coby człowieka na starość i przy śmierci pocieszać mogło, iako kiedy się zaraz w swej młodości do boskiej przyzwyczaił bojaźni.

Nie

Niemogę się tego spodziewać, abyś P. M. miała sobie kiedy, w pośród swej czerstwości, i krzepkości sił, żywe uczynić wyobrażenie zbliżającego się do zgonu człowieka. I w rzeczy samej nie jest to żadna pora, którejby pamięć iakową czyniła przyjemność. Wiek bowiem to jest; gdzie zmysły tępieją, stają się nieczułymi, i żadnego już więcej duszy nienastęrcząją ukontentowania. Gdzie ustają siły; a na ich miejsce następuje słabość, bole, i ułomność. Gdzie uciechy żadnych nie mają pobawów. Gdzie znudzeni przyjaciele odlegają. Gdzie się staie nieczynnym; niemilym, bez zaufania; i od wszystkich opuszczonym. Zaisie smutny to jest i nędzny stan zgrzybiałego człowieka. Ktoby więc nieżądał w nim dla siebie pociechy? Niebyłoby zaś większej, iako gdyby przy-

C

po-

TOM II. Zbioru Kazan.

pominając sobie poprzednicze życie, można sprawiedliwie zaufać w miłosierdziu Boga. Tak jest P. M. ale takowe zaufanie na ten czas tylko mieć możecie, jeżeli zaraz w młodości waszey w boiaźni bożej postępować będziecie. Jeżeli się w wieku zaraz waszym wierne, pocziwe, i sumienne życie prowadzić nauczycie. Jeżeli to, co w obliczu waszego stwórcy jest przystojnem i przyzwoitem, chętnie będziecie czynić.

Co to za smutek opanuje starca, który sam wyznać będzie musiał: otom siły moje i zdrowie sam dobrowolnie zmarnotrawił. Tych bólów, tey niedołężności, które teraz cierpię, sam jestem winien. Wstyd i hańba zginają mnie dla mnogości zbrodni, które w poprzedniczym

ży-

życiu moiem popełniałem. Co za mnogie występki stawia mi się teraz w moich oczach! Jak wiele szkody przez moje złe przykłady narobiłem w świecie! Co za obfite pożytki, co za chwalebne dzieła mogły byź owocem moich talentów i pracy! Niewątpię P. M. że ci się takowe niepodobają narzekania, owszem każdy z was radby sobie tę prawdę powiedzieć: Od młodości moiey miałem przed oczyma Boga. Pamięć ta na iego przytomność od niepoliczonych zachowała mnie występków i oszukania, i do wielu chwalebnych zażrzała mnie czynów. Wstyd w iego świętem obliczu był prawidłem moiey pracy i odpoczynku, a czucie iego dobroci ohołtniejszym mnie czyniło w pełnieniu wierzem moich obowiązków. I chociaż teraz mniej jestem zdolny pociechy, przecież

C2

ślad-

słodko mi jest rzucić okiem na poprzedniego życia moiego czyny. Oskarżają mnie w prawdzie niektóre wady i wykroczenia, wszakże uważając dobroć moiego Boga, wątpię niemogę, aby mi nie miał pobłogosławić za moje przeszłe szereg, i zbawienne usiłowania. Otoż to jest pierwsza pociecha, którą zapewne mieć będziesz w twojej starości, jeżeli się bojaźni Bożej nauczysz w twoim młodym wieku. Bojaźń ta będzie ci nadto powodem do zaufania na starość w nieuchronnej stworcy twoiego pomocy, której jeżeli kiedy, to najwięcej potrzebować będziesz na schyłku twoiego życia, gdzie cię słabości i ułomności coraz bardziej uciskać zaczną; gdzie najwięcej uczniesz, że cię sama natura opuszcza.

Gdzie

Gdzie nasi zaufani albo się niebędą przy nas znajdować, albo sami niebędą w stanie dać nam pomocy. Ani się też można zawsze zdobyć na ufność w Boga, kiedy się chce, lub kiedy tego wymaga potrzeba. Potrzeba go od dawna już znać, a niemożna go długo znać, nie czcząc i wielce niekochając. Im więcej bowiem i dłużej Boga poznaliśmy, tem się on godniejszym poszanowania i miłości wydaje, tem chętniej stajemy się mu posłusznymi, i tem pilniej staramy się jego świętą wypełniać wolę. Wystawcież sobie, iakobyście w zgrzybiałym wieku waszym żądali pomocy i pociechy, nieznając go dobrze, i będąc na sumieniu przekonani, żeście niesprawiedliwie i niegodziwie przed nim postępowali, mogliście w tym razie iaką w nim pokła-

dać

dać nadzieję? Mogliżbyście do niego wasze z ufnością podnosić serce, i jako dzieci od niego isko od powszechnego Ojca dobroczynney w waszych potrzebach spodziewać się opieki, bynajmniej P. M. Ani nawet można się spuszczać na to, że nam darowany jest Pośrednik za nami do Boga, któryby się przed nim za nami wystawiał. Jeżeli bowiem sumienie wasze będzie wam wyrzucać, żeście całe życie wasze w oddaleniu od niego przepędzili. Jeżeliście mu przez wszystkie dni wasze przeciwni byli, nigdy niebędziecie mieli tyle odwagi, abyście w nim pewne, i spokojne zaufanie pokładać mogli, jakie ma ten, który go od młodości kochał, i jego się sądów obawiał; który wszystkie swe kroki pamięcią na jego przytomność miarkował. Zaufanie w Boga niemożę

bydź

bydź mocnem i statecznem, jeżeli wprzód przez miłość, wdzięczność i posłuszeństwo wydoskonalonem niezostanie. A zatem kto chce, aby mu w iego smutney starości na pomocy niezbywało, mądrze i roztropnie postąpi, gdy zaraz w młodości swojej o to się starać pocznie.

Boiaźń nakoniec Boża zapawnia korzyści i błogosławieństwo w czasie zbliżającej się śmierci.

Bardzo wątpię P. M., abyś się miała kiedy pilnie zastanowić, co to jest śmierć? same nawet zbliżanie się do tego okropnego terminu, niejest czasem, któryby się człowiekowi podobał. A przecież wszystkich nas jest los, że później lub wcześniej rozłączyć się musimy z tym światem,

tem,

tem. Jakaż nam pozostanie na ten czas pociecha, gdy dla nas wszystko ustanie, światło zgaśnie, i wszelkie się używanie zakończy. Za nami wszystko upłynęło, przed nami sama tylko ponura ciemność, a w tej ciemności nie nieurzymy, tylko Boga i jego Sądy! Cożby to więc za nie-szczęście było, gdybyście tego Boga nieznali, gdybyście go z waszem Oycem waszym nazwać niemogli; gdyby wola jego niebyła życia waszego prawidłem; Gdyby waszym rozumem wątpliwość, sercem żalność, a sumieniem niespokojność miotała; Gdybyście za sobą żadnych dobrych niewidzieli uczynków, a przed sobą żadnej niemieli nadziei! Coby to za smutny, co za okropny los was czekał. Pomyślcieź sobie, żeście Boga znać od młodości waszey starali się, i wiego ćwiczy-

li się

li się bojaźni; w tym razie za zbliżaniem się śmierci niepoliczone przykłady iego opatrzonej dobroci postawiłyby się w waszey pamięci. Natenczas rzeklibyście sobie: Co to za mnostwo dobr, któremi mnie Pan życia obsypał? Jak często on moje błędy i słabości cierpliwie znoślił; Jak po oycowsku mnie w moich potrzebach wspierał, i iak dobroczynnie dla mnie ten świat urządził; iak łagodnie on moją duszę do mądrości i cnoty przyzwyczaił; Jak wiele dał dowodów, iżby chciał ze mnie wyborne, i swojemu Bołstwu podobne stworzenie udzielać; Jak spokojnie więc mogę się na iego oycowskie łono rzucić! z iaką pociechą obfitego spełnienia iego obietnic w Chryśtusie, chociaż go jeszcze niewidzę, mam oczekiwać! z iaką pewnością nowych od niego

dobro-

dobrodziejstw wyglądać, i iak bezpiecznie się w ciemną drogę do nowey oyczyny za iego przewodnictwem puścić.

Pomyślcie sobie, że was sumienie wasze zapewnia, iakobyście zaraz w pierwiastkach waszego życia Boga czcili i kochali, i z tem uczuciem poszanowania i miłości ostatnich dni waszych wyglądali. Coby to za pociecha dla was była, pobożne i chwalebne przypominać sobie sentymenta, które w was te czusia w poprzedniczym życiu spłodziły. Jak roskoszną rzeczą byłaby dla was pamięć na waszą synowską wierność ku temu dobroczynnemu Oycu, od którejby wam w ostatnich momentach całego przyszłego losu oczekiwać należało. Jakiabyście ma dzięki oddawali, że waszą młodość od skazy, wasz wiek męski

od

od niewierności i zbrodni zachował, a baczność na iego szanowną przytomność waszą duszę posłuszeństwem, i podnietami cnoty napełniła. A chociażby wam wasze wykroczości na pamięć przychodziły, niezbywałoby wam atoli na żalu i poprawie, o coście się poprzedniczo w upłynionym wieku starali, któreby uciśnionemu sumieniu waszemu ulgę czyniły, i tym pewniey was iego wielkim miłosierdziem pocieszać mogły.

Z takowem tedy przekonaniem, z takowem przeświadczeniem o przepędzonych dobrze młodości latach, i zbieranych przez całe życie owocach, śmieley uczynicie wielki krok z doczesności na wieczność. Spokojniey poydziecie do waszego Oycy, któregoście takim znali i szanowali w waszem życiu.

Odwa-

Odważniey rozłączycie się z tym światem, gdzieście pozwolonego czasu używali dobrze, i z większą nadzieją będziecie oczekiwać przyszłego, gdzie wasze cnoty sowią odebrać mają nadgodę. A przynajmniej nie nieznayduię zdolniejszego, co by dla was większą było pociechą w życiu, większem weselem w zgrzybiałej starości, i większe zaręczało korzyści przy śmierci, iak żebyście zaraz w waszey młodości pamiętali na Boga, żebyście przez całe życie mieli go przed oczyma, i w jego świętey przytomności uczyli się i doskonalili w cnocie. Pamiętajcie więc na waszego Stworcę w młodocianym waszym wieku. Wezwyczajcie się wszystko, cokolwiek czynicie, z uwagą na niego, i jego świętą przytomność czynić, a wesele świat życia waszego upiększy, szlachetny

zaś

zaś wstyd przed jego obliczem ochroni was od skazy i podłości. Pamiętajcie na Boga w waszey młodości, a ta bogoboyna pamięć zachowa męski wasz wiek od zepsucia świata, utworzy was cnotliwemi i sumiennemi mężami, i wyleje na was we wszelkich okolicznościach pociechę, ufność i spokojność. Pamiętajcie na niego zaraz w pierwiastkach dni waszych, a będziecie mieli ochotę ćwiczenia się w dobrem; słodko wam będzie na starość przypominać przeszłe wasze życie, niebędzie wam zbywało na pomocy i pociechach przy śmierci; owszem pełni zaufania w Bogu, z weselem przejdziecie do wieczności. Bóg by to dał, abyście temi wielkimi prawdami w gruncie serca waszego przeniknieni byli. Wzywa on was sam do siebie swoimi słowami, wzywa swoje-

mi

mi dobrodziejstwo, i wszędzie wylałą miłością. Poydźcież za iego głosem, aby na was wielkie błogosławieństwo, iakie on swym wiernym przyobiecał, nietylko w waszey młodości przyszło, ale też na późniejsze lata wasze, na zgrzybiałą starość, na ostatnie dni życia waszego, owszem na całą wieczność rozszerzało się. Day to Panie dla miłości Jezusa Chrystusa. Amen.



KAZA-

KAZANIE

O SPOSOBACH ZACHOWANIA
CZYSTOŚCI.

Józef się zaś wzbraniał, i rzekł: ---
Jak mogę tak wielkie złe uczynić, i
przeciw Bogu zgrzeszyć? 1. Lib:
Moys: 39.

Niemogę P. M. dzieł Józefa czytać, bez zadziwienia się nad iego osobliwszym charakterem i wielkością iego czystey duszy. Młodzieniec ten pocziwy wydartym będąc znakomitey Familii, i zaprze-

da-

danym od własnych Braci w niewolę, zamiały tego, aby się miał puścić za podnie-
tami swej młodości; aby miał bydź nie-
cierpliwym, rozpaczającym i ciężar smu-
tnego swego losu płocnością powiększać;
nosić się raczej do swych okoliczności,
najlepszym i nayprzyzwoitszym sposo-
bem. Odbywa swą posługę tak wiernie
i punktualnie. Wykonywa swe zlecenia
tak roztropnie i rozumnie, że swego Pa-
na ściąga na siebie baczość, stać się go-
dnym jego zaufania; i odbiera w nadgro-
dę dozor jego majątku.

Urząd ten nieczyni go ani dumnym;
ani pysznym, ani lekkomyślnym, owszem
w nayniebezpieczniejszym przypadku, kie-
dy go Pani chce skłonić ku swej niepo-
rządnej woli, nieodmienia swej jednostaj-
ności; i okazuje się mężem równie state-
cznym,

cznym, pocziwym, bogoboynym, iakim
był przedtem. Niezbywało zapewnie tej
rozpuśney zdrażczyni na zwodniezych po-
wabach, ani też Młodzieniec był bez czu-
cia poruszeń natury. Mogła mu iego ima-
ginacya przyjemne zmysłowego ukontentowa-
nia wystawiać sceny, a próżność podchle-
bne obiecywać widoki. Niewątpił on na-
wet, że się stanie smutną zapalczywością
ziemsty i przesładowania wzgardzoney nie-
wiasty ofiarą. Wszystko to jednak nieby-
ło dosyć mocnem, iego świętą zachwiać
cnotą. Jak wieluby usłuchnęło bez namy-
ślenia się głosu roskoszy! Jak wieluby ta-
kowe skłoniły ku swym zamiarom powa-
by! Ale coż uczynił pocziwy Młodzie-
niec? Oto nieodwłocznie rzekło w nim
czucie cnoty i pocziwości: Jakże się mo-
gę na tę krzywdę przeciw mojemu Panu

D

odwa-

TOM II. Zbioru Kazan.

odważyć? Jak mogę tak wielkie zło uczynić i przeciwko Bogu zgrzeszyć! A przeto odważnie i pełen wewnętrznej pociechy oczekiwał okropnego więzienia, które przewidywał: i na które wskazanym został. Te to więc czucie honoru i poczciwości, takowa to myśl wystawniająca mu bojaźń bożą, stała się dla niego pomocą i zasileniem do uratowania niewinności w najniebezpieczniejszym razie. Takowe to czucie chciałbym ja dziś i w twoje P.M. wpoić serce. Takową to pamięć na Boga chciałbym ożywić i w twojej duszy, abyście dosyć byli mocnymi do waszej zachowania na całe życie nieśkazitłości. Między wszystkimi zaś środkami, które mi nastręcza doświadczenie i przeświadczenie, niewidzę skuteczniejszego nad to, co w przykładzie Józefa i jego chwalebnych upatrzeć dziełach,

Proś-

Prościesz Boga, aby on oraz waszym stał się, i aby was swą wszechmocną posilił łaską, ku zachowaniu waszej cnoty, i ku zbawieniu waszej duszy, a na większą cześć i chwałę swoją.

Obrałem wystawić wam wyborny przykład Józefa, abym przełożywszy to, czegoście się chronić powinni dla ocalenia swej niewinności, pokazał oraz, co wam należy czynić, dla zachowania iey. Bądźcie powolni na odezwy czucia honoru i uczciwości, która was wewnątrz porusza. Słuchajcie głosu bojaźni Bożej, która na was z wnętrza waszego serca woła, a apewniam, że wasze życie będzie czystem i niewinnem w obliczu Boga i obliczu własnego waszego sumienia, jakim było życie Józefa. Otoż to są dwa środki za-

D 2

cho-

chowania waszey czystości, które wam dzisiaj obszerniey wyłożyć postanowiłem.

1. Czucie honoru i poczciwość może się w prawdzie w każdej znajdować duszy, niemożna się atoli spodziewać, aby te bez nprawy i dozoru samo przez się wzrastało, aby bez usilności i pilney uwagi miało swe okazać skutki i stać się dojrzałem.

Kto chce, aby takowe czucie było dla niego mocną pobudką, musi nayprzód poznać i nauczyć się szacować to, co jest dobrem i szlachetnem. Musi nayprzód postarać się o nabycie licznych maxym tak względem tego co jest człowieka godnem, iak względem tego, co jest sprawiedliwem

i przy-

i przystoynem. Musi nayprzód często podług tych maxym myśleć i podług nich swe sprawy miarkować, a niżeli się wezwyczai czuć żywo i wewnątrznie sprawiedliwość, uczciwość i przystoynność. Do takowego zwyczaju przychodzi człowiek zwolna i niby po stopniach za pomocą Edukacyi. Rozumna i rozsądna edukacya wpaia w młodocianny umysł sentymenta, które on sam, gdy się tylko nieco zastanowi, za słuszne i sprawiedliwe uznaje. Za iey przewodnictwem nabywa zdadności do rozroznienia przedmiotów przystoynnych od nieprzystoynnych, godnych od niegodnych; Uczuwa w sobie dla iadnych szacunek, dla drugich zaś hańbę i pogardę. Zaczyna z wewnętrznego przekonania oświadczać się za tem, co jest godnem, przystoynem i uczciwem, a uczuwać wstręt

ed

od tego, co jest niegodnem, nieprzystojnem i nieuczciwem. Zkąd nakoniec powstała przy ciągłem zwłaszcza ćwiczeniu wewnętrzne i niewyciężone poruszenia, albo skłaniające ku iakowey sprawie, albo ją cale odrzucające, podług iey stosunku lub niestosunku do prawideł uczciwości i przyzwoistości.

Tym to sposobem za pomocą edukacyi i bliskiego z swem szanownym Oycem obcowania nabył i Józef chwalebnych i szlachetnych sentymentów. Którego nauka, którego przykład, i własne przeświadczenie o dobroci i prawdzie wpaianych w niego maxym, przyzwyczaiły go do myślenia podług świętych i cnotliwych prawideł. A przeciwnie naganny sposób postępowania Braci stał się dla niego powodem

wie-

wieczney ku wszelkiej niesprawiedliwości pogardy. Tym to sposobem za pomocą edukacyi, którą bierzecie, za pomocą dobrych maxym, których się nasłuchacie; dzielnością obyczajney nauki, która się w wasze wpaia serca, dzielnością chwalebnych przykładów, które was otaczają, za pośrednictwem obcowania z dobrmi i przeciwni ludźmi, i za przyzwoleniem własnego waszego przekonania przyzwyczaisz się z wolna i zniemacka i ty P. M. do ubiegania się za tém, co jest szlachetnem i przystojnem, a do nienawiści i obrzydzenia wszelkich napiętnowanych hańb przedmiotów. Odwołuję się w tej mierze do własnego waszego doświadczenia.... Ktokolwiek z was sam nad sobą zastanowie się zechce, łatwo spostrzeże, iż teraz w licznych przypadkach więcej ma w so-

bie

bie szacunku i przywiązania do tego, co jest dobrém i chwalebném, a niżeli przed tem. Ze względem sprawiedliwości i krzywdy, względem honoru i hańby, nie jest teraz tak obojętnym, jak był przed czasy. Ze się teraz niektórych myśli i spraw wstrędzi, od których przed laty żadnego wstrętu nie miał, lub też wiele o nich trzymał. Zkądże ta odmiana? ztąd że ta znajomość dobrego i złego, wrażenia prawdy i fałszu, prawidła przystoyności i obyczajności nieznacznie w wasze wpoione zostały umysły, i z wewnętrzném waszém połączyły się przeświadczeniem tak dalece, iż to teraz znajduiecie przeciwném i wzgardzoném, co się wam przed tem zdawało obojętném albo przyjemném. Dla tego teraz wielką nrzniczacie cenę, coście przed tem za nic albo lekce wazyli. Otóż to

jest

jest owoc, a owoc wielki rozumney i rozsądney edukacyi. Dzięki uroczyście oddaję Bogu, że między wami upatruję, o których te słodkie dlanie mogą dać zaświadczenia, iż w nich podobnego owocu widoczne okazują się korzyści. Za szczęśliwego bym się poczytał, gdyby was wszystkich serca iego wysokim przeniknione zostały szacunkiem. Ten to bowiem jest owoc, który was w czasie na wielkich ma uformować mężów. Ten to jest owoc, który mocen jest zachować wasze zdrowie od osłabienia go przez niewczesną pożądlivość, a ducha od znieważenia go bydlęcą roskpazą. Ten to jest owoc, który was ostrzegać nieprzeftanie, abyście się nieodważali odwiedzać mieysc niebezpiecznych dla waszey cnoty i zhańbionych sproszą swywolą. Tento jest owoc, który wa-

sze

sze oczy ma zwracać od ksiących wasze sumienie, do przystoynych przedmiotów, który ma wasze uszy zatykać na gorszące i bezwstydne rozmowy. Który wasze ręce ma utrzymywać od lechących i ocucających namiętności zapędów. Który wasze nogi ma prostować na drogę świętej niewinności, który nakoniec ma ożywiać w sercu waszém uwagę na świętą przytomność wszystko widzącego Boga. *Co jest drugim nierównie mocniejszym zachowania nieskażonej czystości sposobem.*

2. Ktokolwiek ma serce zajęte bojaźnią Boską, uczuciem iego miłości i dobrodziejstw, i częstą na świętą iego przytomność uwagą, takowy na pierwsze zaraz występku powaby bez namysłania się i wachania rzecze: Jakże się mo-

gę tak wielkiego złego dopuścić? Jakże mogę na przeciw moiemu Bogu grzeszyć? Kto takową myślą jest przenikniony, ten na wszelkiego gatunku pokusy nieczystey rokoszy, nagle się niby z letargu i z naywiększą determinacją, zebrawszy swego ducha, sam siebie zapyta: Mamże więc cielesną sprośnością znieważać Kościół, którym ja sam jestem, a który Bóg przeznaczywszy sobie na przybytek, łaską swoją poświęcił? Mamże więc duszę moją zchałbić, którą sobie Bóg wybrał, i drogo okupił? Mamże więc udzielonych mi sił i darów na moją szkodę nadużywać, któremi mogłbym sobie na wieczną chwałę zasłużyć? Jakże się dopuszczę złego, utracając niewinność, która u Boga tak wielki szacunek znayduje? Jakże się dopuszczę złego, popełniając zuchwałość,

w oczach wszystko widzącego i najsławniejszego Stwórcy, która dla niego jest obrzydliwością, a dla mnie wieczną zgubą? Jakże się na to odważyć, abym zhańbiony bydlęcą namiętnością w pośród trwogi i największej boiaźni miał jego strasznego i sprawiedliwego sądu oczekiwać? Takto mocno — Takto prędko i nagle decyduję się bogoboyny mąż na wszelkie podniety nieczystości! Wszakże niemożna sobie podchlebiać, aby myśl takowa przychodziła na pierwszy widok niebezpiecznego przypadku, na pierwsze zaraz uczucie rokosznych bodźców; lecz aby takową myśl mieć można zawsze nadóręczu i na pogotowie, potrzeba się wprzód dłużej wezwyczaić, aby przytomności Boga z uwagi niepuszczać, i zawsze na niego pamiętać. Potrzeba się wprzód często zastanawiać.

nowieniem nad jego dobrodziejstwa zatrudniać, i swe serce słodkim czuciem jego boskiej miłości napawać; Potrzeba często swe losy do jego opatrności odsyłać. Więcey aniżeli raz potrzeba cenę jego dobroci nczuć; więcej aniżeli raz potrzeba godność jego obietnic zważyć. Więcej aniżeli raz, potrzeba na widok jego świętości, jego sprawiedliwości, mocną być przeniknionym boiaźnią. A dopiero natenczas można będzie sobie obiecywać, że się w nas determinacya Jozefa ocuci i ożywi, swą skuteczną moc okaże i po całej te trwożliwe myśli rozleje duszy. Jakże się mogą dopuścić tak wielkiego złego i przeciwko mojemu zgrzeszyć Bogu? Owoż ta to była P. M. przyczyna, która moją wzbudziła troskliwość do dania wam poprzedniczey nauki o pamięci na przytomność

mość boską, stosowney do waszego pojęcia, do waszego stanu, i do waszego zamiaru formowania się dla nieba i świata. Toto było pobudką, że chciałem poprzedniczo w czułe i miękkie wasze serce wpoić bojaźń boską. Nietasy no mi bowiem było, że takowe czucie nie jest dziełem jednego momentu, nie jest dziełem jednego dnia, ale do jego nabycia należą licznie i wielokrotnie powtarzane wrażenia. Ponieważ widziałem z doświadczenia i znajomości świata, że na wielorakie powaby występku niemożna być w męskim wieku dosyć mocnym, jeżeli się wcześniej i przez długie niewprawi ćwiczenia rzetelnie bac się i kochać Boga. Ponieważ nakoniec smutne mnie nauczyły przykłady, że arcytrudną jest rzeczą, aby młodocianne serce zwodniczym panniacey chuci z mocną sta-

teczno-

tecznością opór czyniło podnieciom, jeżeli niebędzie czuciem boskiey bojaźni poprzedniczo przeniknioném.

Niechże więc ta moja względem was oycowska troskliwość niebędzie bezskuteczna. Chciałem i starałem się was od nędzy i zepsucia, niszczącey zdrowie, zabijającey ciało, hańbiącey ducha ochronić rozpuśty. Chciałem was dobrami, czystymi i niewinnymi wystawić, nietylko waszym Rodzicom, i przyjaciółom, ale też waszemu Stworcy, Bogu i Panu. Chciałbym was oglądać nietylko godnemi mężami i pożytecznemi Obywatelami, ale też synami i dziedzicami błogosławiącego was nieba.

Zbie-

Zbierasz więc P. M. z tey i kaźdey
 zmierzającej do ciebie nauki skarby ma-
 drości, prawdy, cnoty i Religii, któreby
 waszą duszę szlachetnemi i uczciwemi ma-
 xymami, a osobliwie czuciem prawdzi-
 wey miłości i boiaźni boskiej napełniały;
 któreby was do tego wszystkiego, co jest
 dobrem, godnem, i Bogu się podobającym
 zagrzewały; któreby w sercu waszém go-
 rącą, mocną i niezwyciężoną determinacją
 na przeciwko wszelkim podnięcióm wystę-
 pku, a osobliwie przeciwko nayniebezpie-
 czniejszym powabóm cielesney uciechy o-
 żywiały. Żniwo, które z naszej pracy
 macie odnosić, jest waszém, a co zbieracie,
 jest błogosławieństwem. Przełożyłem wam
 dziś błogosławieństwo, lecz nieomieszka-
 łem oraz przełożyć przekłętwa. Prze-
 klęctwo a przekłętwo nieochybne wszel-
 kiej nieczystości i rozwłókości: Błogo-
 sła-

ślawieństwo, a błogosławieństwo obfite i
 wieczne czystemu i bogoboynemu sercu!
 Obierajcież sobie iedno z dwoyga, ale
 pamiętajcie abyście swojego wyboru nie
 żalowali. Obierajcie sobie owoce cnoty
 czystości i boiaźni Bożej, które wam
 w tém ieszcze życie gotując błogosławień-
 stwo doczesne, o wiecznem oraz przed
 tronem Boga zapewniają. Za szczęśliwego
 bym się miał, gdybym się mógł cieszyć
 oglądaniem was takowego błogosławień-
 stwa zażywających. I gorąco proszę Boga,
 aby i mnie i wam tey wielkiej pociechy
 nieubliżył. Wysłuchayże Panie dla two-
 jeg Syna miłości. Amen!



E

KAZA

TOM II. Zbioru Kazan.

KAZANIE

O WPLYWIE POBOŻNOŚCI DO NAUK.

*Day mądrym sposobność, a stanie się
mędrszym. Ucz sprawiedliwego, a po-
spiesz przyjąć naukę; Początkiem mą-
drości, bojaźń Pańska, a umiejętność
świętych, roztropność. Prover. Cap: 9.
* 9.*

Watpieć niemogę P. M., że staranie o
nabywanie pożytecznych prawd i wiadomo-
ści, masz za najważniejszą wieku młodo-
cianego cnotę, bez której ani własnego a-

ni twych bliźnich szczęścia i pomyślności
zabezpieczyć nie możesz. Zamiaru atoli te-
go nauk twoich niedopniesz, jeżeli się
wspierać niebędzie pobożność, jeżeli się
niepoświęcisz naukom z pobudek czci imi-
ności Boga, i szlachetnych powodów u-
szczęśliwienia siebie i swych Braci. Nie-
policzone bowiem w twym zawodzie bę-
dą ci się wydarzać przeszkody, które ko-
niecznie musisz pokonać. Niepoliczone bę-
dą cię wewnątrz i zewnątrz odciągać od
wielkiego twoiego zamiaru powaby, jeże-
li się nienuzbroisz pobożnością, i z poświę-
coną wszelkich niebezpieczeństw i obłąkań
chronić się wolać niebędziesz. Niepoliczo-
nych tam obawiać się należy nadużyciów,
gdzie sercem przy nabywaniu światła nie
bojaźń Boża, ani miłość bliźniego włada.
Niepodobna, aby tak wielu swego oświe-

cenia i zrzeczności używać miało na zadosyć uczynienie bydlęcym namiętnościom, lub na szkodę drugich. Niepodobna, aby tak wielom w obieraniu stanu nieudawały się zamiary gdyby niemi przy nabywaniu nauk prawdziwa kierowała pobożność. Szukamy więc P. M. mocnego przekonania: że sama tylko pobożność poszczęścić wam w naukach waszych może. Ale czyż potrzeba większego, iak być przeświadczonym, że ona to jest sama tém, co was do ich nabycia usposabia i do ich pozyskania zdolnemi czyni? Tak jest P. M. dowiodę ci tego, bylebyś mi swej uwagi dozwolić chciała. Pokaż nam o Panie drogę twoiego zakonu, abyśmy go zachowali aż do końca.

1. Aby

1. Aby się usposobić i być zdolnym do uczynienia iakowego postępu w naukach, potrzeba mieć ciało zdrowe, rozum czysty, a serce wesole i spokojne. Jeżeli bowiem ciało częste cierpieć musi bole; jeżeli rozum czarne cmić będą zbrodnie; jeżeli serce stanie się stekiem gwałtownych pożądliwości; natenczas ani nawet podobna, aby można łatwo co pojąć, siły ducha natężyć i nieroztarganą okazać uwagę. Zdaje się w prawdzie, iakoby stan naszego ciała najmniej się do nabywania przyczyniał światła; nigdy się atoli wpływ jego więcej niewydaie, iako kiedy boleściami i chorobami wyniszczone, wszystkie siły ducha ogłusza i pognebia. Kiedy na przykład wycięzione będzie zbytkiem i niewstrzeżemnością, a nerwy i inne delikatniejsze naczynia tak długo się

w gwał-

w gwałtowném naprężeniu znajdując, aż na koniec obumierać zaczynają; natenczas niepodobna, aby nerwy mózgu, w ścisłym z owemi zostające związku, a których do myślenia i zatrzymania w sobie wykładanych nam nauk nieuchronnie potrzebuujemy, pożądaną nam czyniły posługę. Doświadczenie nam pokazuje, iak wiele przez boleści i choroby tracimy czasu, tak dalece, iż nietylko wiele uchybiamy w nabywaniu pożytecznych wiadomości; ale też tego nawet częstokroć zapominamy, cośmy już wiedzieli i umieli. Niezwykle są nadto przypadki, gdzie choroby wynikające z nieporządnego i rozwiozłego życia tak szkodliwy mają wpływ aż do samej duszy, że ią częstokroć ze wszelkiej ogolacają przytomności, przywodzą człowieka do pewnego szaleństwa,

i po

i po ozdrowieniu nawet niezbytą pozostawiając czasem ducha niedołężność. Owoż prawdziwa pobożność i bogobojność chroni nas i zachowuje od tych wszystkich fatalnych wypadków. Ona bowiem poskramia wszelką rokosz zmyslnych pożądliwości, i niedopuszcza wzmaczać się namietnościom, któreby ciału, a tём samém usiłowaniam młodzieńca szkodliwemi być mogły. Gdzie takowa bojaźń Boża panuje, gdzie pobożność rozumne i porządne przywiązanie do własnej pomysłowości i bliźniego szczęścią zasila, tam troskliwość o zachowanie zdrowia zawsze jest rzeczą ważną. Tam pogląda się na zdrowie i życie iako na najkosztowniejsze dary Nieba. Tam zapamiętniamy się na ciało nasze iako na Kościół i święty przybytek Boga, na który zbrodni targnąć się niegodzi. Natenczas uwa-

21-

zamy zmysły i członki nasze niejako oręż rokoszu, ale jako narzędzia sprawiedliwości. Na tenczas żadney nienchybiamy cnoty trzeźwości i wstrzemięźliwości nie tylko w używaniu pokarmów, ale też wszystkich ogółem zmysłowych rozrywek. Na tenczas chciwy oświecenia młodzieniec nie będzie w swym zawodzie ani przez niedołężność ciała, ani przez zatępienie zmysłów zatrzymywany i trudzony; Na tenczas każde naciężenie będzie mu łatwem i mniej szkodliwem. Owszem uniknąć potrafi wszelkich owych nadwreżeń swiego zdrowia, które uczonych prace i usilna pilność, sporządzać mogą, będąc przyjacielem cnoty i tego baczania, iakie ona mu tak względem życia, iakoteż względem nauk wkłada.

Wszak-

Wszakże czyste i niesplamione brudem rozpuśty duszy naszej siły, więcej nas jeszcze nierównie usposobieją, abyśmy zdolnemi byli do odnoszenia wielkich z nauk naszych korzyści; czego jednak niedołęzą, jeżeli do ich działalności wpływu swojego mieć niebędzie pobożność.

Kto się pożytecznie naukom poświęcić chce, ma być w stanie obeymowania ważnych prawd i wiadomości. Ma być w stanie nie tylko zatrzymania ich w pamięci, ale też o nich sądzenia i oddzielania prawdy od błędu. Ma być w stanie z ich myśli i twierdzeń dochodzenia drugich. Ma znać ich pożytek, i umieć używać. O co to za rozległa jest swera w teraźniejszych zwłaszcza czasach naypotrzebniejszych i naygodniejszych wiadomości

mości rzeczy. O iak głęboko częstokroć ukryta bywa prawda, niżeli rozumowi zabłyśnie! Syrach dawno już to nam dał do zrozumienia: Kto się prawi chce prawa Nany wyższego nauczyć, niechże mądrość całej starożytności zwiedzi, niech się Proroków uczy. Niech dzieje sławnych mężów uważa, nad niemi się zastanawia, co one znaczą i nauceją. Cap: 39.

Niepodobna zaś, aby duch powodowany zmyślnością i rozpustą, tak ważnego był zdolny powołania. Komuż bowiem jest trudniej przystąpić do uprawy i formowania sił swej duszy, iak temu który za zmyślnemi się tylko podnietami i pożądlivościami puścił? Ktoż ma większy wstręt ku prawdzie i sprawiedliwości, względem uwagi nad złem i dobrem, nad

sku-

skutkami i wypadkami spraw ludzkich; względem doświadczania przyczyn i zamiarów dzieł swoich, iak wykroczny, który to czuje, że oświecenie jego rozumu sprzeciwia się jego przywiązaniu do zmyślney roskoszy, a prawdziwa mądrość przykre dla jego skłonności podaje rady? Który osądziwszy się sam u siebie za mądrego, wyższym się czyni nad wszelkie nauki i przesłogi? Stan takowy młodziana sporządza nieład i zamęt w jego rozumie. Błąd i przesąd pogrąża go coraz głębiej w omamienia zbrodni. Wybiegi i pozorne przyczyny dozwalają mu zdradliwie wszelki występki za uczciwą sprawę poczytywać, a tém samém wytęplają w nim do szczeru smak do prawdy, sprawiedliwości i mądrości.

Pró-

Próżną by zatem było pracę takowego młodzieńca o fałszywych maksymach i ślepych przekonywać zapędzie. Próżną byłoby pracę przeświadczać go, że nie chwały swojego stwórcy, lecz dopełnienia tylko swych nagannych zamiarów i niepochętanych szuka nasycenia namiętności. Rozwiozłość odziera częstokroć takowych ze wszelkiej godności która ich rozróżnia od innego stworzenia, odbiera rozum i strąca ich do klasy nierozumnych zwierząt. A w takowym stanie będzież duch sposobny i zdolny do poznawania i pojmowania prawdy i pożytecznych nabycwania wiadomości? Mądrość niewchodzi nigdy do bezbożnego duszy, ani przebywa w ciele, które jest grzechowi podległym, tak nam tę prawdę potwierdza Pismo święte,

Jeze-

Jeżeli więc przewaga zmyślnych požądliwości i występku tak wielki w siłach naszego ducha nieład sporządzając, niesposobnemi ie do nauk czyni; to pobożność i bojaźń Boża ten niedostatek i wadę sowiecie nam nadgrodzić potrafi. Ona bowiem ma zawsze co do czynienia z ludzkim rozumem, a te używanie powiększa iego doskonałość. Ona nas zawsze zagrzewa, abyśmy coraz większego nabierali światła, abyśmy wytępiali w sobie błędy, zabobonność i niedowiarstwo. Ona to jest tém, co nas zasila w poznawaniu i uznawaniu Stwórcy w iego dziełach i iego mądrym kierowaniu światem. Ona to jest tém, co w naszym duchu czyni przygotowania słowne do iego przeznaczenia i godności na teraźniejszy i przyszły życie. Jey przeto światem uzbrojony nasz rozum docho-

dzic

dzie zaczyna, co jest sprawiedliwem, a co niesprawiedliwem. Doświadcza przyczyn i zamiarów, które nim chcą powodować. Zastanawia się nad skutkami, które ztąd wynikają. Oddala od siebie to, co go uczynić może dzikim, nieprawym, i obłąkanym. Chroni się tego, co wagi i ruynuje siły ducha, a pamięć czyni czerzą i próżną. Ubiega się zatem, co w nim powiększa jego światło i doskonałość, a tem samem staie się mędrszym, rozsądniejszym i godniejszym. Może być przygotowanie do nabycia pożytecznych nauk stosowniejsze nad te, które w nas czyni pobożność? Wszakże niemniejszy w tej mierze ma udział i spokojność naszego serca.

Aby być sposobnym i zdolnym do obcowania obcych i niewiadomych o rzeczach

czach

czach wyobrażeń, i można je pożytecznie wpoić w pamięć i serce, potrzeba się ze wszelkiego zebrać roztargnienia, potrzeba uwolnić się od wszelkich ubocznych przedmiotów, od wszelkich niespokojnych myśli i natręczywych pożądlwości. Wystawmy bowiem sobie młodzieńca, którego głowa i serce samemi tylko są całe zajęte zmysłnemi uciechami, który gdy mu wypada ważną przedsiębrać sprawę, myśl swoją albo na używane zwraca rozkosze, albo upatrywaniem nowych zaprzęta, który na wszelką rozpasawszy się rozwiozłość, zdrowie, majątek, honor i życie na ofiarę rozpuście poświęca. Może być taki zdolnym i sposobnym do uczynienia jakowego w naukach postępku? Bynajmniej P. M. sama to tylko takowe usposobienie sporządza pobożność. Ona to sama bowiem mier-

kuje

kuie zmyślne podniety i pożądlivości, które rozpraszają uwagę i napełniają niespokojnością serce. Ona to sama przeszkadza dzikim wybuchnieniom wyuzdaanych namiętności, i owym okropnym z nich skutkom, które ludzki zagłuszają umysł. Ona to sama rozprasza próżniackie marzenia, i owe szkodliwe fantazyi rojenia, które płodzą niespokojne i głupie żądze, młodziana cale niesposobnym do nauk czynią. Ona tego go zagrzewa raczty do przyśloynych i crotliwych usilowań, przez które iego dusza i serce otrzymuje spokojność z Bogiem, z nim samym, i iego bracia, a tēm samēm czyni mu sposobność prowadzenia życia bez pomieszanja boiaźni i troskliwości, i poświęcenia się naukom w słodkiej zaciszy.

Owoż

Owoż takich to łoczekiwać mamy korzyści z pobożności, jeżeli iey wpływ do naszego zdrowia, do naszego rozumu i serca będzie naszym do nauk przysposobieciem, i tak to się prawdzi owo, co powiedział w tēy mierze Salomon: Boiaźń Boża jest początkiem mądrości: Ucz sprawiedliwego, a przyjmie naukę. Jeżeli tedy tak wielka jest dzielność pobożności w przygotowaniu nas i uczynieniu zdolnemi do przyjęcia pożytecznych wiadomości; niechże naye pierwszym i nayeclnieyszym będzie naszym usilowaniem formowanie serca i ducha nasownie do prawideł Religii i cnoty. Złożmy tēm niegodziwy przesąd: Jakoby pobożność była niepożyteczną sprawą, zaszczęjąc się na pewnych zewnątrznych tyłko ćwiczeniach i uwagach, a wreszcie niemiagając żadnego do oświecenia człowieka.

F

ka

TOM II. Zbiorn Kazan.

ka wpływu. Niesądźmy, aby prawdziwa pobożność na samem się tylko zasadzała gorliwem broniem pewnych trudnych i wątpliwych nauk, lub naywięcej na nie-których tylko dobrych uczynkach. Uznawajmy ją raczey i szacujmy iako cnotę, która nas uszanowaniem, bojaźnią i posłuszeństwem względem Boga, a miłością i staraniem o uszczęśliwienie względem nas samych i naszych bliźnich napelniając, naszym w naukach postępkiem poszczęszcza i błogosławi. Zastanawiajmy się często i pilnie nad świętymi prawdami Religii, i miejmy otwarte serca na iey Boskie wrażenia, które w nich czynić zwykła.

2. Bardzo się rzadko dobrze udać, co się czyni nie podług skłonności, nie z chęcią i gorliwością. Prawda ta i jeżeli się

się iśći względem spraw gatunku innego, to nierownie więcej okazuje się być rzetelną w sprawie nabywania nauk i światła, która niemoże się inaczey udać tylko nie-pomyślnie, jeżeli się odbywa z uprzykrzeniem i niechętnie. Nadaremniebyśmy bowiem w tym razie sobie podchlebiali, że naszego powołania dopełniemy z należytą pilnością i dokładnością: ponieważ człowiek natenczas prętko staie się niecierpliwym, i niemoże długo wytrzymać swiego obowiązku, lecz go wprzody przerywa, aniżeli swiego dokona przedsięwzięcia, aby się tylko prędzey uwolnić od ciężaru, który mu się byźd zdaie nie-znośnym.

Oziębłość takowa gdy się prawdziw zaczyna względem oddanego na nauki młodzieńca, rozum iego mało zapewnie odnie-

sie korzyści, i na poły tylko będzie to wszystko poymował, coby mu iednak umieć należało doskonałe. Wkrótce on nabierze wstrętu ku wszelkiemu sit natężeniu, opuści chlubny zawód, w który się zapuścił, popadnie w obłąkanie, uchybi swych zamiarów, i przygotuje sobie w samej młodości przykreść i nienkcontentowanie na całe życie, nieprzypominając tu szkody, która ztąd wyniknie niepochybnie dla drugich, jeżeli się w swém powołaniu postępuje gnuśno i niechętnie.

Wstręt i niechęć takowa okazuje się tam, gdzie człowiekiem prawdziwa pobożność i boleźń Boża niewłada; w takim bowiem razie ekliwym on jest na wszelkie powinności, iakich po nim wiek i stan wymagają, postępuje w swym zawodzie lek-

komyślnie

komyślnie, i sądzi się bydy szczęśliwym, jeżeli mu tylko na zmysłnych zabawach niezbywa, lub chwytą się próżniactwa, które od głupstwa i występków jest nierozdzielne. Gdzie zaś zmysłne poządliwośći wszystkim władają; gdzie gwałtowna chciwość rzeczy samemu tylko przyjemnych ciała, przewagę nadiego obowiązkiem bierze; tam niemoże mieć miejsca żadna skłonność i ochota do ważnych zatrudnień ducha, i pracowitego korzystania z nauk, które naszym zmysłów nietak bardzo podchlebiają. Nałóg poszukiwania przyjemnych tylko wrażeń i uczuć, wyniszczy z czasem wszelkie usiłowanie i pilną baczną w duszy. Gdzie zmysłność i przemagająca do występku skłonność raz w człowieku dobre natury podniety ogłuszyła, tam najmocniejsze pobudki, tam nay-

ży-

życzliwsze przestrogi i napominania zosłana na zawsze bezskutecznymi, i odbywać się będą najważniejsze sprawy z niewolniczego tylko musu, lub nieuchronnej i naglącej potrzeby.

Inaczej zaś rzecz poydzie, jeżeli do naszych usiłowań w naukach przyłoży się pobożność; ponieważ ta nie tylko usunie od nas wszelkie do nabycia światła przeszkody, jakimi są zmyślne uciechy, a z nich wynikająca gnuśność i niedbalstwo; ale też ożywi w naszych umysłach do niego skłonność i ochotę, wystawiając ważne i mocne pobudki.

Bóg obdarzył ku temu zamiarowi człowieka potrzebnymi siłami i sposobnością; On wpoił w jego duszy żądzę umiejętności.

iętności i wiadomości, które równie szkodzą swej satysfakcyi, jak podniety ciała. On to sporządził, że nowe wiadomości, rozszerzenie światła naszego rozumu, i sprośowanie naszych wyobrażeń, szlachetne ukontentowanie naszemu przynoszą duchowi. Te zaś wszystkie dary jego, są to najcenniejsze woli jego wyroki, abyśmy ich jak najstosowniej ku naszemu używaliśmy uszczęśliwienia. Ile razy zaś nad takowym rozporządzeniem naszego Stwórcy zastanawiamy się, i nasze względem niego obowiązki rozważamy, tyle razy przeniesieni jego uszanowaniem i wdzięcznością, spieszymy za głosem jego wzywania; tyle razy poznajemy i uznajemy szkodę i hańbę gnuśnej nieczynności, i dobrowolnie chwytamy się z ochotą życia sposobu, do którego nas przeznaczyła Opatrzność.

Gdzie

Gdzie się prawdziwa pobożność znajduje, tam niezbywa na gorącej żądzy, by być coraz doskonalszym, mędrszym, światlejszym i lepszym. W takim razie mamy sobie za powinność, wszelkiego unikać roztargnienia i niepotrzebnych zabaw, a wszystko odbywać z największą pilnością, co nas wcześniej uwolnić może od niewiedomości i dzieciństwa. W takim razie przekonywa się cnotliwy młodzieniec o swej powinności, aby się tyle usposobił przez nauki, iżby mógł być w czasie zdolnym nauczać i przyczyniać się do uszczęśliwienia nawet swych bliźnich, iżby odbywając ważne urzędy, sprawiedliwość oddawał uciskniomym, zdrowie przywracał chorym, na drogę prawdy i cnoty zwracał obłąkanych; słowem: iżby był w stanie zmniejszać w ludzkiej społeczności nędzę

i nie-

i niedostatek, a rozeznąć mądrość, cnotę i szczęśliwość. Możeż on pomyśleć o tem, czyniąc leniwe i opieszale kroki w naukach? Bynajmniej P. M. Jeżeli nimboiszni Boża powodować będzie, rzecze sam do siebie zapewnie: Bóg to jest, co mię temi siłami i sposobnością obdarzył, mamże ja niewdzięcznie moją nieczyornością i gnuśnością zniewalać? Rodzice moi życzą i wymagają tego po mnie, abym czas mojego wieku jedynie poświęcił naukom, mamże ich sprawiedliwym chęciom sprzeciwić się i czułą ich serce na mój los rozrzewniać? Niemogę nieczuć w sobie samym silnej żądzy coraz większych rzeczy wiadomości i doskonałości. Świat rości sobie prawo do mojego oświecenia, moich zaradków i nauki, i naznacza mi wcześniej nadgodę, szacunek i poważanie. Poydę więc i zwy-

cięcie

cięcie samego siebie; poydę i pokonam moją nierozumną gnuśność i lenistwo. Poydę i postępować będę w chlubnym zawodzie moiego oświecenia z ochotą, abym go z honorem i zaszczytem ku mojemu własnemu i moich braci ukończył uszczęśliwieniu. Bógby to dał P. M. aby takowe uwagi dały wam poznać prawdziwą cenę i szacunek Bożej bołaźni, aby was zagrzały do naysilniejszego starania o poświęcenie waszego serca przez Religiją, i napełnienia go świętami iey prawdami. Dary bowiem Jego dobroci, których wam ka ważnym uzwolic raczył zamiarom, byłyby dla was zawsze mocnemi do waszey pracy sprężynami; ożywiałyby zawsze waszą baczość, kiedykolwiekby ją usnąć pokusiła się nieczynność; trwożyłyby was zawsze ostrzegającą niespokojnością w pró-

żno-

znowaniu i marnotrawieniu czasu, niedopuszczałyby wam waszych rodziców na ich strapienie zawodzić nadziei, zagrzewałyby raczej waszą gorliwość w dopełnianiu ich życzeń, a tém samém przyniesienia im w nagrodę ich prac i troskliwości na starość słodkiej pociechy. Trzymaj się pilnie P. M. drogi, którą ci wskazuje do cnoty i oświecenia pobożność, a ona cię zasilać nieprześcianie w naysilniejszych usiłowaniach. Kosztowne i pożyteczne wiadomości nagrodzą wam sownie wszelką pociechę zmyślnych zabaw i próżnowania. A widoki, które wam wystawia Religia i czystość waszego sumienia, pokrzepiając wasz umysł w każdym utrudzeniu wieczornem; ocucać was będzie nowemi powabami i pobudkami powstałatych, ze snu każdego poranku.

Wszak-

Wszakże abyście tyle odnieśli korzyści z nauk, ile żądacie sami, ile po was wymaga wasz Stwórca, ile oczekują po was wasi Rodzice, ile nakoniec wyciąga po was świat i wasi Nauczyciele, potrzeba wam ieszcze wiedzieć o stosownych i skutecznych sposobach ich nabywania, które wam równie ukaze pobożność, iak waszą chęć i przywiązanie do nich ożywiać zwykła.

3. Aby można nabyć pożytecznie nauk, potrzeba im znaczną część czasu i sił poświęcić. Ponieważ nietylko powiększona ich za naszych czasów obszerność, ale też położenie rzeczy i potrzeby, wymagają po nas teraz wiadomości i światła więcej aniżeli kiedy, owszem doszybyśmy się o tey przekonali prawdzie, gdyby

NAM

nam szło tylko o same przyzwyczajenie się do ciągłych usiłowań i pracowitości. Niepodobna zaś tego dokazać, ieżelibyśmy podług naszego tylko kaprysu i widzieli się raz byli pilnemi, i noc na dzień, a godziny odpoczynku na godziny pracy zamieniali, drugi zaś raz będąc cale nieczynnemi, zapominali o wszystkim, czegośmy się nauczyli dawniej.

Równie jest potrzebna w samey nawet około nauk pilności porządność. Niepodobna bowiem uczynić w nich pożytecznie iskowy postęp, ieżeli się wiele razem będzie zaczynało, i wszystko się w takowym będzie odbywało nieładzie, a tém bardziey, gdyby się do tey próżney przyszło opinii, że się tym sposobem na uniwersalnego wyidzie mędrka. W tym

BO-

bowiem razie iedno potłumi drugie wprzód, niżeliby do należytey przyszło dojrzałości, i zamiast nabycia światła, wyniknie zagmatwanie i zamęt różnych wiadomości i wyobrażeń; iak się to dzieje pospolicie, kiedy nieporządne chuci i żądze wezmą nad ludzkim sercem i umysłem przewagę.

Tu także należy i to, abyśmy nigdy niepuszczali z oka prawdziwego nauk naszych zamiaru, i aby wszystkie inne nasze sprawy iako uboczne głównemu podlegały celowi. Wydarza się bowiem nie rzadko, że iedni stanowią za przedmiot swych usiłowań błahę drobnosci, które zdatniejsze są do rozrywki, aniżeli żeby im rzetelny przynosiły pożytek, zaniedbując tym czasem rzeczy ważniejszych i pożyteczniejszych, które do ich właściwie

nale-

należą przeznaczenia. Że drudzy tworzą czas na czytaniu próżnych lub zwodniczych książek, które przedzey ich uczynią wykroczeni i rozwiozłemi, aniżeli uczonemi i mądrymi, kontenci, że w swey próżności popisywać się mogą z wiadomościami nymniej do ich wielkiego nie należącymi przedsięwzięcia.

Cóż tedy jest P. M., coby mogło całe naszych nauk dzieło, równie iak ich sposób pożytecznego użycia, poświęcić i flosownie nim do zamierzonego celu kierować? Oto tém jest bojaźń Boża i prawdziwa pobożność. Gdzie bowiem uszanowanie, wdzięczność i posłuszeństwo ku Bogu panując; gdzie nas prawdziwe przywiązanie ku naszemu własnemu i naszych bliźnich dobru zasila; tam niemoże nam

22-

zabraknąć na usilney pilności; tam używamy troskliwie naszych sił na cześć i chwałę tego, który nas niemi obdarzył. Pobożność to jest, co nas wcześniej przyzwyczaja do stałego ducha porządku i stosowności do prawideł w naszych sprawach, a oddala lekkomyślność i zmienność. Będąc duszą oświecenia i mądrych uwag niecierpiących płochości i niesfateczności. Ona to nam badaie do pożytecznych nauk układów rozsądek, i wpaia w nasze umysły głębokie na same wspomnienie występku wrażenia, które nas chronią od niegodziwego nadużycia nabytego światła ku zadusyc czynieniu naszym namiętnościom, lub na szkodę naszych braci. Ona to jest, co zagubia wszystkie brudne źródła spronnych zamiarów, dla którychbyśmy się mogli poświęcić naukom, albo same nauki, zwracając nas na drogę prowadzącą do pożyte-

żytecznych, chwalebnych, i od samego Stwórcy naszego przeznaczonych celów.

Zważaycie P. M. iak ważnym jest i pożytecznym wpływ pobożności do korzyści z naszych nauk! I iak się na nowo ziszcza to, co mówi Salomon: Ucz sprawiedliwego, a przyimie naukę, początkiem mądrości jest boiaźń Boża! Tego to brak przygotowania jest przyczyną, że tak wielu tak mało w swym zawodzie czynią postępkę; że tak wielu trwoniąc uzwolony sobie czas i siły stosownie do swej fantazyi i zmyślney pożądliwości, przyprawiaią o prożne a kosztowne wydatki swych Rodziców, siebie zaś samych o przyszłe nieukontentowanie i nieszczęście.

G

Tey

TOM II. Zbioru Kazan.

Tey to cnoty niedostatek iest przy-
czyną, że tak wielu dla swey nieudolno-
ści ściągają na siebie hańbę i wzgardę, lub
okrywają swą słabość czarną zasłoną, al-
bo nakoniec nędzne życie w smutnych
prowadzić muszą okolicznościach. Zgad to
i jest, że tak wielu przypisuje to w czasie
naukom lub nauczycielóm, ioby się przy-
pisać powinno ich własnym występkom i
złym nalogóm. O iakby się to zmniey-
szyło złego i zepsucia na świecie, a po-
większyło szczęśliwości i pomyślnego po-
wodenia, gdyby temi wszystkimi, co
się poświęcili na nauki, prawdziwa kiero-
wała pobożność!

Starayże się P. M. w twych o nauki
usiłowaniach bydz nieprzerwanie pobożną
i bogobojną, albo ich cale poniechay. To

przy-

przynajmniej siebie i drugih mniej nie-
szczęśliwemi uczynisz. To przynajmniej
nietak ciężkiew winna będziesz w czasie
szkody i odpowiedzi. Jezeli zaś chcesz
trwać w twém przedsięwzięciu, poświę-
cay swe serce, poświęcay swe usiłowania
w naukach miłością i głęboką czcią twoie-
go Stwórcy i Boga; Proś go często w go-
rącości twoiego ducha.

Boże i Panie wielkiego dobra, day
nam twym synom mądrość, która twój
tron otacza, a nieodrzucaj nas od siebie.
Jesteśmy niedołężnemi, i krotkie są dni
naszego życia, a wyrozumienie twoiego
prawa i zakonu iest słabe. Tyś nas atoli
wybrał, abyśmy w czasie byli nauczycie-
lami i sędziami twoiego ludu: Poślij nam
z twoiego świętego przybytku twoją mą-

G 2

drość,

drość, aby z nami była i z nami pracowała, aby nami we wszystkich naszych kierowała sprawach, iżby nasze dzieła tobie były przyjemnymi, i żebyśmy wczasie twój lud sądzili sprawiedliwie. Amen.



KAZA-

KAZANIE

O UKONTENTOWANIU DOBRYCH
RODZICÓW I NAUCZYCIELÓW
Z PRZYCZYNT DOBREGO SPRAC-
WOWANIA SIĘ ICH DZIECI
I UCZNIÓW.

Większy nad tę pociechy niemam, iedno
abym słyszał, że dziatki moje chodzą
wprawdzie. Joan: Epist: 3. & 4.

Wierny przyjaciel i czciciel cnoty przez
swe chwalebne czyny przynosi nietylko
sobie, ale też tym wszystkim, co do nie-
go są przywiązani, i względem iego po-
myślności są troskliwi, czystą i trwałą po-
cie.

ciechę. Nietayne ci są zapewne P. M. owe szanowne osoby, które wam istotną czyniąc posługę, nazywysze czują w sobie ukontentowanie, gdy was znajdują światłemi, pobożnemi i cnotliwemi. Winicie wy tę pociechę wielu z wami przez związki przyjaźni, krwi i Religii połączonym. Oczekują iey z waszego ułożenia Rodzice, Ministrowie Religii, krewni, Nauczyciele i Przełożeni wasi, tak dalece, iżby ich serce wielkim strapienie było smutkiem, gdyby w was co przeciwnego swym nałzisiom upatrywać i doświadczać mieli. I niepodobna jest prawie, abyście na to obojętnemi bydz mogli, iżaliby wasz sposób obchodzenia się osobom tak bliskim z wami mającym stosunki pociechę lub strapienie przynosił. Powinnością jest zatem waszą starać się, odpowiadać gorącym ządaniom

daniom tych, którzy za swe okolo was zasługi niechęcią od was inney nadgrody, iak tylko aby z was dla siebie dożyć mogli pociechy. Jeszcze się wam nigdy podobno nieprzyszło zastanowić, iak wielką niechęć mieć takowe osoby udział w dobrem waszém zachowaniu się, i iak wielką ich serce napelnione jest radością, gdy widzą lub słyszą że w was czcicie Boga i Religii, przyiaciele cnoty, pożyteczni, poczciwi i zręczni doyrzewiają Męztwie. Prawda atoli ta byłaby dla was wielce pożyteczną, gdybyście się tylko pilnie nad nią zastanawiać, i częściciey ją w swej pamięci ożywiać chcieli. Zagrzewałaby ona wasze umysły do cnoty, wspomagałaby waszą usilność w formowaniu waszych talentów, zasilalaby waszą pilność w nabywaniu nauk. Wielka ta i ważna prawda powinna-

winnaby teraz nawet i w tym momencie całą waszą zajmować duszę, i całą waszą zwrócić uwagę, gdy ja biorę za przedmiot mojej dzisiaj do was mowy, prosząc usilnie Boga, aby waszey baczości, moim zaś uprzejmyu dla was pobłogosławić raczył chęciom.

Pocziwi Rodzice! będąc sami przyjaciółmi prawdy, Religii i cnoty, których Jezus nauczał, niczego z większą chęcią niesłuchają, jak wiadomości o chwalebnych dzieci swoich sprawach. Ani też mogą te młode latorośli we wszystkich życia ludzkiego okazać się przypadkach rozsądniejszymi, lepszymi, i szlachetniejszymi, iako przez miłość i szanowanie Religii, iako przez obojętne wykonywanie jej świętych wyroków. Niemożna mieć piękniejszego wi-

do-

doku, iako kiedy Młodzieniec nauczywszy się z Xiegi Religii obowiązków względem Boga, względem siebie i swych bliznich, bogobojnie i cnotliwe zaczyna prowadzić życie. Ubolewać zaś musi pocziwy każdy, widząc, że płochość, złe przykłady, fałszywe o prawdziwey pobożności i bojaźni Bożej wyobrażenia, z wielu młodzieży smutną rozwiózłości i rozpuszczenie czynią ofiarę. Wszakże im mniejsza jest liczba owych, którzy zaraz w swej młodości całą cenę poznawszy i uczawszy Religii, święte jej prawdy wiernie chowają w sercu, i podług nich miarkują swe życie; tém większą muszą mieć pociechę rodzice, gdy w nich tego sami dostrzegają, lub tę o nich wiadomość z odległości odbierają.

Nie-

Niewątpię ja, że z was wielu należy do tej szanownej chwalebnych młodzieńców liczby, a przynajmniej z serca wam tego życzę, abyście do niej wszyscy należeli. Niepotrzeba wam zdatami się przypominać, jak wielką są wasi Rodzice zaleci żądzą, aby się zapewnić mogli, że nienadaremnie wiek najkosztowniejszy przepędzacie młodości; że nie próżne na waszą Edukacyą czynią wydatki. Nietayno wam jest, jak wiele im na tem zależy, abyście codziennie byli zdolniejszymi, rozsądniejszymi, pobożniejszymi i cnotliwyszemi; abyście mieli zawsze przed oczyma i w sercu waszego Boga; abyście się wszelkich właściwych temu wiekowi chronili wykrocności i zgorzienia. Radziły oni was oglądać szczęśliwzemi zapewne nad samych siebie. Dłu-

giemi

giemi oni są i mnogimi przekonani doświadczeniami, że Religia i cnota są źródłem wszelkiej dla człowieka szczęśliwości. Niemogą więc większy mieć pociechy, jako kiedy się dowiadują, że znaczne w bojaźni Bożej, która jest początkiem prawdziwej mądrości, czynicie postępki, i podług tej prawideł wątpliwe kierujecie kroki. To to jest, co im względem przyszłego nawet waszego losu najpodechlebniejsze wystawia widoki, czyniąc im niezawodną nadzieję; że wyszedłszy w czasie na pocziwych i pożytecznych Obywateli, stawszy się podpora Religii i dobroczyńcami ludzkości, od wszystkich cnotliwych odbierać będziecie hołd miłości i szacunku, i owych słodkich używać owoców, które w tém jeszcze życiu Bogoboynym Naywyższego prawica hojnie wyznaczyć raczyła.

To

To to jest, o czém się upewniwszy, z waszelem opuszczą w czasie ten świat, bez troskliwości rozłączą się z wami, i pełni pociechy spokojnie poydą do grobu, zostawiwszy w was po sobie wiernych czcicieli Boga i Religii, którzy idąc drogą cnoty, nieuchybią wielkiego swojego przeznaczenia. Owszem w owym wielkim dniu, gdzie sprawiedliwy Sędzia każdemu podług jego czynów karę lub nagrodę wyznaczy, w owym ostatecznym czasie, kiedy połączeni z waszemi Rodzicami, krewnymi i przyjaciółmi przed tronem Boga staniecie, niewymowną im uczynicie pociechę, jeżeli wam w oczach całego świata sam wyrok tego Sędziego przyświadczy, żeście waszemu Bogu, Religii i cnocie aż do końca wierni byli; żeście się w całym ciągu waszego życia prawdziwemi chrześci-

ana-

anami okazali; a zatem jeżeli tymże wyrokiem wezwani będziecie, abyście w ich nierozdzielném towarzystwie na całą wieczność, nieskończoną dzieląc się radością, zobopólnie z Bogiem jego odziedziczyli królestwo. Jeżeli więc cokolwiek czuiecie w sobie ku swym Rodzicom, iako największym swym Dobroczyncom, rzetelnego przywiązania, jeżeli cokolwiek kochacie waszych krewnych i powinowatych; nieubliżajcież im tej słodkiej pociechy, aby w tém i przyszłym życiu, widzieć mogli wasze w prawdzie pobożności i cnocie postęпки, a tém samém, aby was mogli oglądać zawsze prawdziwie szczęśliwemi.

Obytakowe uwagi ożywiły i wzбудziły chęć poprawy w tych z pomiędzy

moż

moich słuchaczów, którzy zamiast tego, aby się mieli przyczyniać do pociechy swych Rodziców, lub zastępujących ich miejsce; przez swą lekkomyślność, gnuśność, marnotrawienie najkosztowniejszego młodości wieku, przez obojętność Religii i cnoty, i inne wykroczości, stają się raczej przyczyną smutku i gorzkiego ich strapienia. O co to za boleść dla Rodziców, gdy ich wieści dochodzą, że ich dzieci, są nieobyczajnymi, płochymi, nienabożeńcami, w naukach niedbałymi i nieforemnymi! Dałby przeto Bóg, aby każdy który się tu dotkniętym uczuł, mocną determinacją szczerą i zupełną poprawy swego postępowania przedsięwziął, a przeto swym Rodzicom, jako ów marnotrawny Syn swojemu Ojcu, za tyle wyrządzonych im przykrości i zmartwienia, odmianą swo-

iego

iego życia uczynić nadgodę starał się, aby ci jego zwrot ku dobremu, poznanie i uznanie popełnionych błędów, powzięcia dla cnoty szacunku i przywiązania, przed rozłączeniem się jeszcze z tym światem i z niemi, własnymi oczyma widzieć, i własnymi to uszyska słyszeć mogli. Lecz zwróćmy jeszcze uwagę naszą na drugą prawdę.

Ze chwalebne i cnotliwe sprawowanie się uczniów wielką przynosi pociechę Nauczycielom, potwierdził już tę prawdę przykład owego najukochańszego ucznia Chrystusowego Jana Apostoła. Oświadczając się on bowiem, że niema większej pociechy nad tę, gdy słyszy, że jego synowie postępują w prawdzie, czyni takowe zapewnienie jako Apostół i nauczyciel względem swoich słuchaczów, których

przy-

przywiodłszy do Chrześcijaństwa pozyskał Chryśtusowi. Tak myśli P. M. zapewne każdy sumienny Nauczyciel, który powierzoną sobie młodzież prawdziwie kocha, i iey z serca pomysłności życzy. Bądźcie tego pewni, że gdy wam wasi nauczyciele drogę prawdy wskazują, i według niej waszym rozumem i sercem kierować starają się; gdy dla was bydź pożytecznemi usiłują i do dobrego prowadzą; kiedy was dla Boga i świata formują, niemogą bydź na to obojętnemi, kiedy widzą, lub te słodkie o was wiadomości odbierają, że wasze obowiązki ze wszelką odbywacie pilnością; że się coraz cnotliwszemi i światlejszemi bydź staracie; że wasze talenta serca i rozumu codziennie nowego wzrostu nabywając, coraz szlachetniejszymi i szanowniejszemi stają się. Cieszy ich to raczey niezmiernie, kiedy was wskazaną drogą prawdy i

cno-

cnoty postępujących znajdować, tę dla siebie o was niezawodną w duchu nadzieję przewidują: że się w czasie podporą Ojczyzny Religii i cnoty staniecie, i na prawdziwych dobroczyńców swych bliźnich: na pocztowych Obywatelów i dobrych Chrześcian wyszedłszy, niewątpliwego na koniec do wieczney szczęśliwości nabędziecie prawa.

Twoją tedy też powinnością P. M. abyś im tej upragnionej i należytej od ciebie nieubliżala satysfakcyi, iżby swój urząd sprawowali z weselem, a niewzdychając i patrząc ze smutkiem na wasze złe zachowanie się, coby dla was, według zapewnienia Nauczyciela Narodów Pawła Świętego, niedobrze było, i nigdy na dobre niewyszło. Dozwolcież im tej słod-

H

kiedy

TOM II. *Zbioru Kazan.*

kiedy kosztować nadgrody za ich okolo was prace i trudy, izby mieć mogli z waszego życia sposobu i sprawowania się w dal- szym nawet i późniejszym czasie pocie- chę. Czućcie wy to bez wątpienia sami, jak naganny jest młodzieniec, który za- miasł uczynienia im przez swą pilność, przez swe w naukach i obyczajności postępi tej satysfakcyi, staie się raczej przez swe złe i niegodziwe obchodzenie się dla nich przy- czyną wstydu, przykrości i żalu. Nieby- łoby zaś większej dzikości i barbarzyń- stwa, gdyby z was który umyślnie i roz- ważnie chciał im uczynić takowe nieukon- tentowanie, dla tego, że się starownie do obowiązków swego urzędu, jego woli, jego płochości i jego sprzeciwiając rozpuszcie, po- chłamować go starał się w nieważnych za- pędach wyuzdaney pafsyi.

Nie-

Nieobciążay P. M. swojego sumienia takową nieprawością, niechańbiy swey du- szy takową nieugłaskaną, zwierzętóm ra- czezy leśnym, niżeli człowiekowi właści- wą dzikością; ale staray się raczej, abyś stawszy się dla twych nauczycielów za- szczytem i chluba, stał się dla nich nie- tylko teraz, kiedy się pod ich znayduiesz przewodnictwem, ale na tenczas nawet, kiedy wyszedłszy z pod ich dozoru, wła- snemu oddana będziesz losowi i własney woli, prawdziwą i rzetelną pociechą. Cho- diaż bowiem wielorakie się do tego przy- czyniają okoliczności, aby się z pełnego nadziei młodzieńca uformował na przyszłość mąż dobry, poczciwy i pożyteczny; nie- można atoli zaprzeczyć, że w takowem u- formowaniu naywiększy miał udział nau- czyciele. Im to jest winien świat, że w

H 2

sobie

zobiegajcie Meżów, którzy żyją dla uszczęśliwienia ludzkiego rodu: meżów, którzy swą mądrością i cnotą pracują na pomysłność przyszłych nawet pokoleń. Im to jest winna ludzka społeczność dobrych Obywatelów, rozsądnych i sprawiedliwych Sędziów, świątliwych Religii Mini-
strów, doskonałych Rządzców i Prawodawców. Niema więc waszej cichości i osobności pocziwy Mąż większego ukontentowania, iako kiedy niepodehlebnie zapewnić się może, że się niemało przyczynił do uformowania ważne odbywającego sprawy ludzkości przyjaciela.

Kiedy więc wyidziecie na dojrzałych w cnocie i zręczności meżów; kiedy wyniesieni na szanowny stopień czynienia posługi ludzkiej społeczności; kiedy za-

ięci

ięci mnogim roztargnieniem, i obciążeni naciskiem różnych interesów, zaledwie pomysłić będziecie mogli o swych przeszłych nauczycielach, i pamięć waszą zwrócić na tych, którym winni jesteście te światło i prawa, według których swe z chwałą odbywacie sprawy; natenczas wam wasi nauczyciele, i jeżeliby tey pożadaney dożyli pory, z serca będą błogosławić, zescie ich pracóm, trudóm, i sprawiedliwym nieuczynili zawodu oczekiwaniom. A chociażby nawet nigdy okoliczności niedozwoliły, iżby odbierali od was dowody wdzięczności; dosyć atoli będą się czuć za swe około was starania nadgodzonymi; kiedy się w czasie przekonają, że dzielność i skutki ich usiłowań okazały się w waszym sposobie myślenia i postępowania. Niewymownaby zaś było dla nich pociechą, a

po-

pociecha z samą tylko kończącą się wiecznością, gdyby uyrzawszy was przed tronem waszego Stwórcy i Boga, i zapewniwszy się, żeście aż do śmierci wierni będąc wpaianey w was prawdzie i cnocie, pozyskali prawo obywatelstwa owego lepszego świata, powiedzieć nakoniec mogli: Najwyższa Istoto! Oto te latorośle twoiey winnicy, które szczęśliwie zaszczyć twoja nam potężna dopomogła prawica, przynoszą ci owoce cnoty i Religii dla złożenia przed twoim ogromnym Majestatem hołdu najgłębszego uszanowania i nieskończoney wdzięczności, że ich wzrost i pody skrapiając, ożywił cudowną łaską twoich rosą. Oto ci wierni słudzy przynoszą i składają w twoim obliczu korzyści z uwolonych im najsłodszej od ciebie talentów; przyjmijcie od nich i od nas

razem

razem tę należną ofiarę: ofiarę, która jest najprzed twoim własnym darem; bo ty sam dajesz: chcieć i wykonywać; ofiarę tego twojego stworzenia, które słuchało twoiego zakonu; ofiarę naszego serca, które troskliwem bydlę chciało w dopełnianiu obowiązków około uprawy twej winnicy i pomnożeniu skarbów twej Opatrzności: A gdy twa dobroć nadgradza sowiec usiłowania tych naszych ukochanych niegdyś uczniów; Słowo twoie Boskie nam zaręcza, a miłosierdzie pewną czyni nadzieję, że na całą wieczność pobłogosławić zechcesz i uczestnictwu w tej mierze ich nauczycielów!

Patrzcież! oto jest pociecha i ukontentowanie, które uczynić możecie nie tylko waszym Rodzicom, ale też Nauczycielom,

lóm, przez swe chwalebne zachowanie się, przez swą bogoboyność i przywiązanie do Religii i cnoty, które was Bogu i ludzkości uczynią miłemi. Dałby to tedy Bóg, aby te uwagi ożywiły w sercach waszych gorącą i skuteczną chęć formowania się co-
 rzę w młodości waszej na dobrych i pocze-
 ciwych mężów, którzyby nie tylko teraz, ale też w całym ciągu swojego życia my-
 śleli i postępowali po chrześcijańsku. Da-
 łby to Bóg, aby ci z pomiędzy was, któ-
 rym Opatrzność dozwala jeszcze cieszyć
 się życiem swych Rodziców, gdy się im
 za ich czułą okolo siebie troskliwość i nie-
 przerwane starania, należycie inaczej wy-
 wdzięczye niemogą, przynajmniej tem,
 co w ich jest mocy, to jest dobrem i cno-
 tliwem życiem wywdzięczali się. Owi
 zaś, którym niepoścignione wyroki Boskie

na miey-

na mieysce Rodziców, dobroczynnych O-
 piekunów, wiernych Nauczycielów, su-
 miennych Przewodników i Przełożonych
 wyznaczyły, że wszelką pilnością ich pie-
 czołowitości, i serdecznym życzeniom,
 na ich pociechę, a na własne uszczęśliwie-
 nie odpowiadać starali się. Śantek tych u-
 przemych dla was życzeń moich sławszy
 się dopełnieniem najważniejszych obo-
 wiązków waszych, uczyniłby z was mi-
 ły widok samemu nawet Bogu waszemu i
 Stwórcy, Zbawicielowi waszemu, ięgo
 Aniołóm i całemu Niebu. Naywyższa ta
 Istota znalazłaby w was upodobanie swoje.
 Stałaby się dla was na całą nieprzeżyraną
 wieczność przyjacielem i dobroczyńcą wa-
 szym. Zbawiciel wasz, który przez wszy-
 stkie dni przyobiecał być z wiernymi swo-
 imi aż do końca świata, znajdując się za-

wsie

wsze z wami i wpośród was, patrzyłby z pociechą na was, że podług iego Boskiego myślicie i czynicie zakonu, i że iego przykłady wzięliście za wzór swojego postępowania. Aniołowie zaś ciesząc się z nawrócenia iednego grzesznika, który pokutę czyni, cieszyliby się więcej nierównie, widząc was nieodmiennemi i stałemi w czczeniu i chwaleniu swojego Stwórcy, dochowującemi mu ciągle nieskazitelney niewinności, i wiernemi swojemu Bpgu i swym obowiązkom. Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA SWIĘTĄ TERESE.

Ego sum Dominus Deus tuus, fortis, zelotes & faciens misericordiam in millia his, qui diligunt me. 2. Moy: 20. 5. 6.

Te wspaniałe słowa dały się słyszeć od Boga, w pośród błyskawic, łoskotu grzmotów, i dźwięku trąb, na wierzchołku góry Synai. Rozmawia on z ludem Izraelskim, a rozmawia iako Monarcha; lecz co jest podziwienią godnem, jest to, że ten tak straszliwy Monarcha dla tego tylko jest straszliwym, aby był kochanym. Ja jestem

wazek-

wszchemocnym Bogiem, mówi on, ja jestem gorliwym Bogiem; ale pełnym oraz miłosierdzia względem tych, co mnie kochają. *Faciens misericordiam in millia his, qui diligunt me.*

Kochać Monarchów jest to bardzo rzadka na świecie skłonność. Boimy się ich, szanujemy ich; posłusznymi im jesteśmy i służymy; ale uszanowanie czyni naszą miłość bojaźliwą, i wstrzymuje ją w iey krokach. Muszą najprzód pozyskać serca, i obowiązać je uprzedzeniem; jeżeli chcą być kochanymi. Toż samo czyni i Bóg; On jest zawsze pierwszym w ukochaniu nas. Monarchowie są w miłości naszej ku nim wielce gorliwymi; niemogą ani podziału, ani równości cierpieć; ale też chcą tak i Bóg od nas być jedynie kochanym.

chanym: *Deus zelotes.* Kiedy nakoniec Monarchowie tak się czują bytż kochanymi, jak żądają, to udzielają łask, które mają w swych rękach, z hojnością; owszem przychodzą częstokroć aż do rozrzutności: tym sposobem udziela i Bóg wszystkiego duszom, które go prawdziwie kochają, a przeto miłości się jego godnymi czynią, i staie się dla nich wszystkim: *Faciens misericordiam in millia.*

I te to są trzy własności nieograniczonej wielkości Boga w iego miłości ku człowiekowi. On jest pierwszym w ukochaniu; On chce sam tylko być kochanym; On jest dla tego, co go kocha, wszystkim. Mówię, iż on jest pierwszym w ukochaniu; i to jest iego uprzedzającą miłością. On chce sam tylko być kochanym; i to jest

iego

iego miłości gorliwością. On jest dla tego, co go kocha, wszystkim; i to jest jego miłości hojnością. Lecz jeżeli się kiedyś ta uprzedzająca gorliwa i choyna miłość na jakim sercu dostępną dała, to takim było serce świętej Oblubienicy, której dziś dzień obchodzimy. Czem była niegdyś Magdalena Jezusowi Chrystusowi, tém była Teresa w tych ostatnich wiekach, z tą jednak szczęśliwą różnicą, że Teresa, wprzód, niżeli do Zbawiciela należała, nie była, jak Magdalena w zbrodniach świata pogrążona; i jeżeli potrzeba iey było przedsięwziąć potyczkę, niżeli iey serce miłość boska zupełnie posiadała, to musiała walczyć na przeciw próżności tylko, nie przeciw lubieżności. Magdalena przeto jest wzorem dla dusz lubieżnych, które swe naganne opuścić chcą związki. Teresa zaś

dla

dla słabych, które będąc świadkami iey słomności, niewinność swoją od niebezpieczeństw młodości, i pierwszych zapalów namiętności uratować pragną. Lecz pominiawszy to, przypatrzmy się w miłości Boga ku swej gorliwej Oblubienicy miłości uprzedzającej, gorliwej i hojney. To są trzy części mojej mowy. Wzwiemyż Ducha Świętego, prosząc go o jego łaskę.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Teresa miała szczęście, że ją Bóg zaraz w początkach uprzedził pobożnymi skłonnościami, silnemi natchnieniami, i sprzyjającemi sposobnościami; a iey zasługą było, tej uprzedzającej miłości czynić się godną, i wszystkich tych łask używać pożytecznie.

Sala

Salomon prosił u nóg ołtarza dla siebie i swych poddanych, ażeby Bóg raczył, wszystkich ku sobie pociągnąć, serca ich ku sobie skłonić, i względem swych przykazań pojętnymi i posłusznymi uczynić: *Dominus inclinet corda nostra ad se, ut ambulemus in universis viis ejus.* 3. Reg: 8. 58. Toż samo się prawie spełniło na Teresie, wprzód niżeli sama siebie znać dobrze mogła; i że tak powiem, wprzód niżeli wiedziała, że ma serce, czuła się być przeniknioną tém wszystkim, co jej od występku wstręcać, a do cnoty prowadzić mogło. Naturalna skłonność ku dobremu, ku rzadności, ku uczciwości, wdzięczności, pobożności; wielka wstydlliwość i najmocniejsza obrzydliwość najmniejszych wady, któraby zdolna była, jej duszę zepsuć; tkliwe uszanowanie dla Rodziców, którym winna była życie; doskona-

skońska podległość względem przełożonych; miłość względem nędznych; łagodność względem równych; przystoynność względem całego świata; ścisła troskliwość o nikim źle niemyslić, o nikim źle niemówić; sławy bliźniego równie jak własney oszczędzać; gorąca chęć uczenia się, przez czytanie nabierania światła, różnych słuchania nauczycielów, i przyjmowania ich nauki, mocne nakoniec przedsięwzięcie we wszystkim podobania się Bogu, wszelkiej chronienia się jego obrazy, wszelkim być wierną powinnościom, i one zupełnie wykonywać: te to, te były kosztowne kamienie, któremi Bóg te naczynie wybrania upiękrzył, które na swą służbę i część przeznaczył; te to były Teresy dary. Szczęśliwa, że je formować i doskonalić umiała! Bez czego te wybrane

I

na-

TOM II. Zbiorn Kazan.

naczynie stałoby się może naczyniem hańby i odrzucenia.

Ale to wszystko byłoby tylko samą wyborną skłonnością, gdyby iey Bóg swoim Duchem i tajemnymi niezasilał natchnieniami. Z téy przyczyny sprawił, że w iey sercu głos iego zabrzmiał, i pokazał iey, iak niegdyś Dawidowi, sposób nżycia pożytecznie zlaných na siebie tak obficie bez poprzedniczych zasług darów: *Secundum cor tuum fecisti omnia magnalia hæc, ita ut notum faceres servo tuo.* 2. Reg: 7. v. 21. Tyś mnie, omóy Boże! przez twoje nieskończone miłosierdzie nie tylko twoimi darami obsypał, ale też nauczyłś, iak ich mam zżywać.

Teresa znajdowała się w owym wieku, w którym najmniejsza znajomość świata ożywia ciekawość widzenia go, i tem go czyni przyjemniejszym, im go mniej znamy; a Bóg natchnął ją smakiem osobności, a przeto uczynił iey świat nieprzyjemnym i przykrym: W owym wieku, w którym wolność o wszystkiém mówienia chwalona, i iako wieszczba rozumu uważana bywa; a Bóg wpoił w nią miłość milczenia i oddalenia się od próżnych zabaw: w owym wieku, w którym rozrywki całe zatrudnienie stanowią, i od wszelkiej inney uwalniają staranności; a Bóg pociągnął ją do ćwiczeń modlitwy, i dał uczuć iey słodycz: w owym wieku, w którym życie jest najmiłszem, i nic więcej tylko uciechy bez przymieszania żuady, wystawia: a Bóg ożywił w iey ser-

cu myśli o śmierci, malował iey obraz, i wystawiał iey krwawą potyczkę męczenników.

Przydajmyż do wszystkich natchnień korzystne okoliczności: Ona była zrodzoną z Familii znakomitey z swey szlachetności, pełney sławy i majątku, i znalazła tam wszystko, co duszę do ewangelicznej doskonałości zachęcić, i formować może. Jey Ojciec był to drugi Jakób, Ojciec dwónastu potomków, których on swoiemi przykładami budował, a radami kierował. Jey Matka była to można niewiasta wyrównywająca Racheli w piękności, Lii w płodności, obom zaś w pobożności i wstrzeźmiewliwości. Jey Bracia ani byli wykrocznemi, ani zawisłomi, iak bracia Józefa, ale kochali raczey ślały pokój, trwały zgo-

dę,

dę, roztropną nawzajem podległości, niezmordowaną w nauczaniu się powinności Religii pilność, i doskonałe chrześcijaństwo: Krótko mówiąc, Bóg, a Bóg iedynie, w tym świętym panował domu; tak dalece, że Teresa toż samo mawiać mogła, coniegdys Moysesz do Naczelników Izraela i ludu mawiał: Ach, moi Bracia! Bóg, który niebem i ziemią włada, ukochał nas tak wielce, że w pośród nas mieszka, i naszym jest, iak był naszych oyców: *Pater noster congregatus est Dominus, & amavit nos.* Moys: Lib. 5. C. 10. § 15.

O co to za szczęście takowe towarzysztwo! Nieleż to kosztować słodczy nieba na świecie, używając w chrześcijańskiej Familii miłej zgodności, gdzie wszystko nbiega się, za usłaleniem i utrzymaniem

niem

niem porządku; gdzie oyciec troskliwym jest o prawdziwe dobro swojego potomstwa, a swej nauki, którą daje słowy, nieczyni niepożyteczną swoimi uczynkami; gdzie matka skromna i baczna na swe córki, ucząc je wzgardy zepsutego świata, niebie-
rze w ich oczach na siebie zwodniczey ie-
go postaci? O jak wiele nieszczęśliwych
dzieci znalazło w swych oycach i matkach
zdrayców! O jak wiele snót przez tych
samych, którzyby je ożywiać i umacniać
powinni, w samej prawie kolebce, potłu-
mionych zostało! O! jakby się wielu od-
rzuconych znajdowało teraz w liczbie wy-
branych, gdyby ich śmierć wcześniej z te-
go świata zebrała, a owi, co ich na świat
wydali, niemieli sposobności, ciagnienia
ich na drogę zepsucia! Dobrze wychowanie
zachowało od tego niebezpieczeństwa Te-

resę.

resę. Wszystko, cokolwiek około siebie
postrzegła, prowadziło ją i zachęcało do
świętobliwości; czyli raczej wszyscy się
do niej zachęcali jednomyślnie.

Jestże co godniejszego podziwienia,
nad osobliwy związek i naturalną skłon-
ność, które między Teresą i iey bracią pa-
rowały? Zaledwie się iey rozum rozwi-
nął, kiedy się już przez żywą wiarę aż
do wieczności wznosiła. Widziano ją w
nłtronie h kryjącą się, budującą małe iaski-
nie, czczącą i ściskającą krzyż, upadającą
przed obrazami świętych, okazującą wzgar-
dę względem wszystkiego, co z czasem
zniknąć może, i głośnym wołającą głosem:
O wieczności, wieczności!

By-

Dzieci to były; ale cóż tym dzieciom odpowiecie mędrcy świata? Wy którzy się tylko o doczesność staracie, a oczy wasze na każdy widok zamykacie wieczności; wy, którzy dla samej znikomości życie, i do niej wszystkie wasze myśli, i jak się zdaie, całą waszą nadzieję przywiązujecie. Dzieci to były; lecz te dzieci kochały Boga tak mocno, że pragnęły; stać się jego honorem ofiarą; lecz te dzieci szacowały swe zbawienie tak wysoko, iż chciały go zakupić krwią własną, i szukały do tego ırzodków. Dzieci to były; ale te dzieci ułożyły sobie projekt, opuścić oycyznę i dom oycowski, udać się do murzynów, nieprzyjaciół Ewangelii, i przez wyznawanie Jezusa Chrystusa wystawić się na ich ziaadłość. Cieleśna dusze, niemające górlwości o Boga i cześć

Reli-

Religii, wybyście wołały bydz męcennikami waszych namiętności, męczennikami chuci i lubieżności, męczennikami ambicyi i świata.

Ale co ja mówię słuchacze? Sąż to wasz te pobożne skłonności, te silne natchnienia, te pomysłyne zdarzenia, te wielorakie uprzedzającey miłości Boga powaby cale nieznałome? Nieczuliżście to tych tkliwych i poruszających serce podnieć od młodości waszej aż do terażniejszego wieku nigdy? Przypomniemy no tyl to sobie gorliwość pierwszych lat naszych. Nie, niebyło podobno nic w sercu Teresy, czego byśmy w pewnych okolicznościach nieczuli w naszym. Bóg, niebo, zbawienie, poświęcenie nasze, równy podobno miały udział w pragnieniach naszych, jak Teresy.

Gdzież

Gdzież się te pragnienia podziały? Cożemy z tego kosztownego zrobili nasienia? Jakie nam przyniosło owoce? Gdzie się znajdziemy teraz? Jaka jest różnica między zdaniem wieku pierwszego, a tem czego teraz iadamy, i o czem teraz myślemy? Bóg, który źródła cnoty, wytryskujące do wiecznego życia, wewnątrz naszej zakłada natury, uprzedzał nas na tenczas. Niepotrzeba nam było nic więcej, tylko udać się za temi wrażeniami, i dopuścić aby nami powodowała jego łaska. Do jakiegożbyśmy nieprzyszli doskonałości stopnia? Aleśmy się pozwolili względem naszego stanu utrudzić; naszą ciekawość zbliżyła nas do świata, a świat wszystko zepsuł; prostota naszej młodości zamieniła się w ohamienie i przewrotność, trwożliwość i uczciwość w zuchwałość i pogardę, tkli-

wość

wość sumienia w obojętność i zatwardziałość, niewinność i wstydlivość w miłośne intrygi, myśli o świętobliwości w układy chciwości i szczęścia. O co to za odmiana, czyli lepiej mówiąc, o co to za spułoszanie! Dostrzegacież go w sobie? Zarumienie się przynajmniej nad nim, i opłakujcie go.

Job wystawiał sobie swoją przeszłą szczęśliwość, i ów stan dostatku, z którego wypadł, w gorzkości swojego serca. Niemamyż i my podobnych przyczyn z tym uciskionym sprawiedliwym poniesionej przez nas opłakiwać straty? O ktoby mi upłynione moje przywrócił lata: *Quis mihi tribuat, ut sim juxta menses pristinos.* Job. 29. 2. O ktoby mnie mógł na owe zwrócić czasy, w których moje Bóg skrzydla-

mi

mi swej okrywał Opatrzności: *Secundum dies, quibus Deus custodiebat me*; Ibidem. Na owe czasy, w których on swe światło nademną rozszerzał, i moje kroki oświecał: *Quando splendebat lucerna ejus super caput meum* -- *Et ad lucem ejus ambulabam*; Ibid: § 3. Na owe czasy, gdzie on wszystkie moje kroki prosiował, a ja bezpiecznie postępowałem: *ad lucem ejus ambulabam*.

Na ten czas byłeś, Wszechmocny Boże, przy mnie: *Erat omnipotens mecum*. Ibid: § 5. Mieszkałeś wewnątrz meej duszy: *Secreto in tabernaculo meo*. Ibid: § 4. Nikt ci niezaprzyczał wstępu i przybytku; Tyś tam przemieszkiwał tylko sam; Tyś ją posiadał tylko sam; a ja nie służyłem innemu Panu; tylko tobie. Ach

nie-

nieforty! wszystko to zniknęło. Serce moje oddane zostało twoim nieprzyjaciółom, mnie samemu i przywiązania, które go za sobą porywa; i tu przerwany został bieg twoich darów; tuś względem mnie ośtygł; a twa-uprzedzająca miłość zamieniła się w miłość gorliwą. Ale ach jak surowa jest ta gorliwa miłość w chłostaniu! Widzieć to będziemy, moi Chrzęścianie, w przykładzie samej Teresy; i to będzie drugą częścią Kazania.

CZĘŚĆ DRUGA.

Ktoby uwierzył, żeby Teresa tak mnogimi łaskami obdarzona, popaść kiedy miała w miękkość, i obłąkać się? Ale chociaż ta rzecz z siebie tak jest niezwykłą, przecież mniej się jej dziwić będzie-

dziemy, jeżeli się zastanowimy nad tém, co w sprawach nieprzelicznych dusz wi-
dziemy, które po przemiatającym zapale po-
bożności, staia się oziębłemi, i w swej
gorliwości osłabionemi. Ale jakimże to spo-
sobem? Przypatrzcie się obrazowi, który
wam w tej mierze odmaluję.

Dom Teresy był szkołą cnoty, iak
długo żyła iey Matka; lecz śmierć wy-
darła tę cnotliwą, i dosyć jeszcze młodą
niewiaścę, a stąd poszły wszystkie wykro-
czności Teresy, na które się sama uskarża-
ła. Oczy matki zostały zawarte; baczność
się zmniejszyła; a próżność wkradła się
do serca Córki. Powinowata, będąc sama
zepsutą życiem światowem, zadała iey tę
wytworną truciznę; truciznę, którą Tere-
sa bez nieufności przyjęła, i znalazła w

niej

niej smak, o którym więcej sobie roża,
niżeli doświadczała. Zaledwie bowiem
pojąć można, iak jest imaginacya zręczna
do naszego w tej mierze omamienia. Moie-
mała Teresa, że to jest łatwo, podzielić
swe serce między niebo i ziemię, niepusz-
zczając z oczu Boga, i mieć je otwarte na
powaby świata; że mając wielki szacu-
nek dla honoru i cnoty, można się bez nie-
bezpieczeństwa z młodemi bawić obcowa-
niem, i dzielić się ich rozrywkami, bez
przyzwyczajenia się do ich występków,
z niemi się cieszyć, i niebydź z niemi
zdradzonemi. Dwa lata upłynęły w tym
błędzie; a Teresa popadała z iedney pró-
żności w drugą, aż poki iey niezastano-
wiły i niespokojną nieuczyniły tkliwej
miłości oycowskiej wzdychania.

Trzy

Trzy gatunki próżności czyniły pokiski na ięć cnotę: Próżność piękrenia się, próżność czytania i próżność obcowania. Próżność piękrenia się szpeciła ciało; próżność czytania wprawiała w obłąkanie rozum, próżność obcowania psuła serce: trzy siła, w które się ta młoda panienka uwikłać dopuściła, a które potem ściągnęły na nią z strony Boga srosowne chłosty i ofire doświadczenia.

Próżność piękrenia się. Próżność ta podbiła sobie, najprzód płeć niewieścią: Płeć ta chce się podobać, i zamiast prześniania na darach natury, trefni ją, przez co więcey swą osobę szpeci, aniżeli przyjemności nadać. Lecz to pominąwszy, całą swą baczność zwraca na to, aby cokolwież w minie, w składzie, w przepychu i ruchu niemódnego się znajdować

może,

może, postrzegać, poprawiać, albo przekształcać. Przegląda wszystkie zwyczaje i mody światowe, a potem się w nie przybiera. Ładnie na siebie niepoliczono piękrydła, które częstokroć bardzo są niewygodne, owszem rozwiozłe: I na to tylko obraca swój dowcip, pilność i nie-spokojność. Ten tak wytrafiony bałwan musi się pokazać publicznie. Niedosyc jest, że się sobie sto razy przypatruje, i ustawicznie z podchlebnem upodobaniem przygląda. Niedosyc jest, że się tysięcznemi myślami i uwagami nad sobą zatrudnia; potrzeba się jeszcze stać widokiem płochych; potrzeba się jeszcze pokazać oczóm ciekawych; potrzeba jeszcze, gdzie się tylko pokaże, mieć dziwicieliów: Rzadkie to jest głupstwo, w którym młodzież niezmiernie znajduje ukontentowanie, a którego szko-

K

gła

TOM II. Zbioru Kazań.

dluższe skutki aż nadto są powszechnemi. Do czegoż ono nieprzywiedzie, i o co nas bez naszego postrzeżenia przyprawić nie jest zdolne? Teresa od tey próżności niebyła wyięta, dopuściła się iey, i opowiada to z pokorą w swojego życia opisie. Przesadzona o siebie troskliwość, wyszukana w każdej sprawie trefność, i żądza różnicowania się od drugich były to początki iey obłąkania się. Do czegożby nieprzyszło, gdyby weześnie swych błędów niepoznała, i nieodkryła szkopułów, o które rozbić się nieszczęśliwie miała?

Próżność czytania. Niema ani szkodliwszey ani prędszey na zepsucie rozumu trucizny nad tę próżność. Znajdujemy w niej świat, a świat najpróżniejszy, niewychodząc z domu; owszem natenczas,

kie-

kiedy świata unikać zdaiemy się. Oycowie i Matki, wy zamykacie wasze domy rozpuście, oddalając z nich pewne okrzyknione osoby; lecz wy je otwieracie razem dla niej, dopuszczając wniścia zaprawionym trucizną prawidłom. Takowe piśma są dostateczne do nauczania waszych dzieci tego, czegobyście chcieli, aby niewiedziały, i czego słuchać uczciwość i wstyd zabrania. Dosyć one są zdolne do ich prostoty omamienia, ich niewinności uszkodzenia, ich wiarą zachwiania i oney zniszczenia. Teresa niezaszła tak daleko; zapal namiętności nieuczynił w niej ieszcze tak wielkich kroków; lubiła ona wymyślone dzieje, ale tylko dla rozrywki, wszedłako znajdowała w nich smak tak wielki, iż ią od nich ani przestrogi, ani zakazy niepowściągały. Niezapominała o niczem,

K 2

ca-

aby iey w tém skłonności zadosyć u zynić mogło. Naykosztowniejszy czas dzienny, nayskrytsze godziny nocne, wszystko to było użyte na te niepożyteczne czytanie; iedna książka następowała po drugiej; i ubolewała tylko, kiedy iey wiadomości choć iedna z tego gatunku uniknęła. Smutne przywiązanie! Świat nakoniec wydawał się iey pod temi mamiącemi farbami tak pięknym, że szukała tylko środków zbliżenia się do niego.

A nad powstała *próżność obcowania*, gdzie tysiączne słyszeć się dała mowy, które nieznacznie uymiały rozum aż do serca, a serce psuła. I niesaż takowe zabawy mnieyscem, gdzie się bogoboyne sumienie, które naymnieysze słowo obraża, utracić zwykło? Gdzie się przyzwyczaiła do ra-

zmów,

zmów, które ściłą pobożność i roztro-
pność nadwierzają; gdzie się im ochotczo
nadstawia ucha, aby się pokazać niegodzi-
wie dowiecipnym w odpowiadaniu na nie?
Gdzie się napelnia głowa wyobrażeniami i
myśłami, które się przedtem tłumiło i z
obrzydliwością odrzucało; a z którymi po-
tem się pomatu zponfała, i one za drobno-
ści uznaje? Rozprawia się tam nayprzód o
związках tylko i skłonnościach, ale wie-
lorakie powieści o tem, co się w świecie
dzieje, przywodzą nas nakoniec do tego,
że się puszczamy za torem i śladami dru-
gich, i zaczynamy lekce sobie ważyć gwa-
rzenia i pogłoski.

Jeżeli niebo Teresę od tey wykro-
czności szczególniejszą swą opieką zachę-
wało; to niezamilcza ona z drugiej strony

wiel-

wielkości niebezpieczeństwa, na które była wystawiona. Młode powinowate równego wieku, równego charakteru, równego myślenia sposobu, miały zupełną obcowania z nią wolność. Nawidzały ją uślawicznie; powlerzały iey swych skrytości, ale jakichże? Skrytości, wyznała ona to sama ze łzami, swych związków, swych głupstw; a co sobie więcej jeszcze mam do wyrzucenia, mówi dalej, jest to, że ich słuchała z podchlebną uwagą.

Niech będzie wiecznie błogosławionym Bóg miłosierdzia! Teresa już była na brzegu swej zguby; ale twa Opatrzność przybyła iey na ratunek. Tyś niepozwoilił iey sercu czasu do utworzenia związków, któreby ją przywiązały do świata, a którychby ona nigdy niezerwała. Tyś

ocu-

ocucił gorliwość iey Oycę, tyś go oświecał i umacniał: a on dla uratowania córki, którą kochał, nie miał sposobniejszej i bezpieczniejszej uciaczki, nad klasztorną pustynią. Prowadzą przeto do niej Teresę, a ona idzie bez oporu. Przykłady, które widzi; zbawienne nauki które odbiera; uwag, które sama nad sobą czyni; łaska, która wewnątrz działa, wszystko to kojarzy się, dla sporządzenia w niej nowego serca.

Ktoby się tego spodziewał, gdyby co prawicy Boga było niepodobnego? Oto ona nie jest już więcej ową lekkomyślną, niesłateczną, światową panienką. Wielekroć przypadki przyczyniały się coraz bardziej a bardziej, aby ją na prawą sprowadzić drogę; różni nauczyciele starali się o iey oświecenie i postępek. Boiaż sądu

Bo-

Bożego, strach niebezpieczeństwa, do którego się zbliżała, chciwość dla świata iiego omamień, szczerą chęć być powołaną do spokojnej osobności, i mieć dostateczną siłę, mimo słabości delikatnego składu ciała do dźwigania iarma klasztornej życia, oto są myśli, które ją poruszały, i pierwsze odmiany owoce.

Przypatrzcie się teraz Teresie, która przed kilku miesiącami tak wielce była zajęta próżnością świata, tak wielce nieprzyjazną przymusowi, i tak pyszną z swej wolności! Przypatrzcie się iey, kiedy nakoniec przeniknięta została zgryźliwym żalem za swój nierządek. Świat już jest dla niej niczem; sam tylko zaś klasztor jest dla niej powabem. Bóg mówi do iey serca, i pociąga ją do siebie; a ona gotuje

się

się do postaszeństwa. Po dojrzałej rozprawie, po różnym walczeniu przeciw sprzeciwianiu się natury, przeciw pretextom ciała i krwi, przeciw oycowskiej tkliwości, stanowi przedsięwzięcie, wykonywa go, i poświęca się na klasztorne życie.

Przybądź, przybądź o Panie! dla uzupełnienia w tey skruszonej duszy twójgo dzieła; Przybądź do wytepienia w niej wszystkiego, co ci tam zaprzeczało prawa; panuj i rządz w niej. Przybыва on, moi chrześciance, i obeymuje tam swe panowanie; lecz jako pożerający ogień nie tylko występki, ale też wady, niedoskonałości, owszem same nawet najmniejsze i najznaczniejsze źródło złego. Taka bowiem jest Boga naszego wła-

ność,

smoć, mówi Moyżesz; on jest wszystko trawiącym ogniem; Ion jest gorliwym Bogiem, który wszystkiego wymaga, i żadnego wyłączenia niecierpi: *Dominus Deus suus ignis consumens est, Deus amulator.* 5. Lib: Moys: 4. 24.

Ale zastanów się dobrze i pamiętaj, Tereso, do czegoś się obowiązała! Niedostyć jest obiecać, poprzysiądz i szlubować; musisz nadto pieć kielich boleści, któryby twe próżności zatart, dla postawienia cię w stanie, tych ślubów, któreś uczyniła u nóg ołtarza, dopełnienia. Jesteś pod ręką Boga, który niczego bezkarnie nieprzepuszcza, a zasłużoną karę podług wykroczoneści wymierza. Szanowałaś przedtém twe ciało, i znajdowałaś ukontentowanie, kiedyś go piękrzydłami trefiła! Musisz więc

tę

tę próżność wielorskimi chorobami i słabościami spokutować. Rozum twój pełen jest nieużytecznych i romansowych dziejów, któreś tak chciwie czytywała: musisz więc tę próżność oschłością i ciemnotą zgładzić, które ci używanie modlitwy niesmaczném i uciążliwym uczyniła. Tyś twe serce wolném i pieszczoném zmiekczyła obcowaniem; musisz więc tę próżność nadgrodzić trwożliwością sumienia, która twą duszę dręczyć i niespokojną czynić będzie. Mielwiy, i gorliwy Boże! mająż to krótkie lata płochości i niestateczności tak twardych doświadczać chłostów? Prawda, że te chłosty bardzo są surowe; ale one są oraz dowodem i dzielnością twej miłości: *O tormenta misericordiae! cruciat, amat.* S. Aug;

Cho-

Choroby i słabości. Zaledwie Teresa pierw zey zakonnego stanu zakosztowała słodyczy, alisci popada w słabość, która całą Lekarzów w zamęt wprowadza zręczność. Niczemu w iey leczeniu nieprzepuszczono, a po wszystkich doświadczeniach nie ją uzdrowić niemogło. Cóż więc wypadało czynić, i kąd szukać pomocy? W klasztorze, do którego ona wstąpiła, nieczyniono żadnego ślubu zamykania się; i ten był pospolity zwyczaj przez czas długi w Hiszpanii, niżeli nasza święta przedsięwzięła Reformę. Niewidziano więc innego dla niey środka, tylko odmianę powietrza; dozwolono iey przeto zupełney w tey mierze wolności, aby bez nadwarczenia Reguły odzyskania zdrowia szukała zewnątrz klasztoru. Wychodzi z tamąd; lecz nadaremnie. Bóg, który ją

ka-

karat, sam tylko znał grunt złego; i sam tylko mógł od niego uwolnić. Lecz, o Panie! twoja sprawiedliwość czyli twoja miłość inaczej rozrządziła. Przepędza ona całą zimę po różnych domach swej Familii; oczekiwano przyjaźney roku pory, i czyniono do tego przygotowania; przychodzi pożądana ta pora, lecz zawczasie dla Teresy. Wszystko, co się obmyślić i użyć na iey ratunek mogło, służyło tylko do pomnożenia iey boleści. Lekarstw czynią złe gorszem. Niezwyczajny ogień zapala jednym razem iey wnętrzności, wysusza nerwy, i skurcza je od nóg aż do głowy, z tak przenikającą i gwałtowną boleścią, że wytrzymawszy je kilka miesięcy, uleż im nakoniec musiały; moiano, że już zakończyła życie, i zaczęto czynić wszelkie do pogrzebu przygotowa-

wa-

wania. Przecież godzina iey ieszcze nie-przyszła. Pokrzepiła się na nowo, i niby od śmierci powróciwszy do życia, całą swą myśl zwróciła do klasztoru, dokąd się potém udała bardziej na siłach osłabiona, aniżeli ztamąd wyszła. Trzy lata za- ledwie mogła tam władać członkami, dwa- dzieścia lat ustawicznym podlegała bólóm, i czuła dosyć, iak drogo ją kosztowały iey próżności. Powszechna to jest nauka dla tak wielu światowych niewiast, a szczegól- nieysza dla małej liczby tych, które są wprawdzie cnotliwemi i pobożnemi, lecz niechęć poniechać piekrenia się, które się z duchem Ewangelii, wewnętrznem zebra- niem, i pogardą samego siebie, bardzo ma- ło zgodzić może.

Oschłość

Oschłość w modlitwie. Dawid popadł w małoduszność i smutek serca, który go trapił, niemógł przyjąć żadney ludzkiej pociechy, wszystko mu było cłiwém: *Renuit consolari anima mea.* Psal: 76. 4. Niezostał atoli bez pomocy; odnowił w sobie pamięć Boga, i ta myśl przy- wróciła mu spokoynność i pokrzepiła go: *Memor fui Dei, & deleclatus sum.* Ibid: Lecz inaczey działo się z Teresą. Gorliwy Bóg, który ją trapi, każe iey wypić kielich aż do szczętu. Szuka ona tego niebieskiego Oblubieńca, a on się od niey oddala, stara się, aby iey rozum na uwagi boskich tajemnic i prawd zbawienia był otwartym, a zawsze znaydnie go zam- kniętym. Czuie ustawiczną skłonność i cią- głość do Boga podniety, ale kiedy się do niego zbliżoną bydl mniema, to go gruba mgła przed nią zakrywa. Jak naród ży- dow-

dowski drzący i padający na ziemię z góry, na którą Bóg zstąpił, nie więcej tylko błyskawice i ogniste obłoki wznoszące się z pod jego tronu postrzegał, tak Teresa widywała go w nieprzezyrzanych tylko mgłach i głębokiej ciemnoty przepaści. Ale powiedzmy raczej, iż go całe niewidziała, chociaż się ani od modlitwy dla mocnych do niej pobudek wstrzymać, ani jej słodczy, dla nieskonney surowości Boga, który ją oczyszczał i doświadczał, używać niemogła. Doświadczenie, które nie dzień, ale całe lata, owszem więcej jak lata, wytrzymać musiała. Będziecież się skarżyć, chrześcijańskie dusze, będziecie się pytać, dla czego się wam Bóg w modlitwie tak mało udziela? Uczynił to Teresa więcej przeszkod Boskiej pobożności, aniżeli wy? Byłoz czytanie, którym się przed tém zaprzątała zdolniejsze do

do rozproszenia ducha, aniżeli mnostwo ksiąg pełnych kłamstw i oszczerstwa? Xiążek mówię, walczących przeciwko dobrym obyczajom, zdrowey nauce i prawdziwey Religii, które się atoli z tak wielką ciekawością, iak bezbożnością czyta, i wszędzie wiadomemi uczynić stara się?

Zgryzoty sumienia i trwożliwość.

Bóg grozi swoiemu ludowi, że nań ducha bojaźni zesze: *Dabit tibi cor pavidum.* 5. Lib. Moy: 28. 65. Serce twoie, przydaje Bóg Izraela, w nstawiczoney będzie zostawać goryczy, i nieustannie będą go gnatać smutne i trapiące myśli. *Et animam consumtam merore.* Ibidem. Całe twe życie będzie ci przytomnem, i stawić się w oczach twoich, dla twoiego udręczenia i strachu: *Et erit vita tua, quasi pendens*

L

ante

TOM II. Zbioru Kazań.

ante te. ✱ 66. Całej dzielności doświadczyla Teresa tej pogroźki. O co to za okropne wystawiają się iey ze wszech stron przedmioty! Co za straszliwe obrazy! śmierć, piekło, straszny sąd Boży, popełnione grzechy; te, które popełnia, albo popełniać zdale się; trudność ich poznania, i rozróżnienia powszednich od śmiertelnych; niepewność, czy zezwolenie na nie było prawdziwe, lub mniemane; trudność w rozwiązanu swych wątpliwości; nieufność w zdanu, jakie się w tej mierze daie, a stąd naturalnie wynikające pomieszanie, niepewność, a może i rozpacz, która iezeli się nie w rzeczy samey znajduje, to przynajmniej znajdować zdale się: Wszystko to spiknęło się do udręczenia Teresy. Jest że to życie, kiedy się tak żyje? Ona wystawnie nam te ży-

cie,

cie, naksztalt burzliwej nawałności, gdzie dusza tu i owdzie rzucana bywa; iako potyczkę, w której dusza każdego momentu sama sobie łupem staie się, sama przeciw sobie walczy, sama siebie okrutnie rozdziera:

Bolesny to i nieznośny, ale oraz zbawienny stan! Ponieważ służy Teresie do zadosyć uczynienia Bogu, i do wyniesienia iey po stopniach do najwyższego i najdoskonalszego ziednoczenia się z Bogiem. Oby niektóre dusze, co mnie słuchają, z tego przykładu poznały, na co ie pewny gatunek z światem obcowania wystawia, którego sobie i za skrupuł nie mają! Niewinne, iak się zdale, obcowanie, ale wszelako obcowanie uczciwe, rozrywkę, wesołość i żartobliwę

L 2

2a

zabawy: Obcowanie, gdzie się do Boga i do świata razem chce należeć: do Boga, którego bojaźń zatrzymuje się; do świata, którego używanie sporządza nam ukontentowanie. Teresa nieinaczej w tej mierze postępowała; a przecież, patrzmy, jak to iey Bóg wysoko poczytał. Lecz niedosyć na tem, sama ona wyznaie, jak iey Bóg ukazał miejsce, które dla niej wyznaczone było w piekle, gdyby była nieopuszczała drogi, w której bezpiecznie postępować mniemała. Ach! Busze chrześcijańskie! czyli raczej między chrześcijaństwem i światem podzielone dusze, do których mówię, pamiętacież wy na to? Przy końcu drogi, którą wy chodźcie z oszukującym was bezpieczeństwem, na miejscu kar był wyznaczony płac dla Teresy; a dla wasze niemasz tam żadnego? Nie

drzy-

drzycież wy na to z bojaźni? Jakże go nam ona maluje, i w jakich wystawia wyrazach to, co nam z tak wielką trudnością do wyrozumienia podać usiłuje Teologia o ogniu duchownym, czyniąc o nim wnioski z dzielności ognia materialnego? Czémże to jest owe piekło, które przez niepojętą zwięzki całą moc najgrubszych murów, i całą ruchawość z płynnością nasygwałtowniejszego i najciemniejszego ma ognia? Czémże to jest ów ogień, który mimo najgrubszej swej ciemności, dosyć ma światła dla rozpoznania najobrzydliwszych przedmiotów? Ow ogień, którego żadna zewnętrzna przyczyna niewydaie, lecz którego żywioł zawiera się w duszy, i z niej samej pochodzi? Ow ogień, który duszę zewnątrz całą otacza, a wewnątrz całą trawi? Ow ogień, który wiecznie gore,

a ni-

a nigdy niegaśnie? Teresa opowiadając nam te jasne objawienie od Boga sobie uczynione, zaprzysięga, iż przez sześć lat, po jego opisanu, krew się w iey żyłach ścinała; i od tego czasu wszystko, cokolwiek cierpiała i cokolwiek w utrapieniach naydotkliwszego sobie wystawiała, zdawało się iey prawie niczem. Niechto sobie duchy mocne za urojenie maia, i o tém podług swojego sposobu myślenia wnioski czynią; święta, którey dziś sprawiedliwość oddaemy, nie była taką, aby się fałszywym widokom zaślepić dopuściła; zawsze ią, podług zdania naysławniejszych uczonych, za naygruntowniejszego miano ducha. Lecz zwróćmy się nazad.

Potrzeba się więc było obawiać o zbawienie Teresy, jak długo była do świa-

ta

ta przywiązana, i poglądała nań z wielkim upodobaniem. Nie żeby się w tém upodobaniu zawierało co innego nadto, co ią próżnością nazywam; nie żeby niebyła zdecydowaną, nigdy o swych istotnych powinnościach niezapominając, na przeciwko wszelkim pociskóm uzbraiać się i Sakramentami zasilać; lecz ponieważ, mimo naypiękniejszych przedsięwzięć, nieznacznie od tey próżności do nierządu i występku przychodzi się. Ale niepopadacież wy, którzy się między Bogiem i światem dzielić chcecie, w podobne niebezpieczeństwa? W dwójnym tym stanie, w tym podziale, gdzie niektóre ieszcze Religii zatrzymacie ćwiczenia, zdaie się wam, iż niemacie sobie nic do wyrzucenia; a tę siłą skłonność do świata samey tylko przypisujecie żywości młodocianego wieku. Zwykliście mówić,

że

że niemacie żadnych złych zamiarów; lecz tylko chcecie, aby wiek niezdolny do spraw poważnych, upływał bez znudy; owszem przez to przychodzi się czasem do korzystnych wypadków. Mówcie raczej, że przez to częściej, proście i niepochybniej przychodzi się do potępienia; tak jest do potępienia, na którego drodze znajdowała się Teresa,

Pokaż, o mój Boże! pokaż twą łaskawość nad temi zaślepienemi duszami. Niebłagam twej sprawiedliwości, abyś im przepuścił teraz. Chłószczcie, abyś je ocucił z letargu. Jeżeli twoje ramie niebędzie trzymało nad nimi biczów, to są zgubione. Napełnij je twym pożytecznym słowem, i niedopuszczaj, aby robak sumienia, który tak długo trapił Teresę,

miał

miał przestać gryść i dręczyć one: przez to uczynisz je zdolnemi do znienawidzenia świata, do unikania onego, i w niczem więcej tylko do zakochania się w tobie; w tobie, mówię, gorliwy Boże! ale który oraz hojnym i w twém miłosierdziu jesteś prawie rozrzutnym dla tych co tylko do ciebie samego należą: *Faciens misericordiam in multis his, qui diligunt me.* I takim on był względem Teresy: Co objaśnię w Części trzeciej.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Bóg nie nieżąda, tylko się udzielać, i swej nam uzwalać łaski. Niekontentowaniem jest dla niego, kiedy ją hamujemy w biegu; lecz tego samego momentu kiedy człowiek znosi przeszkodę, która ją zatrzymywała, Bóg wylewa swe skarby,

i za-

i zaczyna mieć upodobanie w udzielaniu iey bez miary. Jak prędko Teresa narękała kandydy, które ią przywizały do światła, tak natychmiast łaskami Boskimi została prawie zalana, chce mówić, natychmiast boskim światłem została oświeconą, jego potęgą zasiloną, jego radością przenikniętą. Światło, potęga, radość; trzy nieoszacowane skarby miłości, które, jeżeli tych użyć mogę słów, były hojnemi aż do rozrzutności.

Światło. Lecz co czynię, moi Chrześciane, i dokąd mnie mój przedmiot wiedzie? Jakże się będę mógł zbliżyć do przepaści, w której podobało się Bogu pograć Teresę? Jak potrafię, opisać zachwycenia, оголошення z zmysłów, podniesienia ducha nad wszystkie stworzone rzeczy aż do tronu Boga?

O co

O co to za tajemnice! O co to za rozmowa! Oglądać Boga raz okiem imaginy, drugi raz okiem wyśzłem, czystszejszym i cale duchownym; zapatrywać się na Aniołów, świętych, człowieczeństwo Zbawiciela, i widzieć go to w rodzeniu się, to w cierpieniu, to w śmierci krzyża, to w zmartwychwstaniu, to w chwale na prawicy Ojca, to pod zasłoną przymiotów chleba: Obcować z Bogiem poufale i rozmawiać z nim raz tonem głosu, jak się na ziemi dziać zwykło, drugi raz bez słów i głosu, językiem nieba; wznosić się do Boga, i w nim się zagubiać; wchodzić do tajemnic świątyni Boga; wyczytywać w nim przyszłość, i odkrywać nietylko własne, ale też cudze sumienie; przypatrywać się Bogu w jego iestestwie, a sobie na jego łonie: Jeżeli to, słuchacze, wasz rozum

prze-

przechodzi; jeżeli się w tém prędkiey ławowierności obawiacie, i jeżeli się wachacie, wyznać, że Bóg pospolite stworzenie do tak wysokiego stopnia poufałości i spółkowania przypuszcza, to przypomniycie sobie to, czego Paweł święty doświadczył. On to widział, czego żadne oko niewidziało; on to słyszał, czego żadne ucho nie słyszało; on to poznał, czego żaden rozum ludzki niepomyślnie. Ponieważ nam to, mówi on, Bóg objawił: *Oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, nobis autem revelavit Deus.* 1. Cor: 2. 9. 10. Przypomniycie sobie, że gdy ten Apostoł do trzeciego zachwycenym był nieba, wyrozumiał tajemnice, których niewolno mu było człowiekowi odkryć: *Et audivit arcana verba, quae non licet homini loqui.* 2. Cor: 12. 4.

I nie-

I niewiedział paweł, jeżeli się jego duch na ten czas w ciele, lub zewnątrz ciała znajdował: *sive in corpore, sive extra corpus, nescio.* x. 3. Kiedy więc żaden człowiek wyrazić niemóże, iak wielka była hojność Boga względem tego nauczyciela Narodów, iakże się ia odważyć mogę, opowiedzieć ią wam względem Teresy, i wielu dusz innych wybranych? Jeżeli Teresa nie była tak bojaźliwą, iak Paweł, i odważyła się, szczególniejsze łaski, któremi ią Bóg uczcił, powierzyć opisowi, to nie obwiniamy ią o zuchwałość. Do czego bowiem zamilczenia znał się być obowiązany wielki Apostoł przez uszanowanie dla powinności, do tego opisania mniemała się być obowiązana Teresa przez posłuszeństwo. Dziwić się raczey należy tak milczeniu Nauczyciela Narodów, iak rzetelności

ności oblubienicy Jezusa Chrystusa. Wreszcie przysłapmy do rzeczy, która trudniejszą jest jeszcze dla nas do pojęcia: chcę mówić do owej niezwykłej potęgi, którą Bóg Teresę we wszystkim uzbraiał, cokolwiek dla jego chwały, a zbawienia przedsiębrała bliźniego.

Komuz, jeżeli nie Bogu, możemy przypisać zamiysł, którym ją natchnął, przywrócenia w zakonie karmelitańskim starożytnej karności? Co za dzieło! co za przeciwności! Ale co za odwaga w popieraniu swych zamiarów i pokonywaniu trudności! Wszystko się oburza, wszystko się przeciwko niej łączy: świat i piekło; cnotliwi i występni; fałszywie i prawdziwie pobożni; współbracia i przełożeni; przyjaciele i przewodnicy sumienia. Lecz

nie-

niedosyc na tém. Zeczniwszy zamiary; zaczyna ją czynić pociski na osobę. Widoki jej przeto przypisują długim chorobom i słabości głowy. Jedni uważają jej sposób modlitwy jak omamienia i oszukania złego ducha; drudzy sądzą ją być opętaną; inni popadają w podeyrzenie o błędy i bezbożność; byli nakoniec tacy, co ją mieli za obłudnicę, i podług ich mniemania, całą sprężyną Teresy zamiśłów, była pycha i chęć okazania się nad innych. Zaiatrzenie takowe zaszło jeszcze dalej. Córki i Siostry unikały jej jak niebezpiecznego ducha; Spowiednicy ją odpychali; Kapłani odmawiali jej Pańskiego stołu i nakazywali, aby unikała przytomności Jezusa Chrystusa, gdyby mniemała, że się jej pokazuje; grożono duchownym sądem, kaidanami, kłatwą; ponieważ zaś

jej

iey gorliwość nieprzeſtawiała na duchownych zakonu; lecz rościagała się na zbrodniów ſwiata, bezbożnych, kacerzów, nieobyczajnych i gorszących Chreſcjan: przeto ſciągnęła na ſiebie wielkie mnóſtvo nieprzyaciół nowych. Czarcie łączyli się z niemi, i dopomagali publicznego prześladowania, dla przyprowadzenia naszej ſwiętey do oſtateczności, i dla odjęcia iej wszelkiey nadziei dalszego powodzenia.

Jakże, o Panie? Dokądże się uda twoja ſłużebnica? Nieulitujesz się nad tę wierną oblubienicę? Opuścisz to tę, która się całe na ciebie spuſciła? Nie! moi Bracia, nieopuści on Teresy; on ją o tem pokilkakrotnie ſam zapewnia. Nieobawiaj się, mawiał on do niey; Ja ieſtem z tobą. Słowa te pomnażają iej uſność, i wszelkie rozpraszaia poſtrachy. Nic już potem

nie-

niewprawilo ją w zadumienie, nie ją już potem niemogło zachwiać. Co rozpoczęła, zbliża do końca z nieutrudzoną ſtatecznością. Względem skutku ieſt ſpokojną; na przeſzkody i pomyſlność zamiarów ieſt obojętną; przekonana ieſt, że czasy Boga są wyznaczone dla wydzwignienia z pogardy o-wych, których on ukochał, i dla uwielbienia ich, aby ſam ſiebie uwielbił.

Tym to ſposobem umieſciła się Teresa nad wszystkie przeciwności; burza się uciszyła; iej znaczenie zoſtało przywrócone z przywróceniem ſławy Karmelu do pierwſzey ſwietności, gdzieby płęć odmienna mogła ſiebie ſzukać w ſurowości pokuty pokoju i zbawienia. Pięćdziesiąt i dwa klasztorów, które przez lat dwadzieścia w królestwie Hiszpańskim zoſtały zbudowane, M do;

TOM II. Zbiorn Kazan.

dowane, służyły za wzór wielu innym, które się w chrześcijańskim mnożyły świecie. Jestże to dzieło niewiały? Tak jest, Słuchacze; ale niewiały pałacy Boskiej potęgi.

Cóż iey nadto pozostawało? Po uplynionych sześćdziesięciu siedmiu życia latach, z których czterdzieści sześć przepędziła w klasztorze na najsurowszych ćwiczeniach duchownego umartwienia; po przepędzeniu życia, którego ostatnie lat dwadzieścia były tylko tańcuchem troskliwości, prac, przeszkod, upokorzenia, utrapień, surowości i krzyżów: przyszedł nakoniec czas, aby Teresa zaczęła używać pokoju; przyszedł, o mój Boże! czas, aby podług wyrazu Ewangelii, weszła do wesela Pana: *intra in gaudium Domini tui*: Math. 25. 21. Wesele bowiem, któreś iey ty go-

tował,

tował, i do którego ona wzdychała, nie było weselem tego świata; weselem, które niknie, i więcej zmysły aniżeli ducha kontentnie; weselem, które tysiącnym podlega odmianom goryczy, i nigdy duszy nasycić niemoże; ale było weselem całe niebieskim; weselem doskonałym, czystym i trwałym; krótko mówiąc, było weselem twoim: *In gaudium Domini tui*.

Wysłuchał Pan żądań swej Oblubienicy. Popada w gorączkę, a ślad w konsumpcyę która iey bliską śmierć obwieszcza. Była ona już z nieba natchnięta tym przeczuciem. Słyszała nieraz w wnętrzu swojego serca owe tkiwe wzywania ewangelicznego Oblubieńca: *Veni sponsa mea*: Przyjdź, czysta Oblubienico! Wzywam cię; Przyjdź nie z Libanu, ale

Ma

z Kar-

z Karmelu, gdzieś się przez tak wiele prac usposobiła do przyjęcia korony, którą dla ciebie zachował: *Veni, coronaberis*: Cant. 4. 8. Któż potrafi wyrazić, jaką na takowe wezwanie, została napełniona pociechą? Dawid nigdy bardziej nieżądał, widzieć koniec swej nędzy, i sławienia się w obliczu Boga; nigdy większej nieuczuł radości, jak kiedy się dowiedział, że ma pójść do świętego Syonu, i wnieść do domu Pana. Niemówię ja, jakoby Teresa w tym momencie swej wieczności tak się miała swej miłości oddać, iżby zapomniała o wykroczeniach, które tak gorzko i tak długo opłakiwała. Prawdziwa miłość nie jest zuchwałą; owszem aż do ostatniego momentu za popełnione błędy czyniącą pokutę.

O wia-

O w jakimże morzu radości zatopione było tym czasem iey serce, te obszerne, te wielkie serce? Miłość twoja, o mój Boże! rozszerzała go, miękczyła i zapalała. Czemże iey był na ten czas świat? Czemżaby były na ten czas dla niej tysiące światów? My małe dusze! My ograniczone duchy! My jesteśmy zawsze strapieni; nas zawsze dręczą przeciwności; my zawsze czuimy, że nam na wszystkiém zbywa, ponieważ ten świat znikomy, który nie jest zdolnym do naszego uspokojenia, i jedynym jest przedmiotem naszej pożądlivosti, i jedynem, którego szukamy, dobrem; lecz a Teresy, która ma za cel samego tylko Boga; samego tylko jako iedyne dobra szuka, radość jest zawsze iednostayną, ponieważ zawsze ma Boga, którego kocha, i od którego jest ukochaną. Niestety i

pg-

pomyślnie powodzenia; pochwały i oszczerstwa; choroba i zdrowie; życie i śmierć: wszystko jest dla niej sposobnością cieszenia się w Bogu, ponieważ wszystko jest dla niej środkiem, jednoczenia się z Bogiem. W potyczce, w której ciało i dusza dla podnieć natury, daremnie usiłują owemu oprzeć się rozwiązaniu, które je rozdziela, przyśpieszała Teresa opieszale ten rozdział, przez gorące wdychania. Co u nas jest śmiertelnym pafowaniem się, to w niej było zachwyceniem. Ona kosztowała już wybranych wolności w swém więzieniu; i przed czterema godzinami śmierć jej poprzedzającemi, które przepędzała na obcowaniu z krzyżem na jej ustach złożonym, była już, przez podniesienie się swej miłości, na łonie Boga,

O co

O co to za śmierć! Ależ co to za życie! Co za nagroda! Ależ co to za zasługi! Co za względy z strony Boga! ależ co za wzajemność z strony Teresy! Co za ofiara, co za zwycięstwa. Winna ona wprawdzie była przez czas nieiaki niedeterminacyi, ale przez wiele lat trwania wy w waszey? W krótkce się ona zwróciła z obłąkania, i tak się zatopiła w Bogu, że ją przez całą resztę życia nic od niego odciągnąć niemogło. Dla czegoż zwlekamy naszą determinacją? Dla czegoż nieodważamy się raz uczynić nieodmiennego przedsięwzięcia? Jakże żyjemy, i tak nasze chcemy zakończyć życie? Poniesiemyż gwałtne, i między Bogiem a światem podzielone życie aż do śmiertelnej pościeli? Jak długo się nasza Święta w pośród swych namysłów wahała; tak długo

iej

iey serce było prawie podzielone, i ani do Boga, ani do świata nienależało; a przeto iey życie niczém więcej nie było tylko nędzą, iey sumienie niczém więcej tylko zamieszaniem, iey zbawienie niczém więcej tylko wątpliwością i ciemnością. Czyni więc przedsięwzięcie, oświadcza się za Bogiem: i od tego czasu niema już świat nad nią żadney władzy; od tego czasu wszystkie już powaby świata w oczach iey zniknęły. Nie już iey w służbie Boga nie było kamieniem obrazy; nie się już nie zdawało niepodobném. Od tego czasu czuła się zewnątrz siebie i nad siebie byt zachwyconą. Rzecz cała na tém tylko zależy, abyśmy serca nasze, iak ona, usposobili, i dosyć mieli odwagi; a doświadczymy niepochybnie dobroci tego Boga, który pierwszy zaczyna kochać, który tyl-

ko

ko sam chce byt kochanym, i który dla tych, co ich kocha, wszystkim się stać.

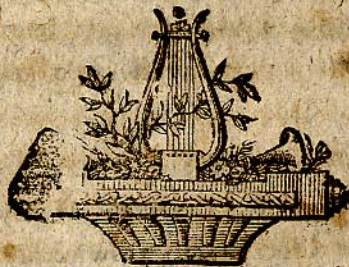
Lecz zdaie się wam podobno przykład Teresy zadalekim i dla sił waszych mniej nosownym. Jeżeli tak jest, to macie przed oczyma teraźniejszy. Takim są święte córę, które duch swej matki dziedziczą, i w których iey cnoty są uwiecznione. Były one do świata przywiązane, iak wy; Niebyły one od myślenia ludzkiego sposobu mniej wyłączone, iak wy; Próżności świata niemniej miały moey podobania się onym, iak wam: Lecz z tego wszystkiego nic ich wstrzymać niezdolało; Opuszcily wszystko odważnie i z nieporuszoną statecznością, aby się poświęciły Bogu. Ale cóż znalazły w swej osobności? Milczenie, wstrzem eżliwość,

po-

poſty, uboſtwa, poſлуſzeńſtwa, zaprzecie ſię ſamego ſiebie, wproſt zmyſłom przeciwną, a naturze uciążliwą regułę: Chcę mówić, abym wſzyſtko w iednym zamknął ſłowie, kżyż tam znalazły. Ale ſiękaią one pod tym kżyżem? uſkarżaią ſię one? Sądzaią one, że ie ten ciężar który dźwigał nadto ugniata? Ach, ſłuchacze, patrzcie na cud łaski Pana, którego ſobie obrały, i któremu ſłużą. On rozszerza namaszczenie w ich ſercach, które ſię dają widzieć zewnątrz, ku publicznemu ſłużu zbudowaniu. Ze wſzyſtkich w kościele Bożym zakonów niema żadnego, w którymby więcey upatrywano ſpokojności, więcey do ſwego ſtannu przywiązania, i gruntowniejszego w podległych ukontentowania. Každy z was, ſłuchacze, podług ſwego powołania te-

muż

muż ſamemu ſłużyć powinien Panu: Służcież mu wrzeczy ſamey i z tą ſamą wiernością; a on niebędzie i względem was mniej hoynym tu i w ſzczęśliwey wieczności, czego wam życzę. Amen.



KAZA-

*Te Kazanie ieſt JX. Karola de la Rue
Kaplana Towarzystwa Jeżusowego,
przełożone z języka Niemieckiego przez
X. Inn: Konczewicza.*

KAZANIE

O ŚWIĘTEJ OFIERZE MSZY.

*Facta sunt autem encens in Jerosolymis.
Było zaś poświęcenie Kościoła w Jeruza-
lem. Joh: 10. 12.*

Słuszną to było rzeczą, że Żydzi obchodzili Uroczystość poświęcenia owego Kościoła, który Bóg wybrał, aby był miejscem iego przybytku, i średnim punktem iego Religii, i gdzie mieli pociechę okazywania mu czei, i przynoszenia swych Ofiar. Jezus Chrystus sam chciał tę uroczystość swoją przytomnością uczcić i no-

wą

wą iey nadać godność, i chociaż ową wielką ofiarę wykonać postanowił, która wszystkie dawniejsze ofiary znieść miała, przecież własnym przykładem okazać żądał, że niemożna dosyć uszanowania okazać miejscu, które jest przeznaczone do czczenia Boga wszelkiej świętości. *Et ambulabat Jesus in templo in porticu Salomonis. x 24.*

Owóż tedy, bracia moi, jeżeli żydzi tak wielką mieli gorliwość o figurują-
cy Kościół, który tylko cienie i wizerunki w sobie zamykał, i gdzie grube tylko z bydląt ofiary odbywano: o! jakże więcej nam gorliwości mieć należy o naszą poświęcone kościoły, gdzie nie krew bydląt, lecz krew samego Jezusa Chrystusa ofiarujemy, tę krew, która nieskończono-

ney

ney jest ceny, i którey straszną ofiarę codziennie odnawiamy!

Tak jest, moi Chrześciance, to nam powinno wysokie uczynić o tych poświęconych miejscach wyobrażenie. Wyciągają one bez wątpienia waszego uszanowania z wielu przyczyn. Ponieważ w nich przez Chrześc jestcieście odrodzeni, przez pokutę polednani, przez uczestnictwo tajemnic Pańskich nakarmieni. Tu to Bóg założył pomiędzy wami swoje pomieszkanie, tu to opiewacie jego chwałę; tu słuchacie jego słowa, tu zasyłacie swe do niego wołania, i odbieracie jego łaski. Ale co ie naszego uszanowania jeszcze godniejszem czyni, jest to owa szanowna ofiara, w której nasz Zbawiciel iako błagalnia za nasze grzechy, istnie jest przytomnym. I mo-

zna

żna mówić, że ta ofiara poświęcenie i szczególne naszych kościołów sporządza przeznaczenie: Ponieważ inne uczynki Religii możecie odbywać na każdym miejscu, i każdego czasu; tę zaś ofiarę na samych tylko podług wyroku Boga możemy sprawować ołtarzach: *Caveas, ne offeras holocausta tua in omni loco.* 5. Moysi 12. 13.

I o tym to szanownym miejscu chcę dziś do was mówić. Tym ważniejszy jest to przedmiot, że niema między nami częściej i zwyczajniejszej Religii sprawy. I abym was napoił zdaniem wielkiej tej tajemnicy godnym, postanowiłem wam pokazać, iak szanowna jest ofiara Jezusa Chrystusa, a iak potrzebna jest wasza własna. Ponieważ, iak mówi S. Grzegorz Papież, powinniśmy straszenie tajemni-

cst,

ce, które sprawujemy na naszych ołtarzach, w naszych własnych wyrażać sercach, *debemus imitari, quod agimus*; i aby Jezus Chrystus był ofiarą za nas, musimy z nim być ofiarą jedną. To jest, Prawowierny Chrześcianin powinien swą ofiarę łączyć z ofiarą Chrystusa. Ponieważ ofiara nasza bez ofiary Jezusa Chrystusa żadneyby w oczach Boga nie miała ceny; a ofiara Jezusa Chrystusa bez ofiary naszej żadnego by nam nieczyniła pożytku. Nie rozdzielałmyż od siebie tych dwóch ofiar, które będą podziałem tej mowy. Pokażę wam w niej:

Nauprzód Zakończę zewnętrzną ofiarę, którą Kościół za was czyni.

Powtóre Warunki ofiary wewnętrzney, których zachowanie do was należy.

Dwie

Dwie ważne nauki, które wyślawię naprzeciw błędom i zniewagom świętych ludzi.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ofiara jest to tak istotna część Religii; iż niebyło nigdy Religii bez ofiary; i tak jest Bogu właściwa, że człowiek nigdy nieofiarował innemu przedmiotowi; tylko temu, który albo znał, albo miał przynajmniej być Bogiem. Gdyby człowiek samą był materią, iak istotą, co niemają duszy, to niemógłby żadney czynić ofiary; a gdyby samym tylko był duchem, iak Aniołowie, to by wewnętrzna wystarczała ofiara: lecz ponieważ składa się z ducha i ciała, to musi mieć ofiarę, ponieważ jest zdolnym Re-

N

Hi-

TOM II. Zbiorn Kazan.

ligii, i ofiara ta musi być widoma, ponieważ jego Religia jest poznana.

Prawda ta tak jest głęboko w serce ludzkie wpoiona, iż ją nie tylko czciciele prawego Boga pod prawem natury i Mojżesza uznali, ale też w pośród ciemnoty niewiedomości i bałwochwalstwa miała miejsce. Niemożemy się w prawdzie bez wstępu niegodnym człowieka przypatrywać wyobrażeniom pogaństwa, które również było głupim w sprawowaniu swej Religii obrzędów, jak w wyborze swiego Bóstwa. Lecz w zamęcie nawet tak wielu Religii fałszywych odkrywam ja początkowe zasady prawdziwej. Zepsucie serca psunie w prawdzie i poznanie prawego Boga. Ale szczątki światła zatrzymuje między ludźmi wyobrażenie Bóstwa:

Nie-

Niewiedomości czyni, że ofiary palą bałwanom; ale sama natura uczy powinności innych palenia.

O! jak ciemni i nieszczęśliwi są zatem nasi obłąkani bracia, którzy ofiarę, co się czyni na naszych ołtarzach, odrzucają pod pozorem, ponieważ przypomina to, co się ofiarowało na górze kalwaryi; gdyż przez to stanowią sobie służbę bożą bez Urzędu, a Religiją bez ofiary. Krwa-
wey bowiem ofiary krzyża, która wszystkim czasom, wszystkim narodom, wszystkim prawom była powszechna, samemu tylko prawu nieprzyznawać Ewangelii, i kontentować się tym tylko, że się sama odbywa Ceremonia na pamiątkę owej dawniejszej ofiary, jest to powrócić do stanu żydów, którzy same tylko mieli obrazę dla znaczenia teżże krzyża ofiary. Nie,

N

de-

doskonałość nowego przymierza nie natym się zasadza, aby żadney niemiała ofiary, ecz aby żadnych słabych niemiała ciężarów, jak przymierze dawne. Twierdzimy zatem raczej, że się zasadza na tym, iż ma ofiarę, która jest istną i prawdziwą, aby była spełnieniem obrazów; która jest szacowną aby przewyższała cenę ofiar dawnych.

I takię jest natury święta ofiara Mszy, która, mówiąc właściwie, jest nowym i różnym sprawowaniem ofiary krzyża. Wszakże abym wam o iey zacności właściwe uczynił wyobrażenie, proszę was ze mną zważać, że ponieważ Religia poświęconym jest związkiem, przez którą człowiek czei Boga, a Bóg się łaskawym okazuje względem człowieka, ofiara, będąc najprzedniejszą i najnieuchronniey potrzebną Religii sprawą, do tych dwóch ścia-

ga

ga celów: Bóg jest iey przedmiotem, a człowiek odnosi z niey korzyści. Toż samo postrzegamy w trzech gatunkach krwawych ofiar przymierza starego. Ofiara całopalenia była iedynie przeznaczona dla oddania czci Majestatowi najwyższej Istoty. Ofiarę błagną czyniono dla oczyszczenia osobliwie grzesznego człowieka; ofiara pokoju służyła tak czci iednego, jak ku pożytkowi drugiego, ponieważ ją sprawowano dla ziednania człowiekowi łaski Pana, a Panu dla okazania wdzięczności człowieka. I ta jest w ogólności natura ofiary; ia zaś to tylko dodaję, że ona tak łączy korzyści Boga z korzyściami człowieka; że człowiek w czci Boga swą szczęśliwość, a Bóg w poświęcaniu człowieka swą chwałę znajduje. Abym przeto nieskończoną zacność ofiary Mszy świętey słabo przynajmniej

opi-

opisał, pokazać przedsięwzięłem, jak jest *nasypród* chwalebną dla Boga, jak jest *powtórę* pożyteczną dla człowieka. Proszę mi tylko towarzyszyć w moich myślach.

A *nasypród* wielką wyrządzamy Bogu cześć w sprawowaniu naszej świętej tajemnicy. Nietayno wam jest, iż mu ofiara ze wszelkich przynależy powodów; lecz ja trzy osobliwie postrzegam, które naszego wymagają uszanowania. To jest: jego wielkość, jego sprawiedliwość, jego dobroć. Jego wielkość, ponieważ jego *naywyższą* władzę uznać musimy; Jego sprawiedliwość, ponieważ mu za nasze obraby nadgrode winni jesteśmy; Jego dobroć, ponieważ mu za jego dobrodzieystwa wdzięczność od nas należy.

Ale

Ale cóż mu możemy ofiarować, co by jego godnym było Majestatu? Mało nas to podobno porusza, czem on jest, bo podobno nic mniej nie jest naszym Bogiem, jak Bóg sam. Lecz zamknijmy nasze oczy na próżność, abyśmy się przypatrywać mogli naszego Stwórcy wielkości; i zważmy, jeżeli możemy, całą potęgę Istoty, przez swe iestestwo nieskończoną, przez swą swoją wolę wszechmocną, przez swą opatrzność wszystko utrzymującą, przez swą mądrość wszystkim rządzącą, przez swą niezmierność wszystko napelniającą; która wszystko widzi, wszystko sądzi, wewnątrz i zewnątrz nas jest; przed którą wszystkie siły nieba i ziemi pyłem tylko są i prochem. O jak ja tu czuję całą nikczerność stworzenia. Zbierzmy bowiem wszystkie razem, dla uczynienia z nich ku czci Boga, co ie stwo-

rzył,

rzył, iedney tylko ofiary; to będą w obliczu iego wszystkie, iak gdyby ich niebyło. W samym tylko więc Jezusie Chrystusie znajdziemy ofiarę, która jest godna zacności Boga. Ponieważ iego z iedney człowieczeństwa strony stanowi ofiary materyą, z drugiej zaś strony iego Bóstwo nadaie nieskończoną cenę ofierze.

A ztąd wniesć należy, że sprawiedliwość Boga przez samą tylko ofiarę Jezusa Chrystusa sprawiedliwe za nasze obrazy otrzymać może zadosyć uczynienie. Bo którażby inna ofiara mogła owe straszne zatrzeć zbrodnie, które się przeciw Majestatowi, potędze, i świętości targają Boga? Krew bydła byłaby bez wątpienia dla niego za podłą, a krew wykrocznego człowieka jeszcze obrzydliwszą. Jakżeby

więc

więc odzyskał swoją cześć, którą mu już wewnątrz wydieramy, gdyby się to nie dało przez pełne tajemnic wylanie szanowney krwi owego niepokalanego Baranka, którą na naszych ofiarujemy ołtarzach? Niedziwnymy się przeto, że Bóg miał wstręt od dawnych ofiar; niedziwnymy się, że krew baranów i byków odrzucił, i przymierze pierwszego kapłaństwa odmienił. Bo iakież mógł mieć w tych grubych ofiarach upodobanie? Jak mógł cudze przyjmować ofiary za zbrodnie nasze, które z swej natury niebyły tak szlachetne, iak my jesteśmy sami? Nie, Bóg niemógł w trudzących przygotowaniach tak licznych obrzędów zupełnego znajdować swej czci zadosyćuczynienia. Dawne ofiary służyły w prawdzie do wystawienia grzesznika stanowi, ale nie do zgładzenia iego zbrodni, i

Bóg

Bóg ie dla tego przyjmował, że były obrazem Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus sam tylko iest godną Boga ofiarą, ponieważ iest samym Bogiem, i przez samę swą zaćność to może, czego wszystkie ofiary swoim mnořstwem niemogły.

Niemogą więc mówić kacerze, że ponieważ ofiara krzyża doskonała była, ofiara naszych ołtarzów iest niepożyteczna. Mogłbym powiedzieć, i uwaga ta iest ważna, że kościół podczas Mszy świętey żadney niemyśli czynić ofiary, któraby różną była od owey, co ię Jezus Chrystus uczynił na Golgocie; że liczba ofiarowania niepomnaża u nas ofiar; że przeciwnie iedność ofiary zawisła od iedności tego, który się ofiaruje; że zawsze tegoż samego Jezusa Chrystusa ofiarujemy, chociaź

ró-

różnych czasów i na różnych miejscach, że się nawet sama ofiara krzyża odrzuca, gdy się ofiara naszych ołtarzów odrzuca. Lecz żebym wam iśniej okazał potrzebę odnawiania ofiary krzyża, mówię, iż Jezus Chrystus dopełniwszy sam swej ofiary na krzyżu, musiał nam dać moc odnawiania iey na naszych ołtarzach, abyśmy ię sami sprawować mogli; że wykonawszy ię na kalwaryi za wszystkich ludzi, w Mszy świętey zasługę iey przywłaszczając każdemu w szczególności, co ię sprawuje; że tego mądrość wymaga, abyśmy iego ofiarę przez naszą służbę na ziemi uwiecznili, iak ię on sam w niebie, podług Apostoła, uwiecznia. Święte xięgi przymierza starego wystawia ię nam ofiarę naszych ołtarzów niemniej, iak ofiarę krzyża. Widzę Jezusa Chry-

stusa

stusa w ofierze Izaaka na kalwaryi zamordowanego, a w ofierze Melchisedeka na naszych ołtarzach ofiarowanego. Widzę dwie różne ofiary, w dwóch różnych sposobach krwawey i bezkrwawey ofiary. Widzę, że on w naszych świątyniach jest chlebem, który zawsze przed oblicze Pana był wystawiony, równie jak na poświęconych ołtarzach jest manna, co karmiła Izraelitów. I w tym to sposobie mamy pociechę widzieć w nauce katolickiego kościoła spełnienie wszystkich dawnych obrazów.

Nakoniec, iakieżby Pan z naszej Arony odbierał dzięki, któreby wymierzały wielkości jego dobrodziejstw, gdyby Jezus Chrystus na zawdzięczenie za nas nieczynił mu swej ofiary? Cóż oddam

Pa-

Panu za wszystkie dobre, które mi on uczynił? Wołał niegdyś Sty Król Dawid. *Psalm: 115. 3.* I w rzeczy samey, iakże się wypłacimy Bogu za łaski, którymi nas obsypuie? on nas swą wszechmocnością stworzył, i krwią swojego Syna okupił, czegożemy mu niewinni? Ale czymże mu się nieczemne stworzenie i niegodni wywdzięczą grzesznicy? Nie mamy nic coby do niego nienależało, i coby nieskończenie nad niego niebyło podlejszym. Wdzięczność sama, którą mu okazujemy, jest łaską, za którą niemniej, iak za inne łaski wdzięcznym mu być należy, a zatem będąc mu obowiązani do wdzięczności, nie jesteśmy razem zdolni okazać takiej, któraby sprawiedliwy miała stosunek z jego dobrodziejstwami. Cóż więc Panu oddamy? *Quid retribuam Domino?* Oto bierzemy z tym Prorokiem Zbawicie-

la

Ja kielich. *Calicem salutaris accipiam*, i ofiarujemy Bogu krew jego własnego Syna, mówiąc: Weyrzyj, Panie! na dar, który w sobie całą cenę twych łask zawiera. Chociaż jesteśmy tak nikczemni, przecież mamy prawo, przynosić go tobie, a ty chociaż tak jesteś wielkim, nie masz stoli prawa, odrzucać go; i jako on z twej strony największym jest dobrodziejstwem, tak największą ci się się wdzięcznością. I to to jest tylko, z czym się nam godzi w nasygłębszy do niego odzywać pokorze, i z czym się do niego odzywać możemy w naysprawiedliwszym zafaniu. Ofiarując się bowiem Jezus Chrystus w naszych ręku, stał się naszym własnym dobrem, a będąc na świętej uczcie darem, który Bóg nadał człowiekowi, niemniej jest darem na świętych ołtarzach, który ludzie czynią Bogiem.

Ma-

Macież więc, moi Bracia, wyobrażenie, jakżeście o zewnętrzney kościoła ofierze mieć powinni? Poymiecież to dobrze, co to jest na świętej Mszy się znysadować? Wiecież o tém, że tam Bogu uroczyście czynicie ofiarę z samego Boga? Lecz, niefortunni! jak wieluby z was podeyżana stała się wiara, gdybyśmy podług zewnętrznych sędzić chcieli pozorów? Jakieżże bojaźni, jakiegoż niepowinniśmy okazywać nieszanowania w obliczu Boga, którego z iedney strony na tronie swej chwały siedzącego, z drugiej zaś ofiarującego się na ołtarzu swojego krzyża okiem widzimy wiary? Gdy tymczasem, o ha! bo naszego wieku! dopuszczamy się w przytomności żywego Boga nieprzyzwolności, którychby się sobie w domu najnikczemniejszego między wielkimi też nie-

mi niepozwoili; a pobożność nietylko iest z społeczności świata wywołana, ale też przynosiemy do iey spraw najswiętszych rozpusztę światową. Małoż to iest zuiewag, które wyrządzasz zuchwała młodzieży! tym wysokim tajemnicom, które były zawsze straszniemi? Stawicie się przed niemi, ale tylko ze zwyczaju, i czoło wasze niestraci tam nic z swej bezczelności, ani ciało z swej nieprzyzwoystości. Stawicie się na smutney lecz najwyższey razem sprawie cierpiącego i umierającego za wasze grzechy Boga z miną cale próżną. Rozmawiacie tam, pozwalacie sobie śmiechów, iak gdybyście się na płochy znaydowali widowiskach, lub pogańskim przypatrowali się uroczystościom. Owszem zdaie się równie urągacie waszego Boga wspaniałości, iak iego upokorzeniu przez wasze ułożenie, które samym tylko służy ko-

komedyalnóm. Krótko mówiąc: Stawicie się tam z tak wielką nieobyczajnością izby można mówić, że się tam znayduiecie dla odnowienia raczej z żydami Jezusa Chrystusa męki, aniżeli dla przynoszenia z kłopotem iego ofiary.

Będziemyż tedy mogli na tak jasne znaki niedowiarstwa patrzeć okiem obojętném? Ach! święci sładzy ściągajcie zasłone świętości, aby wam niegodziwości, iakie się w kościele popelniać zwykły, niebyły dłużey tajne. Uzbróćcie się gotliwością Jezusa Chrystusa za cześć samego Jezusa Chrystusa, i wypędźcie przykładem Abrahama, ten nieobyczajny młodoch, który wasze zanięspokasia ofiary; chcę mówić, owych synów pychy, owych pozornych Chrzęścian, którzy w tym samym

mym czasie i na tym samym miejscu jawne bezbożności znaki okazują, gdzieby najmocniejsze dowody swej Religii składać powinni. Zapali to wasze podobno bezbożni świętokradzcy serca gniewem; nietayno mi bowiem jest, iak się mocno uzalacie, kiedy wierny sługa waszym tamę czyni zgo-szeńiom; wiem, że nayo-
stroźniejsze niesprawiedliwą waszą delika-
tność obrażają słowa, i że się niewzdry-
gacie iego gorliwości nadawać imienia nie-
obyczajności i zuchwałości. Ale iakże!
możecie się odważyć, będąc ziemią i
grzechem, ściślego dla siebie domagać się
uszanowania, niemając najmniejszego dla
Boga. Jeżeli żądacie, abyśmy prawa nie-
uchybiali waszego, szanujcież prawa Bo-
ga, oddając mu przyzwoite uszanowanie,
któreście winni iego wszechmości iako

swo-

stworzenie, iego sprawiedliwości, iako
grzesznicy, iego dobroci iako chrześcija-
nie.

Ah! potrzebaj więcej dowodów do
waszego uciszenia i utrzymania was w ze-
braniu ducha? Lecz iazeli was zacność
waszego Pana tak mało porusza, bądźcież
przynajmniej na wasze własne korzyści
czulszemi: Wszakże ta szanowna ofiara
nie tylko sporządza część Boga, ale też po-
żyteczna jest człowiekowi: I to to jest drug-
ą cechą iey zacności.

Abym was o tém przeświadczył;
proszę zemną uważać, że z iedney strony
potrzebujemy, aby nam Bóg nasze przebac-
czył grzechy, z drugley zaś strony, aby
naszą wspierał słabość. Bez iego miłos-

O z

siej;

siardzia, które nam przebacza, byłibyśmy zawsze grzesznikami, a bez jego łaski, która nas wspiera, niedługo byłibyśmy sprawiedliwymi. Owoż to są wielkie korzyści, które odnieść możecie z szanowney ofiary, jaką czyni kościół, i wy czynić macie z kościołem.

Jużście słyszeli, że ofiara Mszy S. jest wynadgródnieniem Bogu, którego ma jestat przez grzech zosił obrażonym; lecz niemniej jest ofiarą pojednania względem człowieka, którego grzech godnym kary czyni. Ofiarując bowiem Jezusa Chrystusa na naszych ołtarzach, bierzemy kielich jego opokorzenia i meki, aby cała krew jego za nami wolała: słowem, odnawiamy wielką ofiarę krzyża, która była ceną naszego z Bogiem pojednania. Możeż być

mocniejszy środek prześlągania Boskiego gniewu? Możeż on odmówić miłosierdzia swoiemu Synowi, który będąc Bogiem, aby zadosyc uczynił Bogu, jest oraz człowiekiem, aby miejsce zaśląpił człowieka? Nietayno mi iest, że środki do zglądzenia naszych grzechów zawierają się właściwie w Sakramencie pokuty; lecz i to mi nieiest tayne, że nasze Sakramenta moc swoją w ofierze zabierają krzyża, i że ta ofiara, którą odnawiamy na naszych ołtarzach, iest potrzebnym przygotowaniem do Sakramentu pokuty.

Więcey powiem: Ponieważ się w pośrodku samych grzechów znajdujemy, które całą powierzchnię ziemi okrywają, niemożemy mieć skuteczniejszego sposobu ubłagania Boskiego gniewu, iak przyno-

sząc mu ofiarę tego Syna. Moglibyśmy sobie bez przestrachu wystawić owe powiazane zepsucie, które jest plodem ludzkich osobliwie zbrodni? Lękamy się samych tylko własnych grzechów, gdy je w naszey wszystkie razem zbieramy imaginacyi, dla przypatrzenia się im iednym oka rzutem. Cóżby się dopiero z nami dzieło, gdyby nas Pan w duchu, iak Proroka, po wszystkich miejscach Jerozolimy unosił, chce mówić po wsiach i miastach, po między niższych i wyższych, po widowiskach i schadzkach, po placach publicznych, i ciemnych osobnościach. Cóżbyśmy tam uyrzeli? Ach! pozwólcie mi, abym zamilczał. Jakżeby się więc Bóg wszelkiej świętości na widok tak mnogich zbrodni, których się głos aż do tronu iego sprawiedliwości przeciwko nam wznosi,

nie-

nie miał poruszać? Niewywierałżeby on swojego gniewu, gdyby się w tym samym czasie wonia ofiary Jezusa Chrystusa do niego niewznosiła? Gdyby ta błagalna ofiara, nieskończenie świętsza nad ofiarę Abrahama, między sprawiedliwym Bogiem, i wykroczyłym ludem, dla zataśmowania iego zemsty, niepośrodknieżyła?

Znajdują się jeszcze w prawdzie czyste dusze, które swe niewinne ręce do nieba podnoszą, dla wzruszenia Pana do broci. Ale cóż to za proporcya między małą liczbą bogoboynych, a niepoliczonym mnostwem zbrodniów, którzy nieprzyjaźni Bogu świat składają? Cóżby te sprawiedliwe dusze dokazały, gdyby z ofiarą skruchy i pokory, którą przynoszą za grzeszników, niełączyły Ofiary Jezusa Chry-

ślusa? Nierzekłżeby nam Pan, iak nie-
gdyś przez swojego Proroka, że gdyby
świętość wiernych wyrównywała święto-
ści Noego, Daniela i Joba, przecież nie-
byliby w stanie wstrzymać zapalczywości
zapaloney na przeciw reszty mieszkańców
ziemi? Ponieważ, ponawiam to jeszcze raz,
cnoty i uczynki człowieka, będąc, co do
swey zasługi okryśłone, a co do natury
niedoskonałe, niemogą uczynić zadosyć za
zbrodnie, które, co do swey obrzydliwo-
ści, są nieskończone, a co do swey li-
czby; niepoliczone. Krew zatem Jezusa
Chrystusa, którą na naszych wylewamy
ołtarzach, musi, że tak rzekę, tę nieczy-
stą ziemię obmyć; i niewzdrygam się po-
wiedzieć: iżbyś ty święcie zepsuty, bez
pośrednictwa tej boskiej ofiary, pod cię-
żarem niebieskiej zemsty, został zniszczo-

nym

nym. Spuszcza Bóg w prawdzie niekiedy
krople swojego gniewu, i wy go podobno
czuiecie z naywiększą żywością w uciskach
naszych czasów, ponieważ zamiast tego,
abyście jego prawdziwego źródła szukać
mieli w waszych grzechach, nad samemi
zewnętrznymi zastanawiacie się przyczyna-
mi, i szukacie fałszywey pociechy w szem-
raniu, które częstokroć jest niesprawiedli-
wym, a zawsze niepożytecznym. Uwa-
żaycie go raczej, iako zbawienną prze-
strogę boskiego miłosierdzia; a porówny-
waiąc złe, które cierpicie, z tym, na któ-
reście zasłużyli, uznawaycie, że się z wa-
mi łaskawiey Pan obchodzi, aniżeli z o-
wami dawnymi grzesznikami, których na
popioł palił; uznawaycie, mówię, że gdy-
by kapłani Jezusa Chrystusa niepalili na o-
gniu ołtarza, iak Aaron, kadzidła świętej

ofiar.

ofiary, Bóg by bez wątpienia przystąpił na wasze zepsucie w swoim gniewie do o-wych kar, których już więcej nieużywa, ponieważ będąc ubłagany głosem swojego Syna, przestał natym, że wam dać czuć ciężar swojego ramienia, aby was ku sobie zwrócił.

Sprawiedliwe dusze! pobożni Chrześcianie, którzy w ustroniu nad ludzkim wadychaciezepsuciem, i którzy z własnego wstrętu sądzicie, jak wielki być musi gniew waszego Boga; Wy się częłokroć dziwicie, że Bóg ognia i piorunów na te bezbożne nierzuca głowy, które okropność swej obrzydliwości, z bezczelnością swej pychy łączą. Lecz, co się mnie tyczy, wyznaię, iż się temu całę niedziwnię, ponieważ Jezusa Chrystusa na ołtarzu ofiary złożonego

wi-

widzę, a głos iego krwi bezporównania jest mocniejszy, a niżeli głos wszystkich ludzkich zbrodni. Były niegdysz czasy surowości, ponieważ niemożna było czynić Bogu innych ofiar, tylko ofiary całopalenia, które aż nadto były niezdolne do iego ubłagania; teraz zaś jest czas dobroci, gdzie mu całę boską przynosimy ofiarę, którey się iego gniew opręć niemoże: skąd jasnie poznaemy, jak daleko prawda, przewyższa obraży. Ale macież grzesznicy w zbrodniach waszych zasypiać przeto, że Jezus Chrystus ofiaruie się, aby zatrzymał pociski, któremiby was Bóg ukarać miał prawo? Nieobawiacie się go wy, tylko na tenczas, kiedy! wam swą sprawiedliwość czuć daie; lecz ia się boię iego względem was więcej miłosierdzia: Wątpię bowiem niemożna, że ta ofiara w rzeczy sa-

may

mei straszną jest dla was ofiarą, ponieważ wasze nadużywanie krwi pojednania, nie może nie więcej dla was zgromadzać, tylko mnostwo wielkiego gniewu na ów dzień wielki wieczności.

Poprzestanie więc tego niewinnego baranka, który z swej dobroci za wasze pojednanie ofiarę czyni, swoimi obciążać grzechami! Cóż bowiem zyskacie na tym, gdy iego używacie powagi na to, abyście same tylko tego świata oddalili zle, które nad waszemi wisi głowami? Używajcie raczej iego pośrednictwa na to, abyście pozyskali owe łaski, które są potrzebne do pracowania z postępkiem w dziele waszego zbawienia. Ta to bowiem jest prawdziwa ofiara korzyśniania, której dawne ofiary, tylko podłym cieniem były. Bo niema-

by-

hywamyż, przez nią dobrodzieiśw Pana za sprawiedliwą cenę, gdy ie całą krewią iego opłacamy Syna? Z jaką gorliwością Jezus Chrystus wstawiać się za nas musi, iako nasza głowa w niebie, kiedy się stała naszą za nas ofiarą na ziemi? Lecz co mówię? Nieofiarujemyż go my tu iemu samemu? A będąc jedynym człowiekiem, który ma prawo wszystkiego się od nas domagać, nie jestże on razem owym Bogiem, który też wszystko dać może?

Z jakimże więc zaufaniem, macie się moi Bracia, na tę znajdować świętej ofierze, całą ię poznając cenę? Ale z jakimże się oraz zapalem, z jaką gorącością macie się do niej ubiegać, poznając swe potrzeby i słabość? O! co to za oplakany jest los na tym świecie człowieka! życie

iego

iego ustawiczną jest potyczką, a co największym dla niego jest złym, że jest między sobą samym podzielonym wewnątrz, kiedy jest przymuszonym walczyć i potykać się zewnątrz. Ale uspokoycie się wierni, w pośród tak wielu niebezpieczeństw uciekajcie się do świętych ołtarzów dla przynoszenia na nich razem z niemi ofiary pokoju, prawa nowego, a otrzymacie tam przez nią owe łaski namaszczenia i pokrzepienia, które wam są potrzebne do pokonania wszelkich przeszkód, które was trądzą w drodze zbawienia. Te to są łaski, których nigdy dosyć żądać niemożemy, i jeżeli ich żądamy z gorliwością, to możecie sobie podchlebiać względem skutku waszej modlitwy bez zuchwałości. Złe bowiem wasze więcej wzrusza Jezusa Chrystusa, aniżeli was samych, który mając

nie-

nieskończony skarb zasług, ma oraz niewyczerpaną obfitość miłosierdza. Wiem, iż nam niekiedy wolno, żądać łask doczesnych; Kościół sam nawet czyni tę ofiarę chwały w nadziei naszego zachowania, dla otrzymania powszechnego pokoju, i dla ubezpieczenia nas we wszelkich niebezpieczeństwach. Ale nieoszukajcie się w tej mierze; Kościół prosi o te znikome łaski w zamiarze wiecznego zbawienia, i my ie z naszej strony niepowinni uważać za nayprzedniejszy cel naszych życzeń, lecz za środek poświęcenia i naszego powołania: gdyby bowiem głos pożyteczności te wydawał modły, to byłyby bez wątpienia odrzucone, ponieważ byłyby niegodnemi czyśłay i niepokalaney ofiary, którąbyśmy z naszej strony czynili.

Ale,

Ale, jeżeli tak wielka jest zacość i pożyteczność tej zbawienną ofiary: Cóż mamy mówić, my ludzie światowi o naszej obojętności, którą względem niej okazujemy, znajdując się na niej w dni zaledwie nakazane od kościoła, a to jeszcze zawsze w godzinach gnusności naszej najdogodniejszych? Pytam się was bowiem, byliżbyście równie względem wielkich tego świata nieczułymi, gdyby wam równie łatwego pozwalali przystępu do waszego przyjęcia, i gdybyście podobną mieli nadzieję, że będziecie od nich wysłuchani? Stałość, przymus, cierpliwość żądnej wam na ten czas nieczynią przykrości, ponieważ szczęśliwego upatrujecie momentu; Lecz względem ofiary, którą za nas czyni z siebie Jezus Chrystus, jesteście niedbalcami dla tego jedynie, że zbytek jego miłości dał wam sposobność znay-

znaydowania się na niej każdego czasu. Ale gdybyście przynajmniej w tym krótkim czasie, kiedy się u nóg stawicie ofiarza, na wasze prawdziwe korzyści byli bacznymi!

Lecz z jakimże się tam nieznaydnięcie roztargnieniem, z jaką niecierpliwością najprzedszego ztamtąd oddalenia się? Daremnie napełnia Zbawiciel święty swój Kościół majestatem swolego nayszanowniejszego ciała; Daremnie się wam przypomina krwawą scenę jego męki; Daremnie zaleca wam kapłan, abyście swe podnosili serca: Wszystkie te wysokie wyobrażenia niemogą waszey przelatującej załamać imaginacyi, która się za tysiącami dbiegając omamień, prowadzi wasze oko na te wszystkie przedmioty, które się wam

p

bka-

TOM II. Zbiór Kazan.

okazują. Równie dogodnych żądacie ministrów przy ołtarzach, iak przy konfesyonalach; szemracie bezwstydnie na przeciw owym świętym kapłanom, którzy przeniknieni świętością tej tajemnicy, nie inaczej ją odbywając, tylko z uroczystą bojaźnią, powolną swą powagą przedłużają wsszą niecierpliwość, i chcielibyście mieć takich, co by tę nayważniejszą sprawę odbywali z nayprędzym pośpiechem, stosownie do waszey nikczemney pobożności. Jakże się ma myśleć o chrześcianach, którym przytomność ich Boga staie się ciężarem, którzy tyle są niesprawiedliwemi, że się uskarżają, iż sprawa ich poświęcenia i zbawienia odbywa się gorliwie i poważnie; którzy względem kosztowney krwi, którą się dla zgładzenia ich grzechów, lecie, nie więcej nieokazują, tylko

znu-

znudę i cikliwość; i którzy zamiast tego, aby się sądzili szczęśliwemi, że mają wolność łączenia swych modłów o własne potrzeby z ofiarą Jezusa Chrystusa, niegodziwie się raczey użalają, że on za nimi za długo u swego Oycy czyni pośrednictwem

O! iak wielce się nam obawiać należy, aby Bóg swey poświęconey Arki przymierza nieprzeniosł do narodów, które są godnieysze do iey posiadania, i tepley uznają cenę tej czystey ofiary, którą wasz niedostatek Religii czyni ią dla was niepożyteczną! Nieieście to bowiem ostateczney dopuszczając się pogardy względem Zbawiciela tliwości. Wzbraniając się czerpać ze skarbu iego łask na tenczas, kiedy on swe święte otwiera rany, które są ich źródłem; i kiedy by nas żadney nie-

P 2,

ko-

kosztowało pracy, nieskończoney przywłaszczenia sobie krwi iego cenny. Żydóm pobożność przynosiła uszczerbek, ponieważ obowiązani byli zabijać na ofiarę Panu to, co w ich trzodach znajdowało się najwyborniejszego, a przeto niemogli odbywać obrzędów swych ofiar tylko z wielkim kosztem: Ale czegoż się Kościół domaga po was, aby was uczestnikami uczynił ofiary Jezusa Chrystusa? Nic innego, tylko żebyście mieli ochotę znaydowania się na niey, i dosyć czuli pobożności, znaydując się przy iey sprawowaniu. Otwiera on codziennie poświęcone przybytki, i dla ożywienia waszey wiary, codziennie odnawia tę wielką ofiarę: ofiarę, którą tak rzadko przed tem sprawowano, i która dotychczas w kościele wschodnim jest rzadką. Przecież was ani wielkość dobrodziejstwa,

ani

ani łatwość otrzymania go nieporusza. Zda się, iż Jezus Chrystus wiele na tym stracił, że się z wami tak wielce zpoznalił; i coby waszą miłość i wdzięczność miało ożywić, toż samo osłabia w was równie smak ku iego łaskom, jak uszanowanie, któreście iego świętey ofierze winni.

Gdyby odnośnienie z niey pożytków na tym tylko zawisło, żebyście przez krótki tylko czas swemu duchowi przymus czynić mieli; to, jak widzę, mało by nas kosztowało zagrzenie waszey pobożności. Bo czylibyście się wzbraniali, zgnać kolana ku swemu zbawieniu przed swym Bogiem i Zbawicielem, którego tak łatwo uginacie przed wielkimi światła? Ale co was gnuśnemi i niechętnemi czyni, jest to, że musicie się ująć za narzędzia ofierne, i sami się na świętą ofiarę zabijać, aby

i

iej krew była dla was pożyteczna. Owóż abym was względem tego w niewiadomości i nieczułości niepozostawił, przełożę wam w krótkości warunki ofiary wewnętrznej, którą z strony waszej przynosić macie, abyście sobie ofiarę Jezusa Chrystusa zbawienną uczynić mogli. I to jest treścią drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Duch nowości usiłując zniszczyć zewnętrzną ofiarę kościoła, zarzuca nam ową część w duchu i prawdzie, która podług wyroku Jezusa Chrystusa prawdziwych czcicieli i doskonałości chrześcianina charakter stanowi. Lecz na próżno. Kościół bowiem uznaje potrzebę tej duchownej czci więczej, iak on, wymagając po nas, abyśmy ofiarę widomą i zewnętrzną łączyli z ofia-

rą

rą wewnętrzną. Ale wie oraz, iż Jezus Chrystus sam niewieście Samarytańskiej powiedział, że część Pana ani do jednego miejsca na potem ma być przywiązana, ani z ofiarą cielesną połączona. Niech więc przesłaną te nowości duchy zachwalać nam złośliwie czci w duchu i prawdzie, która do nas raczej, aniżeli do nich należy. Będąc bowiem sami fałszywemi czcicielami, niemają ani prawdy ofiary zewnętrznej, którą całe odrzucają, ani ducha wewnętrznej, ponieważ całą sobie wydzierają wiary zasługę, podług fałszywych tylko sądząc swych maxym. W kościele zaś przeciwnie wszystko jest duchem i prawdą. Prawdą w ofierze zewnętrznej, ponieważ jest ofiarą istną istoty Jezusa Chrystusa: Duchem w ofierze wewnętrznej, ponieważ ją na poddaniu rozumowi i przymiotach

zasą-

zasadza serca. Z tych tedy powodów uważa iako dwa błędy, kiedy się albo ofiara odrzuca widoma, albo się nieuzna potrzeby duchowney. Pierwszy jest błędem kacerzów, ale drugi jest podobno, moi Bracia, waszym. A tym czasem nie niema tak potrzebnego, iak ofiara nas samych. Ponieważ z iedney strony Bóg ma prawo iey wymagania, z drugiey zaś strony, przynosić mu ją nietylko jest naszą powinnością, ale też honorem i szczęściem.

Ponieważ nasza osobista ofiara jest, podług Sgo Grzegorza, obrazem ofiary Jezusa Chrystusa, poznać nam potrzeba w charakterze ofiary iego warunki ofiary naszej. Już się wam wyłożyło, czym on jest względem Boga i człowieka; i pod tym

wyo-

wyobrażeniem możemy go i tu uważać. Względem Boga jest on w pewnym stanie zniszczenia, iako ofiara całopalenia, która się, co do zewnętrznego pozoru niszczy, dla ok z nią nieograniczoney iego Oycy potęgi: Względem nas jest on w pewnym stanie śmierci, iako Ofiara, która się dla zgładzenia naszych grzechów mistycznym sposobem zabija: Względem zaś Boga i nas razem jest on w pewnym stanie życia, iako ofiara bezkrewna, która Panu oddaje chwałę i za nas go błaga. Jeżeli więc chcecie, moi Bracia, łączyć się z Jezusem Chrystusem, dla stania się z nim iedną tylko ofiarą, to musicie iego stan naśladować zniszczenia, uniżając się przed Bogiem w głębokiej pokorze; iego stan śmierci, umarzając swe grzechy przez szczerą skruchę, iego stan życia, poświęcając się na

iego

iego chwałę przez pełną miłości wdzięczność. Oto trzy warunki, które sprawić mogą, że się na świętey ofierze Mszy godnie i pożytecznie znajdować możecie.

Uniżać się macie przed waszym Bogiem w głębokiey pokorze: Warunek pierwszy. Niemówię ja tu o poddaniu się i uniżaniu, które rozum pod iarżmo wiary zajmuie. Przypuszczam bowiem, że o prawdziwey wielkiey tajemnicy jesteście przeświadczeni. Bo dla czegożbyście się na mszy świętey mieli znajdować, gdybyście tam chcieli przynosić bezbożnych niewierność? Jakążbyście mieli korzyść, gdybyście tam same sylko mające zachowywali Religii pozory? Chyba tę, iżbyście mieli przyczynę czynienia sobie zarzutów, że albo tyle jesteście słabi, iż się nieośmie-

lacie

lacie pokazać tym, czym jesteście; albo chcecie mieć, udając się za takich, iakimiście nigdy niebyli.

Gdy więc mówię, że głęboka pokora bydz powinna częścią waszey ofiary; żądam po was, abyście się przed Bogiem, którego nieograniczoną uznacie potęgę, szczerze uniżali, i aż do przepaści zstępowali waszey nikczemności. W iakimkolwiek byście się bowiem znajdowali stanie, i iakimkolwiek byście byli okryci blaskiem, zawsze atoli bylibyście w oczach iego nadętą tylko próżnością. Żądam tedy po was, abyście się znali do swey zawisłości iiego poddawali się woli. Pamiętajcie na to, że podległość prawom Boga i rozporządzeniom iego Opatrzności, iest to obowiązek, który w całym ciągu naszego życia całe

na-

nasze serce zajmować powinien. Bez tego wykonania niema żadney sprawiedliwości, żadney świętości; a pobożność jest tylko omamieniem i chimerą. Lecz ten duch podległości i pokory; który was nigdy opuszczać niepowinien, macie okazywać w samym skutku osobiwle przy ofierze Mszy świętey. Tamto się macie w tym ważnym składzie bardziej umścić; Tam musicie o tem Bogu szczere zapewnienie czynić, i z Jezusem Chrystusem łączyć się, jako z ofiarą całopalenia, która gotową jest za honor waszego Pana w potrzebie być strawioną. Żądam po was nakoniec ofiary z owey pychy, która rozmaite u was przybiera na siebie postaci, i którąście aż do świątyni Pana pod zasłoną skromności przynosić zwykli. Gdybyście bowiem cokolwiek mieli wiary, mogłaby się wasza du-

ma

ma okazać w obliczu wielkiego i nieskończenie upokorzonego Boga? Karmcie się słabe i niesprawiedliwe twory myślami pychy i obrazami waszey dostojności tak długo, jak się wam podoba, ia się atoli samym tylko upokorzeniem Jezusa Chrystusa zatrudniać będę. Tak jest, mój Zbawicielu! wiara w czasie aroczystości twej ofiary będzie mi całą okropność twej męki przypominała, i w tych myślach będę siebie samego, jako wzgardzone stworzenie uważał, które całej obrazy jest godne, którąś za mnie tak niesprawiedliwie cierpiał; Będę się ze wszystkiego, co ty czynisz dla uczczenia Boga, którego jestem synem, naczyl, co by mi czynić należało dla Boga, którego jestem tylko niewolnikiem; owszem samą nawet moją pychę zamienię w materią moiego zawstyżenia, a przez

moją

moją pokorę będę się starał nadgradzać ci honor, w którym zdasz się cierpieć uszczerbek przez twoje uniżenie się.

Owóż takie to są myśli, iakimi przy ofierze Mszy świętej duch nasz zajęty być powinien, którą abyśmy uroczystie obchodzili na pamiątkę jego męki, sam Chrystus rozkazał. *Hoc facite in meam commemorationem.* Ale dalekiemi są ludzie światowi od takowych myśli! Ukazcie mi kogo z tej liczby, co się na Mszy znajdują, któryby z tamtąd powracał nie tak pysznym, nie tak ambitnym, nie tak samolubnym, nie tak na obrazę czułym, iak był przedtem! Owszem widzę, nieśfety! jednych, którzy swym pysznym ułożeniem całą swą rangę okazać starają się, iak gdyby te miejsce było miejscem po-

pisy-

pisywania się z swoją zachwałością. Widzę drugich, którzy się niewstydzą, w swym trefnictwie całej tam przynosić światowej próżności, którzy się tam dla tego tylko znajdować zdają, aby całą płochosć swojego wieku pokazali przez trzpiotowate roz-targnienia, cały przepych swojego stanu przez asystencyą, całą miękkość swej pici przez swoją posławę. Upatrzeć można nawet takich, którzy chcą, aby Jezus Chrystus ich próżności służył, ponieważ mają sobie za upodlenie na tej się szanowney ofierze publicznie znajdować. Jezus Chrystus zda się im, że tak rzekę, aż nad to być pospolitym; i że zyskawszy raz iaką rangę i majątek, tym samym nabywa się prawa mniemania, iż się iak nie jest obowiązany do niego chodzenia i udawania.

Wszak

Wszakże jeżeliśmy się w czasie mszy świętey upokarzać powinni, ponieważ w oczach Boga wzgardzonym tworem jesteśmy, to tym potrzebniejszą i słuszniejszą uznamy być dla nas pokorę, gdy zważymy, że zawstydzenie naszych zbrodni jest naszym nierozdzielny towarzyszem, i że z Jezusem Chrystusem przez dolegliwość pokuty w pewnym sposobie umierać musimy. I to to jest drugi nasz ofiary warunek.

Mogę to wam powiedzieć, moi Bracia, że świątynia jest tylko dla świętych. Są to słowa, które niegdyś Diakon przy początku Mszy świętey do zgromadzenia wiernych obracał, aby byli czystymi dla nabia się uczestnikami czystey tajemnicy. Każdy grzesznik, który niedopełnia czasu swej pokuty, bez różni-

różnicy rangi musiał być od uroczystości tej ofiary wyłączonym. Gdy bowiem wierzący na Mszy świętey znajdujący się ofiarę Jezusa Chrystusa przynoszą, przeto Kościół niedozwalał, aby tak święta ofiara skalanemi miała być przynoszona rękami.

Lecz niestety! wyznać musimy z hańbą i nazywającą boleścią, że ten święty Kościół, widząc pierwsiakową gorliwość w chrześcianach obchodzoną, z dawney surowości swoiey spuścił; i nieodmieniwszy dacha, przymuszony był odmienić swoją karność. Dawnoey samych tylko przypuszczał świętych, ponieważ mało bardzo było grzeszników. Teraz zaś nieośmiela się odrzucać grzeszników, bo bardzo mało jest świętych. Przedtym uważał on Jezusa Chrystusa, iako ofiarę; które

którą sami tylko święci przynosić mogli; Teraz go zaś uważa iako ofiarę, która się za wykroczeń sprawuje. Przedtem chciał on iednych wstrzymać przez swoją surowość; teraz zaś chce łyskać drugich przez swoją łagodność. Tym sposobem cierpi kościół, że grzesznicy ofierze Mszy świętej są przytomni. Lecz co mówię? owszem wzywa ich i nakazuje, aby się na tey straszney znajdowali ofierze, dla otrzymania łaski zwrócenia się do sprawiedliwości. Ale boleie razem, gdy widzi, że tam pychę Faryzeusza, zakamieniałe serce Saula, i trefność przynoszą Izabelli. Chciałby bowiem raczey, abyście się z pokorną skrucą bili w piersi przykładem Celnika; abyście wasze łzy u nóg Zbawiciela wylewali przykładem grzesznicy; iednym słowem: abyście się

bie

bie z Jezusem Chrystusem mieczem pokuty i żalu na ofiarę zabiłali. I w rzeczy samej możecie być w grzechach waszych w ten czas ratwardziałemi, kiedy się znajduiecie w obliczu Jezusa Chrystusa, który się ofiaruje dla ziednania wam ich przebaczenia? On tu się stawia w postaci grzesznika, aby was wyobrażał, i w ofierze, aby was z swym oycem poiednał, wyż więc będąc prawdziwemi grzesznikami, fałszywemi macie być pokutnikami? O co to za niesprawiedliwość!

Cóżbym dopiero miał mówić o tych, którzy nieprześłaiąc natym, że są grzesznikami, dopuszczają się nadto zbrodni nowych w czasie odbywającej się ofiary, którzyby dla zgładzenia dawnych swych użyć powinni grzechów? Wy nieubłaga-

Q 2

ni

ni mściwi, co w swym sercu pełną żółci
chciwość zemsty chowacie natenczas, kie-
dy Bóg miłości tak wielkie ku wam miło-
sierdzie okazuje! Rozpuśni bez wstydu, co
się staracie na pewnych tylko mszach znay-
dować, których wybór każdy aż nadto ia-
śnie poznaie! Wy, którzy się w obliczu
Boga czystości niesromacie palić kadzidła
bałwanowi z ciała i błota, który wasze
serce opanował! Cóż innego mam o was
powiedzieć, iak tylko, że tam przychodzi-
cie iako grzesznicy, a odchodzicie iako świę-
tokradzcy, a to tym bardziej, że się na
przeciw Jezusowi Chrystusowi na samym
własnym iego ołtarzu targacie, i iego ofia-
rę w pewny gatunek morderstwa waszego
zamieniacie Boga? Cobym miał mówić i o
was próżna niewiały, które zamiast tego,
abyście miały woniejące maście wylewać

na

na głowę Zbawiciela dla uczczenia iego
grobu przykładem niewiały Bitynii, uką-
zuiecie się w czasie iego ofiary piękrze-
ne, wymuskane i strefnione, iak gdyby-
cie na teatralne przychodziły widoki? Za-
milczam tu, że cześć, która iemu samemu
przynależy, staracie się zwrócić tylko na
siebie; niech Bóg broni, abym się mógł tak
brudnych zamiarów domyślać u dam chrze-
ściańskich. Lecz co w tej mierze powie-
dzieć mogę; iest to, że wstydlivość i skro-
mność zawsze, a osobliwie w świętych na-
szych kościołach najsławniejszą waszą
bydź powinna ozdoba; że wy będąc pcią
pobożną, iestecie więcey ieszcze podobno
pcią niebezpieczną; że iezeli wam niewol-
no tam starać się o przypodobanie synóm
świata; tym mniej przytłoi, przychodzić
aż do domu Pana, abyście tam w synach

Bo-

Boga ożywiać miały bolączki; jednym słowem, że kościół wielce na tym cierpi, gdy widzi, że osoby waszey płci przynoszą wytworność fałszywych powabów przed oczy Boga, który z czystey się narodził Panny, iak gdyby się okazać chciały w obliczu Heroda, aby tam w swej zuchwalej próżności mogły upatrywać prawa domagania się o połowicę iego państwa.

Ach! Chrześciane moi! w jakimkolwiek jesteście stanie, zdobywajcie się na uczucia i postać w czasie Mszy świętey, któreby były godne Boga, który się tam za wasze ofiaruie grzechy. Do was się na nowo zwracam grzesznicy, co nie jesteście tak wielkimi zbrodniami, aby was od uroczyściwości naszych tajemnic wyłączać miało, ale dosyć jesteście takimi, abyście się

do

do nich pożytecznie zbliżali, patrzcie, iakie są waszey wiary ćwiczenia i uczynki! Przynoścież i wy z waszey strony ofiarę strapionego ducha, mieszajcie i wy z krwią Jezusa Chrystusa łączy waszey pokuty, które są iakoby krwią chrześciańskiego serca, i zasługujecie przynajmniej przez skrucę i upokorzenie się na uczestnictwo ofiary, której zasność i świętość ściśle wymaga czystości Aniołów!

Lecz rzeczenie mi podobno, iżbyście radzi tego ducha pokuty mieli; lecz że wasze serca są nadto twarde i suche, aniżeli żeby mogły tak tkliwe przynosić uczucia, iakich po was żądamy. Lituiemy się nad tym smutnym waszym stanem, i w tym uczuciu życzymy wam, abyście przynajmniej samą waszą obżalali zatwardzia-

łość,

łość, i biorąc ją ze przedmiot waszego upokorzenia się, prosili Ducha świętego przez zasługi Jezusa Chrystusa o niewymowne owe wzdychania, któreby wasze odmieniły serca. Tym sposobem dopełniliście zamiarów kościoła, które Chrystus dla tego wam tylko w stanie ofiary całopalenia wystawia, ponieważ one w obliczu Boga, który za wasze grzechy śmierć poniosł, mogą was zmiękczyć.

Wieleż to się od was wymaga, gdy po was żądamy westchnienia na waszą zatwardziałość, modlitwy ku waszemu nawróceniu, i początków pokuty, jaką z strony waszej ofiary? Gdybyście na to wszystko pamiętali, co się wam do tychczas o zachości, świętości, i pożytkach tej szanownej ofiary mówiło; to śmiem sobie obiecywać, żebyście na

tych

tych tak wątkich początkach nieprześcili, ale przeniknieni dobrocią waszego Boga, który tę ofiarę za was czyni, iako też wielkością tego Boga, który ją przyjmie, staralibyście się waszą własną ofiarę uczynić doskonałą, poświęcając się zupełnie na jego honor przez pełną miłości wdzięczność, która jest trzecim warunkiem.

Kiedy sobie wystawiamy, że Jezus Chrystus wszystkie boleści i obrazy swojego śmiertelnego życia za nas odnawia; że on nasze grzechy w swej krwi obmywa; że w oczach naszych pewnym sposobem umiera, aby nas z swym Oycem poєднаł; że się, iako całopalenia ofiara, przez święty zapach miłości trawi, i że ta całopalenia ofiara, która nasze zbrodnie gładzi, samym jest Bogiem, którego obrażamy, gdy mówię te wszystkie najzdolniejsze do nasze-

go poraszenia uwagi przypominamy; nierumienimyż się na naszą wdzięczność? Nieuznamyż za rzecz najniesprawiedliwszą, aby on sam tylko zadosyćuczynieniem za nasze grzechy miał być obciążonym? Iieżeli w nas jeszcze jakie uczucie poczciwości pozostaie; niewyznamyż z świętym królem Dawidem: że to iest niesłuszną, abyśmy Bogu oszczędzoną przynosili ofiarę, która nas nic niekosztuje?

Nie, mój najukochańszy Zbawicielu! Niesłuszną iest, abyś ty sam się ofiarował, kiedy tylko my sami iesteśmy winniemi; niesłuszną iest, abyś ty za nas swojemu Ojcu cześć nieskończoną czynił, my zaś tobie odmawiali naszą; niesłuszną iest, abyś ty dla nas nieustannie łaski iednał, my zaś ie przyjmowali bez wdzięczności. Złą-

cze-

czemy się więc z tobą, abyśmy się iedną z tobą stali ofiarą. Będziemy z naszej strony oddawać ofiarę za ofiarę. Staniemy się od tych czas ofiarą twoją, iak ty iesteś naszą; umierać będziemy grzechowi, abyśmy tylko żyli dla twej chwały; będziemy krzyżować nasze ciało z iego namiętnościami. Przynosić będziemy do nóg twoiego ołtarza szczątki człowieka starego, abyśmy go zabiali z świętym gniewem na przeciw nam samym. Będziemy używać czasu i naszych małątków ku wsparciu ubogich i na dobre uczynki. Chcemy przeszłość nadgrodzić naszymi łzami, a przyszłość przepędzać w niewinności. Ofiarować ci od tych czas będziemy nasze modlitwy, nasze wzdychania, nasze posty, nasze umartwienia, chronienie się światowych uciech, ćwiczenia się w pokucie i

pobo-

pobożności, najmocniejsze poraszenia naszej miłości i cały zapal naszej gorliwości, abyśmy nieskończonych zasług twej ofiary bydz godnemi, i zakupić ie mogli, tym przynajmniej nikczemnym kosztem.

Szczęśliwemi, a szczęśliwemi aż nadto jesteśmy, że on raczy przyjmować ofiarę naszą z tego wszystkiego, czym jesteśmy, co czynić możemy. Też same miłosierdzie, które go zniewala, aby swą ofiarę czynił za nas, niedozwala mu, nie przyjmować naszej. Jeżeli się więc stawiamy ofiarą Jezusa Chrystusa, to i on prawdziwie będzie przed Bogiem naszą. Jeżeli naśladować będziemy ofiary jego w czasie, to będziemy uczestnikami jego chwały w przyszłej wieczności. Amen.

K O N I E C.



62591

REGISTR KAZAN

W drugim Tomie zawartych.

KAZANIE	<i>O pożytkach wynikających z uformowania ducha.</i>	kar: 3
— „ —	<i>O bogobojności</i>	- - - 17
— „ —	<i>O sposobach zachowania czystości</i>	- - - - - 47
— „ —	<i>O wpływie pobożności do Nauk</i>	- - - - - 66
— „ —	<i>O ukontentowaniu dobrych Rodziców i Nauczycieli z przyczyny dobrego sprawowania się ich dzieci i uczniów</i>	- 161
— „ —	<i>Na świętą Teresę</i>	- - 123
— „ —	<i>O świętej Ofierze Mszy</i>	188